Recepta na szczęście

■ Zbigniew Ryndak

Stary kawaler, inżynier Marek Z., właściciel małej firmy komputerowej, wybierał się do swej ulubionej kawiarni "Paloma", gdy akurat zadzwonił telefon.

— *Hallo?* — powiedział do słuchawki.

— *Mówi Beata, jestem w mieście. Wpadnę do ciebie na chwilę.*

— A twój mąż?

— Powiedziałam mu, że idę do koleżanki. Właśnie telefonuję od niej. Jeśli będzie mnie szukał, ona mu powie, że już wyszłam...

— *Dobrze.*

— *Otwórz drzwi, żebym nie musiała hałasować dzwonkiem.*

— Naturalnie.

Pościerał z grubsza kurze w mieszkaniu. Przetarł zlew pastą czyszczącą. Zapadał zmierzch. Najpiękniejsza pora w mieście. Spomiędzy domów dobiegał gwar dzieci. Zaciągnął zasłony i włączył czteroramienną lampę secesyjną z orłem w koronie. Wytwór złego smaku lat siedemdziesiątych.

Beata H., lat 27, mężatka, jedno dziecko, mąż — robotnik budowlany, absolwentka polonistyki, córka byłego prominenta, długa szyja Tajki, lniano-płowe włosy Słowianki, łania bezkresnych stepów. Kiedyś powiedziała, że Polska to jest takie większe pastwisko w Kazachstanie. Jej rodzice pochodzą z byłych ziem polskich na Wschodzie. Lubi koniak, dobre papierosy, kawę. Zerwała z narzeczonymi w Sztokholmie, Paryżu, Berlinie. Podobno zaważył patriotyzm ojca. Nie ukrywała, że nienawidzi własnego dziecka.

Weszła z przyspieszonym oddechem. Zdjęła bordowy żakiecik i pantofelki. Miała na sobie luźną spódnicę z materiału całkowicie pogniecionego i bluzeczkę z prześwitującej tkaniny.

— *Zrobię kawę po ormiańsku* — powiedział.

(ciąg dalszy na str. 9)

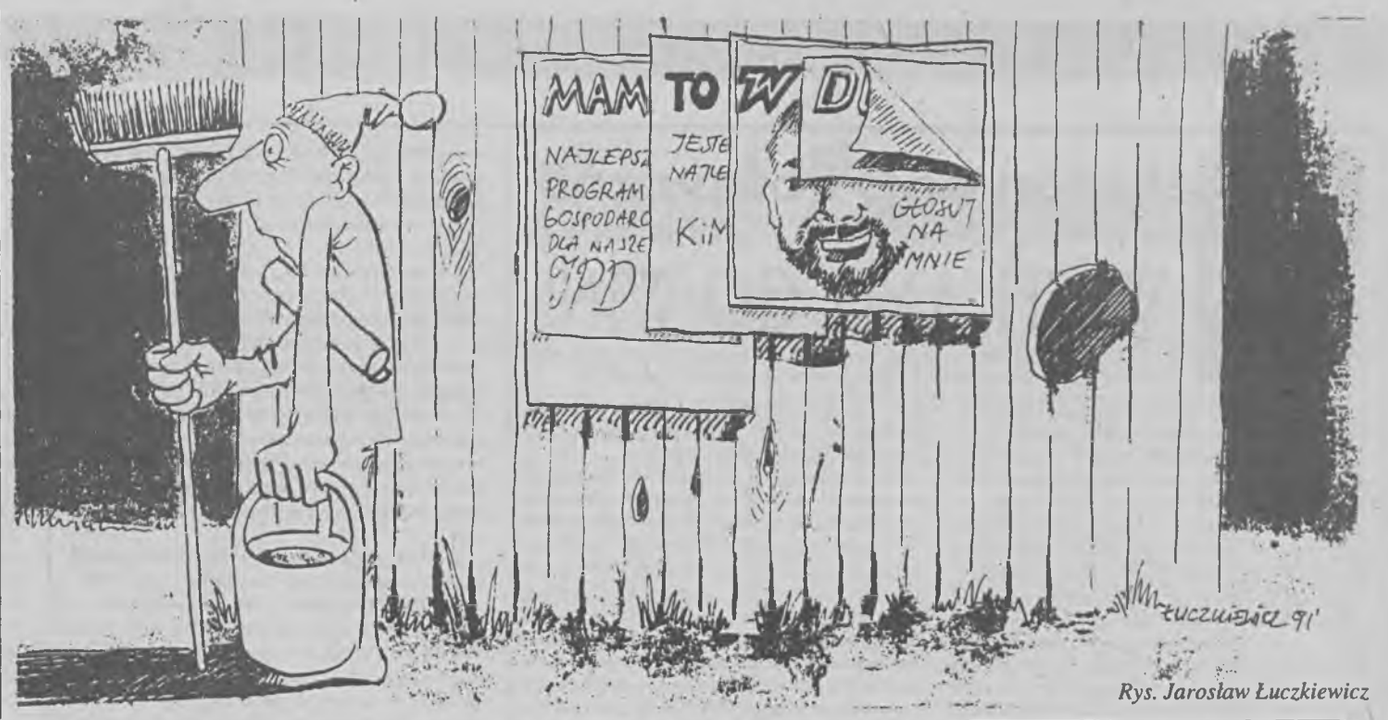

Rys. Jarosław Łuczkiewicz

Dzięki Tani pracę znalazło sześć jej koleżanek

Służąca z importu

■ Roman Adamski

— Tania jest tania — śmieje się Renata, dwudziestopięcioletnia lekarka z Krakowa — i co ja bym bez niej zrobiła? Tania też się uśmiecha. Idąc obok Renaty niesie dwie pełne siatki zakupów. Ma ponad 30 lat, na stałe mieszka w Pietropawłowsku, a od trzech miesięcy pracuje w domu Renaty jako pomoc domowa. Gotuje, robi zakupy, sprząta, opiekuje się sześcioletnim Łukaszem. Za wszystko dostaje 1.200.000 zł miesięcznie plus wyżywienie i mieszkanie.

Nie zgłaszają się do polskich urzędów zatrudnienia, nie szukają pracy z ogłoszeń prasowych, nie liczą na jakąś okazję. Przyjeżdżają na konkretne zamówienie; o pracy dowiadują się od rodziny albo znajomych, którzy przyjechali do Polski na kilka "handlowych" dni. Ewentualnie dostają wiadomość telefoniczną lub listowną od już pracujących Rosjanek. Zostają w Polsce trzy, sześć albo dwanaście miesięcy. W ciągu roku mogą odłożyć tysiąc dolarów czyli 40-50 tysięcy rubli. Na taką sumę u siebie musiałyby pracować co najmniej pięć lat.

Trudno policzyć ile ich jest. Popularność, jaką ostatnio cieszą się w Polsce rosyjskie (a także ukraińskie i białoruskie, rzadziej — litewskie, estońskie czy łotewskie) gosposie, służące albo "babysiters" każe przypuszczać, że coraz więcej. W dużych miastach, zwłaszcza wschodniej i centralnej Polski, są liczącą się konkurencją dla naszych pomocy domowych, które nie dość, że żądają wygórowanych stawek, to jeszcze nierzadko oferują usługi w ściśle określonych godzinach i dniach.

Rosjanki skazane są na pracę; w Polsce nie mają rodziny, przyjaciół, obawiają się wychodzić na ulicę, potrzeby mają zupełnie podstawowe. Nic dziwnego, że posady znajdują coraz częściej i w coraz lepszych domach.

Renata nie mogłaby sobie pozwolić na polską gosposię, chociaż pracuje na dwóch etatach, w klinice i prywatnym pogotowiu. Dzięki Tani ma więcej czasu na życie zawodowe i towarzyskie. No i Łukasz już zaakceptował Rosjankę, choć na początku był pełen niechęci.

"Gazeta Wyborcza" opublikowała artykuł o spółce specjalizującej się w "imporcie" rosyjskich służących. Taka i inne formy jakiejkolwiek instytucjonalizacji zatrudnienia Rosjanek jest skomplikowana, mało realna (ze względu na niejasne przepisy) oraz korzystna finansowo wyłącznie dla wyspecjalizowanych firm. Bez pośredników gosposia zza Buga kosztuje tanio i jest bardziej zadowolona z warunków materialnych. Lepiej zatem pracuje.

Jak zatrudnić Rosjankę? Najlepiej znać kogoś, kto przyjął już taką do siebie. Na pewno pomoże wówczas załatwić następną. Za pośrednictwem Tani pracę znalazło już sześć jej krajanek. Można też próbować na bazarach i pchlich targach, gdzie handlują Rosjanie. Ostatnio w prasie codziennej pojawiły się ogłoszenia o treści "Pomoc domowa każde warunki" albo wprost: "Rosjanka, 36, poszukuje pracy na 3 miesiące, z mieszkaniem i wyżywieniem".

Zatrudnianie cudzoziemców jest nielegalne. Gdyby chciało się przyjąć do pracy rosyjską służącą zgodnie z przepisami prawa, trzeba by było opłacać ubezpieczenie i podatek, a to znacznie podnosi koszty.

Renata wie, że Tania pracuje "na czarno". Wie o tym również Tania. Obydwie jednak mają nadzieję, że w czasie pobytu Rosjanki w Polsce nie dojdzie do żadnego wypadku. Tania przyjechała do Krakowa bez wizy — jako turystka. Zdaje sobie sprawę, że po powrocie do Pietropawłowska może mieć kłopoty z władzami paszportowymi. Mimo to obiecuje, że jeśli wszystko się pomyślnie ułoży, to znów tu przyjedzie.

Głogów • Gorzów • Lubin • Zielona Góra

GAZETA NOWA Magazyn

Alpo

237(293) 6-8 grudnia 1991 1500 zł

Zawieszony nad miastem

■ Mirosław Drews

Jak zwykle został w pracy. Wieloletnia praktyka przestała się przydawać przy ciągłych zmianach zachodzących w zakładzie. W ciągu ośmiu godzin pracy, przerywanej tylko na dziesięciominutowe śniadanie, nie potrafił "przerobić" wszystkich papierów. Współpracownice nie garnęły się do roboty. Ploteczki, oglądanie szmatek, częste wyskoki. Wszystko spadało na jego barki. Teoretycznie był szefem, w praktyce to one skakały mu po głowie. Mimo narastającego zmęczenia, wolał zostawać po godzinach. Żona reagowała niechęcią na jego obecność w domu. Od dawna miała swoje życie. On był jakimś dziwnym i denerwującym zjawiskiem. Prawie się do niego nie odzywała, a syn szukał jedynie okazji, by go podeptać.

(ciąg dalszy na str. 9)

Tylko romans czy coś więcej?

JANE FONDA NA POŁUDNIU

Słynna amerykańska aktorka Jane Fonda na zimę przeprowadziła się na południe. Ale czy tylko na zimę, czy na dobre? Pytanie o tyle uzasadnione, że Fonda właśnie sprzedała swój dom w Santa Monica w Kalifornii. A poza tym przeniosła się nie byle gdzie na południe, ale akurat do Atlanty. A Atlanta — jak wiadomo — to nie tylko królestwo Coca Coli, ale także, a ostatnio nawet przede wszystkim siedziba założyciela i szefa wielkiej stacji telewizyjnej CNN Teda Turnera.

Fonda od kilku lat często i chętnie pokazywała się i fotografowała u boku Turnera — a może on u jej boku — i brała udział w wielu imprezach organizowanych a to z okazji kolejnych rocznic CNN, a to dla uczczenia nowych przedsięwzięć tej stacji.

Na liczne pytania dziennikarzy czy Turner to miłość od pierwszego wejrzenia, Fonda odpowiada, że po prostu bardzo lubi Atlantę, gdzie ludzie są wręcz niewiarygodnie przyjaźni. Słynna propagatorka aerobiku utrzymuje, że to co ją łączy z Turnerem, to coś zupełnie powierzchownego, ale przyznaje też, że tak naprawdę to oboje wpadli w tę sieć. I nie ma przy tym na myśli sieci CNN.

Dramat w okolicach Międzychodu: 1,5 roku więzienia za zabicie brata...

Obrona niewspółmierna

■ Hanna Dorota Suleżyc

Ryszard nie wtrącał się...

Rodzina O. nie wadziła otoczeniu. Swoje problemy rozwiązywała w czterech ścianach, chociaż punktów zapalnych było sporo. Ojciec często zaglądał do kieliszka, kłócił się z matką, a synowie — Jerzy i Ryszard — bali się go. Pani R. pracowała w PGR i często późno wracała do domu, więc kolejne awantury... W końcu zapadła decyzja o rozstaniu i na pewien czas zapanował spokój.

Pani R. postanowiła ułożyć sobie życie na nowo. W domu pojawiali się coraz to inni mężczyźni. Starszy syn, Jerzy, zaczął wątpić w nieskazitelność matki. Stał się nerwowy. Nie stronił od alkoholu, często wdawał się w bójki. Założył rodzinę i z żoną wyprowadził się do ojca, którego tak nie lubił w młodości. Sielanka nie trwała jednak długo, więc wrócił do matki. Został ojcem dwojga dzieci...

Jerzy częst pił. Teraz w biesiadach towarzyszyła mu żona, Krystyna. Nastały pochmurne dni. Brakowało pieniędzy, a Jerzy był zazdrosny o żonę — dziesięć lat młodszą od niego. Czasami ją bił. Kiedyś nawet zranił nożem. Matka przyglądała się. Postępowanie syna nie podobało się jej się, a do synowej miała pretensje o zaniedbywanie dzieci, o zapuszczony dom, o trwonienie pieniędzy, o alkohol. Młodzi odbierali to jako wtrącanie się w ich małżeńskie sprawy i zerwali z nią bliższe kontakty. Wnuki jednak nadal chętnie zaglądały do babci.

Młodszy syn, Ryszard, również założył rodzinę. Wyprowadził się do innej miejscowości i szybko zdobył uznanie jako sumienny pracownik, a codzienną życzliwością zarobił na szacunek sąsiadów.

— *Był kochającym dzieckiem, zawsze czuły i opiekuńczy. Bardzi rzadko zaglądał do kieliszka, troszczył się o rodzinę, dzieci go kochały* — powie o nim później matka.

Ryszard nie wtrącał się do życia brata i bratowej, ani do konfliktu brata z matką. Ale wiedział co się dzieje u Jerzego i było mu żal matki.

Często odwiedzał rodzinną miejscowość. Aż do tragicznego finału...

(ciąg dalszy na str. 3)

KIERMASZ ROZMAITOŚCI

SEGOVIA (Hiszpania). Samotni rolnicy z terenów centralnej Hiszpanii znaleźli sposób na brak kobiet. Zaczęli sprowadzać żony z Ameryki Południowej. Tamtejsze kobiety opuszczają masowo małe wioski, by wyjechać do dużych miast. Pomysłodawczyni Marta Antunez, która wyszła za mąż za kastylijskiego rolnika, dostała zgodę na prowadzenie ogłoszeń matrymonialnych w honduraskim radiu. Reklamuje ona hiszpańskich kawalerów, kandydatów na mężów. Efektów tej działalności gazeta nie podała.

RZYM. Młoda kobieta i jej dziecko zostali zakażeni AIDS poprzez sztuczne zapłodnienie. Jeden z lekarzy stwierdził, że mężczyzna, który był dawcą nasienia nie został wcześniej sprawdzony i to stało się przyczyną zakażenia.

NEAPOL. W mieście tym odnotowuje się coraz więcej przypadków zatrudniania dzieci, w wieku od 10 do 15 lat, do nielegalnej pracy. Obecnie liczbę zatrudnionych w ten sposób dzieci szacuje się na ok. 30 tysięcy. Małoletni zarabiają 30–35 dolarów na tydzień, co jest sumą mniejszą niż jedna piąta minimalnej płacy we Włoszech. Jedenastoletni Enzo zarabia 33 dolary na tydzień, pracując 10 godzin dziennie w piwnicy zakładu produkującego wyroby ze skóry. Większość z zarobionych pieniędzy zabierają mu rodzice, którzy są narkomanami. We Włoszech prawo zabrania zabierania dzieci rodzicom. Sądzi się jednak, że w takich przypadkach mali pracownicy — ze względu na ich bezpieczeństwo — pozostaną pod stałym kuratorskim nadzorem. Jeśli się tego zawczasu nie uczyni, może wzrosnąć (i tak już duża) liczba przestępstw, których sprawcami są nieletni.

PARYŻ. Miasto to staje się koszmarem dla tysięcy żyjących tam cudzoziemców. Spowodowane jest to szokiem kulturowym, barierą językową oraz ogromną arogancją, z jaką można się spotkać w sklepach i biurach. Aż 31% Francuzów zgodnie uważa, że mieszkańcy Paryża stanowią najgorszą kategorię ludzi żyjących w tym kraju. Grzeczność i respekt względem innych są tam w całkowitym zapomnieniu. Kierowcy są agresywni, ekspedientki w sklepach nie mają motywacji do pracy, na kelnerów trzeba długo czekać, a pracownicy administracji są opryskliwi. Wszystko to ma negatywny wpływ na postrzeganie Francji i Francuzów przez przebywających tam obcokrajowców. Cudzoziemcy mogą być zaszokowani angielszczyzną Francuzów. Niewielu z paryżan jest w stanie mówić, a jeszcze mniej próbować zrozumieć mówiących do nich po angielsku turystów czy biznesmenów. Wydaje się, że paryżanie ciągle tkwią w przekonaniu, że to ich mowa jest "lingua franca" i reszta powinna się temu podporządkować. Arogancja i nienawiść paryżan jest nie tylko skierowana do obcokrajowców, ale w zasadzie do każdego. Większość ludzi żyjących w Paryżu to nie rdzenni paryżanie. Przybyli oni z prowincji w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Są zazwyczaj ludźmi bez żadnych korzeni i tradycji, a ich zakłopotanie i zagubienie jest nie mniejsze niż turystów odwiedzających to miasto. By przetrwać, nauczyli się, że muszą być agresywni i nieprzyjemni tak dalece, jak ich kiedyś to spotkało. Czyżby więc już nie było prawdziwych paryżan?

BRUKSELA. Komisja Europejska wydała przegląd międzynarodowy (obejmujący swym zasięgiem tylko kraje Wspólnoty Europejskiej) pt. "Młodzi Europejczycy w 1990 roku". Wynika z niego, że największy talent do języków mają mieszkańcy Luksemburga, mówiący po angielsku, francusku i niemiecku. Za Luksemburczykami wysoko notowani są Duńczycy, Belgowie, Holendrzy, i Niemcy (zachodni), najniżej notowani są Irlandczycy i Niemcy wschodni. Łatwość w podróżowaniu sprawia, że młodzież szybko uczy się języków w szczególności angielskiego, obecnie bezsprzecznie najpopularniejszego języka. Angielski zna około 42% młodzieży europejskiej, to jest dwa razy więcej niż francuski i czterokrotnie więcej niż niemiecki. Zaledwie 1% młodzieży zna grecki, portugalski czy duński.

Z ogłoszonej ankiety wynika, że młodzież studiuje to co chce i jest raczej optymistycznie nastawiona co do możliwości znalezienia pracy. Najbardziej ufni są Skandynawowie, a najbardziej rozgoryczeni Niemcy (wschodni). Jednakże różnice językowe są nadal problemem utrudniającym studia zagraniczne. Gdy prawie wszyscy Skandynawowie byli za granicą, to Portugalczycy i Grecy tylko w jednej trzeciej. Mniej niż 10% młodzieży studiowało lub pracowało w innym kraju Wspólnoty. Wśród zmartwień znalezienie pracy nadal jest podstawowym problemem dla 70% młodzieży. Jest to mniej niż w 1987 roku, gdy liczba ta wyniosła 87%. Dla 66% najważniejszym problemem jest zataczająca coraz szersze kręgi narkomania, a dla 40% — AIDS. Dla 38% młodzieży najważniejszym problemem są studia, dla 30% — kłopoty mieszkaniowe, a dla 20% — zjawiska dyskryminacji i rasizmu. W odróżnieniu od poprzednich pokoleń, obecna młodzież jest raczej zadowolona i wolna od buntu przeciwko ustalonemu porządkowi.

oprac. Arseniusz Woźny

Przed świętami nawet Zamek Królewski jest w cieniu choinki

Plac Trafalgar w Londynie udekorowano ponad 20-metrową jodłą

JAKI KRAJ?

Reforma administracyjna? - Jutro!

Co jakiś czas prasa informuje — najczęściej niezbyt kompetentnie — o szykującej się regionalizacji kraju, czyli o przygotowywanym nowym podziale administracyjnym. Wiadomo, iż podział dokonany w 1975 r. nie sprawdził się. Właściwie już od chwili, gdy został dokonany, wzbudzał szereg kontrowersji. Począwszy od podstawowej — zrealizowano go bez jakichkolwiek prawdziwych konsultacji społecznych. Dopiero w dniu ogłoszenia tzw. reformy — 1.VI.1975 r. — ludność niektórych obszarów Polski dowiedziała się do jakiego województwa przynależy. Zerwano wówczas tradycyjne więzi społeczne, przecięto układy historyczne i geograficzne. Wszystko w imię — jak zapewniano — zbliżenia obywatela do władzy i na odwrót.

W rzeczywistości szło o rozdrobnienie władzy wojewódzkiej lokalnie skupionej w rękach kilku polityków mogących zagrozić Edwardowi Gierkowi i jego grupie. Stara rzymska zasada — dziel i panuj — znalazła swą realizację w ustroju socjalistycznym. Rozdrobniona na 49 feudalnych, ale słabych ksiąstewek Polska nie była w stanie zagrozić rządom centralnych warszawskich bonzów partyjnych.

Patrząc na kraj po 1975 r. — mimo spłaszczenia struktur administracyjnych do gminy i województwa — wyraźnie było można się dopatrzyć zarysów dawnych układów. W miejsce powiatów szybko zorganizowały się rejony. Istniały więc sądy rejonowe, komendy rejonowe milicji, podobnie działała służba zdrowia, komunikacja, kolportaż prasy i tak dalej. Gorzej miał na pewno obywatel z tzw. głębokiego terenu. Kiedyś człowiek ze wsi, miasteczka jechał ze wszystkim do powiatu, gdzie załatwiał to, czego nie mógł załatwić w gminie. Potem okazało się, iż rejon ds. kultury mieści się gdzieś indziej, sądownictwo jeszcze gdzieś indziej, a wojskowość w zupełnie innym mieście.

Stąd, gdy tylko powiało wolnością, zaczęto mówić o konieczności zmiany tego karykaturalnego rozwiązania. Nie sposób jednak zmienić w jeden dzień, czy nawet w jeden rok to, co już kilka lat istnieje. Powstały przecież nowe ośrodki wojewódzkie; różne urzędy szczebla wojewódzkiego zatrudniają setki, a w skali kraju dziesiątki tysięcy urzędników, zrodziły się lokalne ambicje, z czym podczas przyszłej reformy administracyjnej na pewno przyjdzie walczyć. Niestety.

Pierwsze jaskółki zwiastujące zmiany pojawiły się w początku lat 80. W 1983 r. prasa opublikowała

(ciąg dalszy na str. 3

Felieton antypolityczny

WASH AND GO-WIN!

"Nie mogłem żyć w wychodku" — żuje ostatnio te słowa Piłsudskiego, które w pojęciu samego Marszałka miały uzasadniać jego rewolucyjne skłonności. Zawsze miałem do naszego wspólnego Dziadka stosunek dość oziębły — brało się to jak sądzę z inteligenckich dąsów jakimi natchnięto mnie na mojej macierzystej uczelni, która zresztą przed wojną nosiła szlachetne imię Wodza. W końcu jednak górę nad ćwierćklerkiem wziął "niewartościowy chuligan" (czytaj: niewartościujący) i zacząłem podzielać jego potrzebę kontaktu z rzeczywistością poprzez gest, który do najnowszej historii przeszedł pod kryptonimem gestu Kozakiewicza, podczas kiedy był przecie tylko genetycznym kryptocytatem z Dziada, a dla niektórych Pradziada.

Zawładnęła mną vendetta przeciw zdrowej przeciętności i chorobliwej nieprzeciętności narodowej. Stąd moja rosnąca atencja do osoby Józefa Piłsudskiego jako ostatecznie sympatycznego chuligana politycznego czyli w pewnym sensie protoplasty antypolityki, nadziewanego na świecznik przy lada okazji. Ponadto Piłsudski miał wyjątkowo zdrowy stosunek do tłumu pod tytułem naród, wiedział z kim ma do czynienia i od czasu do czasu z wielkim antypolitycznym wdziękiem okazywał mu swoje bezwzględne względy.

I kiedy tak smuję się po zielonogórskim deptaku od rana do wieczora, ogłuszony świadomością nieustającego mojego współuczestnictwa w "życiu narodu", "dramatach społeczeństwa" itp. — na ulicy, w łóżku, w toalecie, przy kobiecie, w gazecie — ogarnia mnie potrzeba jakiegoś heroicznego gestu. Wzorem mrożkowskiego Lucia napisać na śniegu "generał Franko wam pokaże"? Czy wzorem Piszczyka machnąć sobie w redakcyjnym sraczyku coś na naczelnego? Oblać się "Wash and Go" na środku miasta i wykrzyczeć pierwsze słowa "Mazurka Dąbrowskiego", patrząc z dumą jak zebrany wokół tłum, złożywszy ręce w szlachetny "gest Kozakiewicza" (victoria 91) skanduje: "Wash and Go — win, Wash and Go — win". Ach jakiż byłby to cudowny, narodowy obrazek!

Tak. Chciałem napisać coś poważnego, wręcz historycznego o moim stosunku do Piłsudskiego, do tradycji narodowej i już czuję, że mi się nie uda. W kraju, w którym cały naród od rana do wieczora "wyraża swój stosunek" — mnie nie wychodzi. Ilekroć chcę przyjąć narodową postawę "morda mi dzieje" do tego stopnia, że seksowniejszy ode mnie staje się poseł Jurek, czego ani moja próżność ani chuć nieposkromiona nie zdzierży.

Ów paraliż narodowy toczy mnie już od czasu, kiedy w siódmej klasie szkoła nie uchroniła mnie przed lekturą "Pamiątek Soplicy" — przeżyłem to wówczas głęboko, nawet Grójec stał się bohaterem jednej z gawęd, podczas gdy o mojej rodzinnej Zielonej Górze Książę Panie Kochanku ani półgębkiem nie wspomniał. Od tej chwili, co pewien czas czuję potrzebę wywalenia mojego narodowego jęzora na stół niczym ostatniej karty, która może jeszcze coś znaczyć, którą można się porozumieć, pogadać, dogadać.

Niestety, język to za mało. Porozumiewać się trzeba na migi tudzież "na piątki" z ulicy Wiejskiej. Budujemy nowy dom, od Grunwaldu aż po Katyń. Zajrzymy naszej narodowej mumii prosto w pysk. W postawie jak najbardziej zasadniczej będziemy odwijać bandaże, aby przy dźwiękach jakiegoś patriotycznego kawałka powitać Najjaśniejszą Rzecz — Nieboszczyka. A bandaże przerobimy na sznurki do snopowiązałek rozwiązując tym sposobem problemy bohaterskiej wsi polskiej.

Piłsudski nie mógł żyć w wychodku. Nie umiał. Nawet w wychodku trzeba się umieć zachować — nie ma co gadać, trzeba coś zrobić, zostawić po sobie jakiś ślad. Niektórzy bazgrzą po ścianach, na przykład "Kler go home!". Polecam też samospalenie ze wstydu. Wash and Go!

Sławomir Gowin

Koksowe rekordy

Rozmowa z Honoratem Wiśniewskim, byłym szefem szkolenia PZLA

— Ostatnio coraz więcej jest przypadków przyłapania polskich lekkoatletów na stosowaniu zabronionych środków farmakologicznych...

— Nadal kozłem ofiarnym jest zawodnik. Otrzymuje on karę dyskwalifikacji lub zawieszenia i problem uważa się za rozwiązany. A za sportowcem jest pustka. Brakuje odpowiedzi: kto za tym stał? Przecież zawodnik był pod opieką trenera, lekarza, działacza. Korzystał ze środków medycznych będących w dyspozycji PZLA lub Centralnej Przychodni Sportowo-Lekarskiej. Ktoś musiał podać "lekarstwa"! Samemu można wziąć tabletki na ból głowy. Poza tym ktoś musiał kupić "koks", ktoś dał pieniądze itd. Tych środków nie można nabyć w kiosku, więc w cały proceder musiało być zaangażowanych kilka osób.

— Paradoks polega na tym, że zawodnik ufa lekarzowi, jest przekonany, że łyka witaminy, a po badaniach okazuje się, że stosuje doping. Potem nierzadko sportowiec musi kłamać, że pił syropy, gdyż miał kaszel!

— Głośno mówi się o walce z dopingiem, ale próbuje się napiętnować skutki, a świadomie! — pomija przyczyny. Moim zdaniem jest maksymalna nieuczciwość. Komisje antydopingowe powinny dochodzić do źródła, wyjaśniać i udzielać odpowiedzi: kto dostarczył, skąd się wzięły w klubie, kto podawał, kto zapłacił itd. W przeciwnym wypadku winni faszerowania sportowców "koksem" nadal będą bezkarni.

— Dlaczego twoim kolegom brak odwagi, żeby stanąć obok sportowca i przyznać się do grzechu?

— Znam tylko jednego trenera, który miał odwagę głośno powiedzieć, że bez "koksu" nie ma szans na uzyskanie rezultatów w rzutach na poziomie europejskim. Tym szkoleniowcem był pan Daszkiewicz. Historia pokazuje, że odpowiedzialność za zdrowie zawodników nic nie znaczy. Chyba rok po tym oświadczeniu autor wypowiedzi został trenerem kadry bloku rzutów. Tajemnicą publiczną w ostatnich dwudziestu latach było, że władze polskiego sportu tolerowały doping. Władza przyjęła wygodne stanowisko: o niczym nie wiemy i nie chcemy wiedzieć. Kolejni prezesi: Bolesław Kapitan, Stefan Paszczyk, Marian Renke, Aleksander Kwaśniewski nagradzali za medale tych, którzy się "koksowali", ale unikali wpadek podczas kontroli antydopingowych. A po cichu z całą surowością tych, którym udowodniono niedozwolone wspomaganie farmakologiczne. Nikt z kierownictwa polskiego sportu nie powiedział trenerom, że nie interesują ich wyniki za wszelką cenę.

— Ale to była bardziej perfidna postawa, niż ta którą przyjęli nasi sąsiedzi ze Wschodu i Zachodu prowadząc dopingowy proceder pod ścisłą kontrolą komitetów sportu i instytutów medycznych!

— Pamiętam, że wiceprzewodniczący KMiKF Stefan Paszczyk, kiedy pełniłem funkcję szefa szkolenia PZLA, podpowiadał, mi, że badania antydopingowe należy tak przeprowadzać, żeby nie wywoływać skandali. Miałem przypadki stosowania dopingu przez lekkoatletów przed igrzyskami w Seulu tuszować, a dowody winy chować do biurka. Nie zrobiłem tego, ujawniłem aferę ze sztafetą kobiecą 4 x 100 m, więc zostałem pozbawiony funkcji związkowej i wycofany z ekipy olimpijskiej.

— Ostatnio sporo się mówi i pisze o sportowych gwiazdach byłej NRD, które stosowały doping. Jak więc wytłumaczyć, że kilka naszych reprezentantek wygrywało z dopingującymi się "enerdówkami"?

— Różnica między sportem w NRD, a nami była taka jak między mercedesem a maluchem. W Berlinie do zagadnienia podchodzono naukowo, a u nas najważniejszy był "nos". Polskim atutem była metodyka szkolenia. Dlatego ubolewam, że ze sportu polskiego odeszło wielu wybitnych trenerów.

— Uciekasz od odpowiedzi! Zapytam więc wprost: dlaczego Irena Szewińska wygrywała z biegającą na "koksie" na przykład reprezentantką NRD Renate Stecher?

— Szewińska była zawodniczką z talentem, może z XXI wieku. Już jako juniorka przewyższała rywalki o kilka klas.

— Ale czy tylko na talencie i pracy można obecnie bić rekordy świata? Wynik 49,29 sek na 400 m pachnie wspomaganiem farmakologicznym...

— Nie ma żadnych dowodów. A jak ktoś jest genialny?

— Nie wierzę! A dowody — o ile wiem — są: kontuzja Szewińskiej na olimpiadzie w Moskwie. Każdy obiektywny lekarz sportowy podałby przyczyny tej kontuzji...

— To jeszcze za mało...

— Jestem przekonany, że najbliższa przyszłość odpowie na moje wątpliwości! Co jednak trenerzy powinni zrobić, żeby bez "apteki" lekkoatleci bili rekordy?

— To jest największy problem polskiego sportu. Już wkrótce nie będziemy mieli zawodnika na przyzwoitym poziomie. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: co chcemy w wyczynowym sporcie osiągnąć i czy rywalizacja ze światem jest możliwa bez stosowania dopingu? A jak już brać, to za jaką cenę zdrowia?! Prawda jest taka, że gdy zabrakło dopingowego przyśpieszacza, to okazało się, że wiedza szkoleniowa naszych trenerów jest szczątkowa. Dlaczego, panie Sobieszczuk, sprinterki biegały 100 m w czasie 11 sek., a obecnie robią to o sekundę wolniej? Dlaczego, panie Daszkiewicz, kulomioci pchali kulę na odległość 21 m, a dziś męczą się z 17 metrami? Dlaczego, panie Lasocki, trójskoczkowie skakali ponad 17 metrów, a teraz nie mogą przekroczyć 16 metrów?

— Dlaczego?

— Czasy chamowatego dopingu już się skończyły. Trzeba być wybitnym specjalistą, żeby oszukiwać kontrole antydopingowe.

Rozmawiał: Jerzy Andrzejczak

Minister [illegible] i budownictwa Adam Ghanski

Jakem Centuś

Wielką łaskawością obdarzony przez "Redaktorstwo" gazety, zamierzam Drodzy Czytelnicy udowodnić cyklicznie, że Kraków nie tylko z... centusiów słynie, że pod Wawelem dzieją się rzeczy straszne, które nie tylko Krakauerów rozsianych po Polsce i świecie wprawiają jeśli nie w osłupienie, to na pewno w zdumienie.

Wytłumaczyć się muszę przed Wami z tytułów moich korespondencji. Złośliwi powiadają, że Centuś to nikt inny, jeno szkocki banita wydalony z kraju Walter Scotta za... rozrzutność. Inni natomiast twierdzą, że słowo: "centuś" pochodzi od "docenta", który w PRL-u zubożał o przyrostek "do", by jednak nie poczuł się do końca nędzarzem (aczkolwiek Ministerstwo Oświaty zabiega o to usilnie), dodano mu końcówkę "uś" w ramach trendów we współczesnej kulturze światowej. Ale i ta teoria, chociaż oparta o naukowe badania, wydaje się być do podważenia.

Najbliżsi prawdy są chyba ci, którzy uważają, iż "centuś" pochodzi od zamiłowania krakowian do oszczędności "co do centa", jako że polska złotówka mimo zabiegów Balcerowicza jest mniej pewna od waluty amerykańskiej. Sami więc państwo widzicie — centuś to pełną gębą światowiec. I właśnie to poprzez tytuł postaram się udowadniać.

Zacznijmy ab ovo. Co Kraków miał i ma wspólnego z Zieloną Górą? By nie zagłębiać się w szczegóły, jedno jest pewne: produkowane tu kiedyś wino trafiało niegdyś na królewskie, a obecnie stoły każdej maści pospólstwa. Już to wystarczy, by zielonogórzanie i krakowianie poczuli się sobie bliscy. Reszta to tylko dobudówki cywilizacji.

Wyruszam zatem w podbój Drodzy Czytelnicy Waszych serc i do wszystkich Centusiów, gdziekolwiek by oni byli. Wyruszam pod osłoną i opieką Miłościwie nam kiedyś w Galicji panującego Najjaśniejszego Pana cesarza Monarchii Austro-Węgierskiej — Franciszka Józefa I, którego właśnie 75 rocznicę śmierci najstarsi krakowianie uczcili godzinami wspomnień w krakowskich kawiarniach. Bo wszelkie rocznice w Krakowie obchodzi się właśnie w... knajpach. Jest tak już od czasów Stanisława Przybyszewskiego który ten, miły skąd inąd zwyczaj, przywlókł do Krakowa aż zza morza.

"Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stać będziemy" — zapewniali kiedyś Franciszka Józefa mieszkańcy Galicji. I słowa nadal dotrzymują, chociaż w przeszłości nie brakowało w tej miłości zgrzytów i nieporozumień. Pierwsze zdarzyło się jeszcze za życia Najjaśniejszego Pana, kiedy to na dwór cesarski do Wiednia dotarła "poufna" informacja, że Najjaśniejszego Pana zwą w Krakowie: "Starym Pierdołą". Cesarz, który chciał i musiał wiedzieć wszystko, a nie znał języka polskiego powołał specjalną komisję do zbadania tych słów. Z konieczności rzecz jasna, ale i z podpuszczenia namiestnika Galicji, hrabiego Potockiego, w skład wysokiej komisji weszli wybitni językoznawcy — polaniści, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy po żmudnych badaniach wystosowali do Najjaśniejszego Pana raport, w którym autorytatywnie stwierdzili, że "Pierdoła" znaczy w języku polskim tyle, co "ogromnie sympatyczny człowiek" a słowo: "stary" dodatkowo wzmacnia pozytywny wydźwięk podstawowego znaczenia. Tym samym uratowany został honor Cesarza i... jego sympatia do miasta.

Kiedy więc sprytni krakowianie zwrócili się do Cesarza z prośbą, by ten zezwolił im na wykup Zamku Królewskiego na Wawelu z rąk Armii Austriackiej, bo chcą tam własnymi siłami urządzić lokum godne wizyt Najjaśniejszego Pana, "Stary Pierdoła" zgodził się chętnie i... nigdy więcej nie dostąpił zaszczytu bycia gościem wawelskiego zamku. Krakowianie zwlekali z zaproszeniem "Starego Pierdoły" na Wawel, tłumacząc się trwającymi tam pracami konserwatorskimi i zwałami gruzu. Nie wypadało przecież, by Najjaśniejszy Pan pobrudził sobie buty w drodze na przykład z sypialni do salonu.

Zresztą w Krakowie Cesarz gościł ledwie DWA razy i w obu przypadkach wizyty zaznaczyły się małymi skandalami towarzyskimi. Idąc pierwszym razem w otoczeniu świty profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, potknął się na schodach i przyklęknął na jedno kolano. Zdezorientowani profesorowie natychmiast zrobili to samo, bo przecież nie wypadało, żeby podwładni stali, kiedy Najjaśniejszy Pan klęczy. Od tego czasu datuje się w Krakowie surowo przestrzegana tradycja, że kiedy wymawia się słowa: Najjaśniejszy Pan (to warto wiedzieć goszcząc pod Wawelem), trzeba wstać i koniecznie zdjąć kapelusz z głowy. Wasz "donosiciel" wstaje nawet pisząc te słowa...

Drugim razem "Stary Pierdoła" obserwował wielki bal u hrabiny Potockiej w Pałacu "Pod baranami". Najjaśniejszy Pan rzadko kiedy oddawał się tańcom (podobno nie umiał ani nie lubił tańczyć), za to potrafił godzinami patrzeć jak bawią się jego poddani. Podczas jednego z walców, ówczesna krakowska piękność, której nazwiska niestety kroniki nie odnotowały, tak zapamiętała się w walcu, że potrąciła Najjaśniejszego Pana, aż ten fiknął zgrabnego koziołka". Podnosząc się z parkietu zwrócił się do bladych po tym incydencie towarzyszących mu dostojników: "W tej pozycji taniec oglądałem po raz pierwszy w życiu".

I jak tu nie kochać było Najjaśniejszego Pana? Ponadto w odróżnieniu od innych zaborów, Galicja miała polskie szkoły, polski rząd, można było w sejmie galicyjskim we Lwowie łamać marszałkowskie laski, można się było obrażać na posłów, czego obecnie nie radzę czynić. "Stary Pierdoła" wychodził z założenia, że sami Polacy przypilnują mu w Galicji porządku i stąd wszystkich trefnych dworzan, tudzież rzezimieszków austriackich posyłał na zesłanie do Galicji, będąc pewnym, że przejdą tam stosowną reedukację. Mit Najjaśniejszego Pana przetrwał w Krakowie wszystkie burze i zawirowania. Właściwie nikt nie potrafi tego racjonalnie wytłumaczyć. Mit jest, legenda żyje — jest o czym pod Sukiennicami rozmawiać. W każdym prawie krakowskim mieszkaniu wisi portret Najjaśniejszego Pana i trudno się zatem dziwić, kiedy w 75 rocznicę śmierci Najjaśniejszego Pana (22 listopada) nie odbyła się ani jedna rocznicowa akademia, żadne muzeum krakowskie nie uczciło tego faktu specjalną wystawą.

No i czyż w Krakowie nie dzieją się rzeczy straszne. Oceńcie to sami Drodzy Czytelnicy.

Witold Ślusarski

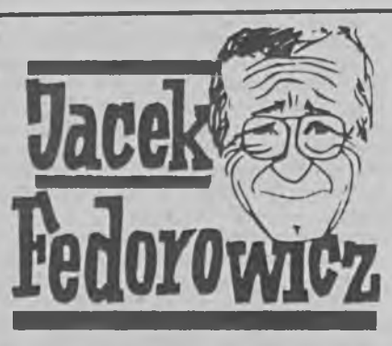

Jacek Fedorowicz

Skompromisujcie się wreszcie!

O wyborach po raz ostatni (Mam nadzieję). Pomyślałem sobie że to było tak:

Kto był za kontynuacją Balcerowicza i niewiele więcej go obchodziło — głosował na Kongres Liberalno-Demokratyczny. Kogo obchodziły głównie sprawy pozaziemskie — głosował na Wyborczą Akcję Katolicką. Kto był za Balcerowiczem, a przeciw dekomunizacji — głosował na Unię Demokratyczną. Kto za dekomunizacją, a przeciw Balcerowiczowi — na Porozumienie Centrum.

Kto miał coś na sumieniu i uważał, że w takiej sytuacji najlepiej trzymać się kupy — głosował na Sojusz Lewicy.

Kto uważał, że cały naród powinien solidarnie wyżywić swoich chłopów — głosował na PSL.

Kto w ogóle nie uważał — głosował na KPN.

Wbrew pozorom, pomimo ogromnej wielości partii i ugrupowań, trzeba było dobrać sobie partię najbliższą [illegible] Na koniec muszę zauważyć, że ktoś kto reprezentował poglądy nie tak znów wyjątkowe, to znaczy był za Wałęsą, za Balcerowiczem, jednocześnie był katolikiem i miła mu była myśl o dekomunizacji — już nie miał na kogo głosować, bo nie było ugrupowania, które łączyłoby wszystkie wyżej wymienione elementy. Wcale nie bardzo wymyślne — jak mi się wydaje. Jednego wyznawcę znam osobiście jestem nim ja sam.

Jak sobie poradziłem? Zgodnie z publicznie wygłoszoną (w tym miejscu) zapowiedzią zagłosowałem na premiera Bieleckiego, czyli na Kongres, czyli poszedłem na ustępstwa. Zrezygnowałem z dekomunizacji uznając, że pozostałe elementy, z Balcerowiczem na czele, są dla mnie ważniejsze.

Kompromis, to jest coś, czego nam w tej chwili najbardziej brak. I bardzo mi się nie podoba, że w momencie gdy piszę te słowa, docierają do mnie wiadomości, słuchane jednym uchem przez radio, że Unia się obraziła i nie wejdzie do rządu. Sądząc po wypowiedziach prof. Geremka, to największy żal czuje Unia do Kongresu, bo chwiejny i niejasno się wypowiada. A mnie się właśnie podoba konsekwentna postawa Kongresu, dla którego byłoby najkorzystniej obrazić się, czekać aż do gospodarki dorwą się co bardziej zagorzali Antybalcerowicze, a potem powiedzieć: a widzicie, coś to narobili? Chęć Kongresu do dogadania się z pozostałymi koalicjantami mimo diametralnych różnic w sprawach gospodarczych odczytuję jako chęć doprowadzenia dalszych losów reformy i jednocześnie jako gotowość do kompromisów. Bez kompromisy jesteśmy skazani tak czy siak. Staram się właśnie zaświecić tu przykładem i chwalę Kongres, choć bardzo mi na odpowiada jedno z jego haseł: "nie ważne skąd przychodzisz, byle byś przyszedł z pieniędzmi".

Nowe wiadomości. Centrum też się obraża. Nie dosłyszałem na kogo i o co. Poseł Łopuszański też. Dosłyszałem: obraził się na propozycję, że ZChN ma siedzieć w Sejmie na prawym skraju sali. Tu się mogę zgodzić z Łopuszańskim, bo moim zdaniem na lewym skrzydle powinni siedzieć socjaliści, czyli prawdziwa lewica, której jedynymi znanymi mi przedstawicielami są Ryszard Bugaj i Aleksander Małachowski, natomiast prawe skrzydło powinni zająć najwięksi entuzjaści systemu kapitalistycznego, którzy dodatkowo potrafią w każdej chwili udowodnić wyższość kapitalizmu nad socjalizmem na własnym przykładzie, to znaczy ludzie w rodzaju Ireneusza Sekuły. W porównaniu z nimi Korwin-Mikke jest już zdecydowanie bardziej na lewo.

Mam nadzieję, że do pierwszego posiedzenia Sejmu kompromis w sprawie miejsc do siedzenia zostanie osiągnięty i tę samą nadzieję wyrażam w kwestii premiera, rządu i zatwierdzenia ich przez Sejm. A gdyby doszło do konieczności przejęcia funkcji premiera przez prezydenta? Nie wpadam w panikę. I to też byłby jakiś kompromis pomiędzy zwolennikami różnych modeli demokracji i nic poza tym.

Ciekaw jestem tylko, czy zwracalibyśmy się do rzeczonego per Panie Prezydencie, czy Panie Premiedencie?

Post scriptum. Skoro już się wdałem w zabawy słowne, uprzejmie informuję, że tytuł niniejszego felietonu "Skompromisujcie się" jest swego rodzaju eksperymentem. Dotychczas unikałem podobnych kalamburów będąc przekonanym, że nie ma redakcji, która by nie przekręciła na "skompromitujcie". Może jednak przełom nastąpił?

GAZETA NOWA
• głogowska • lubińska
• gorzowska • zielonogórska
Wydawca: [illegible]
Zielona Góra, ul.Kręta 5
tel.666-00, fax 666-22, tlx 432220

REDAKCJA
65-048 **Zielona Góra**
al.Niepodległości 22
tel. 710-77, fax 72255
Głogów
ul. Świerczewskiego 11
tel/fax 33-29-11
Gorzów
ul. Chrobrego 31
tel. 226-25, 271-49

Redaktor Naczelny
Andrzej Buck
Z-cy Red. Nacz.
Konrad Stanglewicz
Mieczysław Więckowicz
Sekretarz Redakcji
Maciej Szafrański

Biuro Reklam i Ogłoszeń
65-048 **Zielona Góra**
al. Niepodległości 22
czynne w godz. 7.30-17.00,
tel. 710-77, 229-71, fax 72255
Oddziały i agencje:
woj. zielonogórskie
Krosno Odrzańskie ul. Kościuszki 1
Sulechów ul.Brama Piastowska 1
siedziba "GROMADY" tel.27-03
Świebodzin
siedziba "GROMADY"
pl. Wolności 10, tel.243-26
oraz ul Sikorskiego 11, tel. 222-14
Żagań ul.Nocznickiego 16/1
Żary "UNIA" S.A. tel. 33-13
pl. Marchlewskiego 17
pl. Marchlewskiego 20 tel. 23-63
siedziba "GROMADY"
Gorzów Wlkp. (siedziba redakcji)
Gorzów Wlkp. ul. Pocztowa 6
siedziba "GROMADY" tel. 239-28
woj. gorzowskie
Międzychód ul. 17.stycznia 37
siedziba "GROMADY" tel. 26-31
Międzyrzecz ul. 30 stycznia 57a/12
~~tel. 10-88 wew. 256~~
oraz ul. Rynek 12, tel. 424
Myślibórz ul. Armii Czerwonej 2
siedziba "GROMADY" tel. 23-25
Sulęcin ul. Kościuszki 26
siedziba "GROMADY" tel. 31-32
oraz w siedzibach redakcji w Głogowie i Lubinie

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i

JAKI KRAJ?

Reforma administracyjna? - Jutro!

(ciąg dalszy ze str. 1)

opracowania naukowców z Polskiej Akademii Nauk, mówiono również, iż rząd — mimo, że ciągle jeszcze był to rząd ancient regime'u — też zlecił opracowanie poprawek do istniejącego podziału kraju. Nastanie ekipy T. Mazowieckiego, a zwłaszcza rządu J. K. Bieleckiego zdecydowanie przyspieszyło prace nad zmianami granic administracyjnych wewnątrz Polski.

Powołany został przez premiera *"Zespół do opracowania koncepcji zmian w organizacji terytorialnej państwa"*. Rozpoczął on od razu wydawanie specjalnego *"Biuletynu"*, na łamach którego prezentowane są poglądy rozmaitych środowisk i organizacji, także politycznych oraz uznanych autorytetów w tej dziedzinie. W ten sposób wiadomo, że kolejna zmiana — miejmy nadzieję, iż solidna i trwała — nie odbędzie się wbrew woli społeczeństwa, a także uwarunkowana będzie opiniami fachowców, wynikającymi z przesłanek historycznych, geograficznych, ekonomicznych.

W kwietniu br. roku Zespół zwrócił się do wojewodów i samorządów terytorialnych z prośbą o opinie na temat regionalizacji, czyli wprowadzenia nowego, stabilnego podziału administracyjnego, ale także — co jest tu nie mniej ważne — na temat widzenia ustroju nowych jednostek administracyjnych i to zarówno na szczeblu podstawowym jak i na szczeblach wyższych.

Uzyskano wypowiedzi 34 wojewodów (na 49) oraz 471 rad gminnych (jest to niepełna reprezentacja gmin, niestety). Za regionalizacją wypowiedziało się 31 wojewodów oraz 341 rad gminnych (czyli 81 procent wypowiadających się). Wynika z tego, że zdecydowana większość widzi wyraźnie niedogodności i bezsensy obecnego stanu.

W sprawie ustroju przyszłych regionów (a więc i kraju) wypowiedziano się następująco:

— region tzw. funkcjonalny — 5 wojewodów,
— region samorządowy — 14 wojewodów,
— region autonomiczny — 12 wojewodów.

Rady gminne miały taką opinię:

— za regionem funkcjonalnym (a więc w miarę luźnym związkiem administracyjnym, bez większych uprawnień) — 52 gminy,
— za regionem samorządowym — 144 gminy,
— za regionem autonomicznym — 145 gmin.

Województwo gorzowskie, niestety, nie zechciało wziąć udziału w tej ankiecie, zaś w zielonogórskiem wszystkie rady gminne, które wzięły udział (a było ich 13) poparły regionalizację, przy czym 7 gmin było za autonomią, 4 za samorządnością.

W kwestii powołania powiatów 13 wojewodów było za powiatem i regionem, 6 optowało za istnieniem powiatu i województwa (przy założeniu, że istnieje też większa jednostka, jaką będzie region, dzielnica), 4 wojewodów sugerowało istnienie układu: gmina-województwo-region. Rady gminne w 65% wypowiedziały się "za" w sprawie istnienia powiatu.

(ciąg dalszy nastąpi)

Eugeniusz Kurzawa

Smak Dostojewskiego

Jeżeli jakieś kobiety przychodziło mi w życiu kochać to wyłącznie za "dostojewszczyznę kobiecości", którą w sobie hodowały, taki już ze mnie literacki babiarz. Jacek Zembrzuski, autor adaptacji i reżyser zielonogórskiego spektaklu "Idiota i inni" sprawił mi wyrafinowaną satysfakcję, odrzucając Dostojewskiego historiozofa, filozofa, psychologa dziewiętnastowiecznej Rosji, zostawiając zaś "chirurga miłości, zazdrości i nienawiści". I choć nie lubię tzw. adaptacji scenicznych, które przyjmuję z reguły jako teatralny komiks, w tym wypadku — z racji "osobistych obciążeń" — obejrzałem przedstawienie z zainteresowaniem, acz bez zachwytu.

Rezerwa poczęła brać górę już w pierwszym akcie, zbyt ochoczo galopującym przez meandry uczuciowe głównych bohaterów, wpadającym w petykę zajawki telewizyjnego serialu. Postać Nastazji pozostała jednowymiarowa, dostojewszczyznę jej osobowości skrojono według nazbyt prostego szkicu, skazując Tatianę Kołodziejską na nieco zdemonizowaną "pin-up-girl", w której "kocha się" dwóch kolegów. Biorąc pod uwagę siłę jej kreacji w drugiej części spektaklu — wypada żałować.

Zajmujący natomiast jest Rogożyn. Na wstępie może razić swoim chłodem, powściągliwością, jednak z czasem wydaje się to w tej roli cenne — rezygnacja z modelowej rosyjskości usposobienia, buty i zawadiackiego rozmachu, którego może się spodziewać od odtwórcy tej roli czytelnik powieści. Dariusz Kowalski — Rogożyn zdołał w zaprezentować czysty preparat Rogożynowej histerii bez... scenicznej histerii.

Tytułowy książę Lew Nikołajewicz Myszkin — Jarosław Boberek budzi niestety potrzebę złośliwości. Postać niespójna, zanadto miotana — czarem treści, jaką powierzył mu Dostojewski, a adaptator wykroił dość chaotycznie. Myszkin z przygłupa emocjonalnego w pierwszym akcie, w początkach drugiego — [illegible]je się przygłupem filozoficznym (zasadnicza rozmowa z Rogożynem), wreszcie w finale staje się nazbyt [illegible]czny". Zamęt — zarówno w kreacji Boberka jak w całą kompozycję spektaklu — wprowadza wątek, nazwijmy to religijno-polityczny w postaci monologu Myszkina, który pojawia się jakby obok, jako li tylko wprowadzenie do "rozmowy z rodzicami". Ta amorficzność tytułowej postaci jest w istocie mało uprawniona — "Idiota" nie jest przecie przygłupem, Dostojewski stworzył postać jednoznaczną, ogniskującą, na tle pozostałych wyważoną i poważną. Tymczasem Myszkin Boberka przypomina raczej Mozarta w wersji Formana niż głupiego księcia w wersji Dostojewskiego — nie sądzę przy tym, aby Zembrzuski tak dalece chciał wykreować własną wersję tego bohatera, Myszkin po prostu mu uciekł "w myśliciela", podczas kiedy w tym spektaklu chyba lepiej sprawdziłby się jako nieszczęśliwy kochanek.

Ilona Kucińska — Aglaja jest bodaj najmniej kontrowersyjna — szczera i naturalna w pierwszym akcie, w drugim na tle "mocnej" Nastazji ociera się nieco o naiwność, co jednak nie podważa wiarygodności jej postaci.

Szczególnego potraktowania wart jest Wojciech Deneka. Jego Ktoś, postać skonstruowana na użytek tego przedstawienia, to w tym wypadku popis precyzji adaptacji, w wyniku której otrzymujemy koncentrat postaci występujących w pierwowzorze, a "nie wpuszczonych" na scenę. Deneka radzi sobie z tym węzłem gordyjskim przekonywająco, trzyma w napięciu i nie wydaje się oderwany od toczącego się wątku, choć prywatnie żałuję, że ani razu nie używa mojego ulubionego zdania "podły jestem, mości książę, podły...".

Po tej wyliczance czas pewnie na wnioski tzw. natury ogólnej, które w przypadku Dostojewskiego nie przychodzą łatwo, tym bardziej jeśli chodzi o spektakl oparty o którąś z jego powieści. Zdaję sobie sprawę, że szalbierstwem jest oglądanie przedstawienia przez soczewkę tekstu, który posłużył za materiał do adaptacji, jednak siła z jaką lektura Dostojewskiego wbija się w świadomość jest często niemożliwa do odparcia i "porównywactwo" jest nieuniknione. W tym sensie recenzja jest niemożliwa i bynajmniej nie traktuję niniejszego tekstu w takich kategoriach — są to raczej kuluarowe uwagi po spektaklu i po recenzjach, które pojawiły się już wcześniej. Niewątpliwie "Idiota i inni" to propozycja dobrze opracowana scenicznie, przemyślana, a z pokorą zgodzić się trzeba, że Dostojewski nie pozwoli się ani do końca przemyśleć, ani "zorganizować" teatralnie. Wniosek, a raczej wrażenie, jakie pozostawił we mnie ów wieczór, to "kwestia smaku" — cukierek, landrynka Dostojewskiego, raniąca podniebienie w pierwszym akcie, w drugim zamienia się w magdalenkę, rozpływa się, wywołując z pamięci wszelkie duchy "dostojewskiej kobiecości", Tatiana Kołodziejska z powodzeniem używa im twarzy.

Zresztą "Dostojewski jest w każdym z nas...", tak więc oczywiste jest, że spotykając się w teatrze z Dostojewskim Jacka Zembrzuskiego, spotykamy się z Nastazją Kołodziejskiej, Aglają Kucińskiej, Rogożynem Kowalskiego itp. Musimy być przygotowani na teatralny dialog o Dostojewskim, na dyskusję, a nie "wspólne odczytanie". Każdy, tak czy inaczej, wniesie i wyniesie swój garb dostojewszczyzny.

Sławomir Gowin

Obrona niewspółmierna

ciąg dalszy ze str. 1

Rodzinna rozmowa

Początkowo wszyscy dobrze się bawili. Trochę się przekomarzali, opowiadali dowcipy, wspominali stare czasy. Przybywało alkoholu. Pojawiły się nowe zakąski i... tematy rodzinne. Jerzy żalił się na matkę. Nie mógł pogodzić się z tym, że ona żyła z innymi mężczyznami i ingerowała w jego życie. Ryszard próbował bronić matki. Tłumaczył, że to normalne, iż po odejściu ojca chciała sobie znaleźć innego partnera, a w życie Jerzego wtrącała się tylko dla jego dobra. Ale brata to nie przekonywało.

Tymczasem zrobiło się późno i żony obu udały się spać...

Nic nie pamiętam!

— Około godziny 4.00 obudziła mnie córka. Przerażona powiedziała, że na korytarzu leży tata i jest pokrwawiony. Natychmiast tam poszłam. Mąż leżał na brzuchu, a na jego plecach były ślady krwi. Pochyliłam się nad nim i zapytałam co się stało. Odpowiedział, że nic nie pamięta. Opatrzyłam mu rany i wezwałam pogotowie. Wysłałam córkę po bratową. Gdy przyszła, okazało się, że nią ma jej męża. Powiedziała, że może mieć to związek ze zdarzeniem na korytarzu. Po kilku minutach przyjechało pogotowie, które zabrało mojego męża do szpitala. Posprzątałyśmy z bratową w pokoju, bo panował tam bałagan, jak po jakiejś bijatyce, było też dużo krwi. Potem poszłyśmy poszukać Ryszarda. Około godziny 6.00 spotkałyśmy moją sąsiadkę. Powiedziała, że Ryszard śpi na betonie w jednym z budynków PGR. Bratowa poszła tam sama, ja wróciłam do domu... — powiedziała w prokuraturze żona Jerzego O.

Gdy o godzinie 7.00 przyjechała policja, Ryszard jeszcze spał u swojej matki. Z trudem się budził. Był pobity. Obrzęknięte prawe i lewe oko, krwawiła jego prawa dłoń. Powiedział, że nic nie pamięta.

— Przypuszczam, że brat mnie uderzył, ale nie wiem co było tego powodem. W obronie własnej mogłem chwycić nóż...

W tym czasie Jerzy O. zmarł po operacji. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu była rana kłuta po lewej stronie klatki piersiowej. Stwierdzono także sześć innych ran zadanych tym samym narzędziem. Ryszarda O. tymczasowo aresztowano.

Śledztwo

W próbce krwi pobranej ze zwłok Jerzego O. stwierdzono 0,8 promille alkoholu. Ekspertyza krwi Ryszarda O. wykazała zawartość 1,7 promille alkoholu. Prokuratura, na wniosek obrońcy Ryszarda O., powołała biegłych psychologów i psychiatrów.

"Stwierdzono, że osobowość Ryszarda O. nie przejawia cech patologicznych. Badany jest człowiekiem uległym, ustępliwym, samowystarczalnym, cechuje go dostateczny poziom poczucia odpowiedzialności. Trzyma się na ogół zasad konwencji, ma jednak słabą wolę. Jest nieco flegmatyczny, powściągliwy, chłodny, z rezerwą w okazywaniu uczuć. W sytuacjach konfliktowych skłania się raczej do tłumienia emocji i wyrażenia ich nie wprost. Powyższe cechy mogły przed czynem, zakłócać porozumienie podejrzanego z bratem, którego postrzegał jako mniej rozsądnego, marnującego szanse życiowe, nie dążącego do zgody we własnej rodzinie, co było do tej pory milcząco nieaprobowane" — ocenili biegli.

Uznali także, iż "przemawianie się z bratem" nie mające w relacji świadków cech otwartego konfliktu, mogło być wyrazem tłumienia emocji.

Podczas śledztwa zabezpieczono nóż kuchenny, którym najprawdopodobniej zadano rany Jerzemu O. Szczegółowe badania potwierdziły te przypuszczenia. Na nożu ujawniono ślady krwi Jerzego O.

Na wokandzie

Do Gorzowa, na rozprawę przed Sądem Wojewódzkim, przybyli wszyscy świadkowie. Wdowa po zabitym, Krystyna O., zdążyła ponownie zostać żoną — tym razem Stanisława P., który do niedawna był tylko jej sąsiadem. Ślub odbył się 5 miesięcy po śmierci Jerzego O., więc pojawił się dylemat: a może Stanisław P. miał jakiś udział w śmierci sąsiada?

Ale Stanisław P. zeznał:

— Ja z Jerzym O. żyłem w zgodzie. Dopiero pod koniec sierpnia lub na początku września rozpocząłem pożycie z żoną zmarłego. Wcześniej nie było bliższych kontaktów. Chciałem ożenić się z sąsiadką i zobowiązałem się pomóc w wychowaniu jej dzieci.

No cóż, ta koncepcja odpadła.

Na przebieg wydarzeń więcej światła rzuciły dzieci, które tragicznej nocy spały w domu Jerzego O. Obudził je hałas w kuchni. Wybiegły z pokoju. Na podłodze szamotali się dwaj mężczyźni.

— Ja słyszałem i widziałem bójkę w kuchni pomiędzy ojcem i wujkiem — zeznał syn oskarżonego. — *Wujek kazał wyjść ojcu. Tatuś poszedł na podwórze, do samochodu i chciał zapalić silnik. Wujek podbiegł do niego. Powiedział, że nie może nigdzie jechać i ma wrócić.*

— Znalazłam tatusia w korytarzu — zeznała córka Jerzego O. — *Gdy tatuś leżał na podłodze, pod drzwiami, to wujek chodził po pokojach. Wujek wyszedł oknem przez okno w pokoiku. Nie wiem dokąd poszedł.*

Przewodniczący składu sądzącego zamknął postępowanie dowodowe. Oskarżyciel wniósł o wymierzenie kary czterech lat pozbawienia wolności, a obrońca o uznanie, że Ryszard O. działał w obronie koniecznej i o uniewinnienie go lub o przyjęcie nieznacznego przekroczenia granicy obrony koniecznej i wymierzenia kary przy zastosowaniu nadzwyczajnego jej złagodzenia. Oskarżony w ostatnim słowie stwierdził:

— Nie rozumiem jak mogło do tego dojść. Rozstrzygnięcie pozostawiam do uznania sądu.

Wyrok

Sąd Wojewódzki w Gorzowie uznał Ryszarda O. winnym tego, że zadał Jerzemu O. sześć ciosów nożem w okolicę klatki piersiowej, powodując ciężkie obrażenia ciała, które zazwyczaj zagrażają życiu, i że w wyniku tych obrażeń Jerzy O. zmarł. Czynu tego Ryszard O. dopuścił się jednak odpierając bezpośredni, bezprawny zamach na swoją osobę — chociaż stosując sposób obrony niewspółmierny do zamachu. Z tych względów, mając na uwadze dobrą opinię oskarżonego wystawioną w miejscach jego pracy i zamieszkania, a także opinię biegłych psychologów i psychiatrów — przy zastosowaniu nadzwyczajnego złagodzenia kary — sąd wymierzył bratu zabitego, karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Rewizja od wyroku nie wniesiona.

Hanna Dorota Suleżyc

My Cyganie, co pędzimy z wiatrem...

Cyganie są trwałym elementem życia społecznego w Polsce. Gdyby jednak zapytać, skąd się u nas wzięli, prawdopodobnie mało kto miałby okazję wykazania się wiedzą na ten temat.

Wedle badań naukowych należą do grupy ludów indoeuropejskich, wywodzą się z Indii, konkretnie z prowincji Pendżab, skąd wywędrowali mniej więcej w X wieku. Do Europy trafili w XV w. Szybko rozeszli się po całym kontynencie. Notowani są np. w 1453 r. we Francji, w 1492 r. w Hiszpanii, w 1510 w Danii itd. We wszystkich tych wypadkach dowiadujemy się o nich dlatego, że wyszły edykty królewskie, **nakazujące Cyganom opuścić dany kraj**. Byli niepożądanym żywiołem. Trudno ich usidlić, zatrzymać. Bardzo cenili sobie wolność. A więc byli złym przykładem dla poddanych wielu władców. Ponadto nieznany język uniemożliwiał kontrolę nad nimi.

W Polsce również nie przyjmowano ich z otwartością, tu także doczekali się prześladowań. Zresztą do czasów zupełnie nam współczesnych. Ostatni "ukaz" dotyczący Cyganów-Romów wydano w Polsce w 1964 r. Zakazywał poruszania się po kraju taborów. W ten sposób zabito, w sensie przenośnym, ale i dosłownie, wielu Cyganów. Nawykły do spania pod gwiazdami naród nie zawsze potrafił wytrzymać zamknięcie w betonowej klatce.

Opinia o Romach jest niejednoznaczna, jednak w popularnym ujęciu przeważają cechy ujemne nad pozytywnymi. Cyganie kradną — mówi się — kłamią, wszak słowo "cyganić", oszukiwać, kłamać ma swój źródłosłów w nazwie Cyganie, nie pracują, wysyłają do pracy żony i dzieci, nie myją się itd. Z cech pozytywnych wymienia się najczęściej cygańską spontaniczność, miłość do muzyki i tańca, wspomina się o cygańskiej wolności, swobodzie. W gruncie rzeczy jednak Polacy — ciekawe jak inne narody, gdzie żyją Cyganie — nie znają Cyganów. Prawie zupełnie. Nie wiedzą skąd się wzięli, w co wierzą, jakie mają rzeczywiste, nie telewizyjno-folklorystyczne obyczaje, jak wygląda społeczność cygańska od wewnątrz etc.

Dopiero od niedawna możemy usłyszeć cokolwiek więcej o — to jest jedna z niewątpliwych przyczyn naszej małej wiedzy — hermetycznej społeczności Romów w Polsce. Rok już ukazuje się **pierwsze w Polsce na przestrzeni dziejów** pismo Romów pt. "Rrom p-o drom" ("Cygan na rozstaju dróg"). Od roku też wiceprezydentem Romani Union, Międzynarodowego Związku Romów afiliowanego przy ONZ, jest polski Cygan, **Stanisław Stankiewicz STAHIRO**, mieszkaniec Białegostoku. Ten niezwykły awans spowodował zainteresowanie polskimi Cyganami romoskiej opinii światowej. Trzeba jednak powiedzieć, że S. Stankiewicz niewątpliwie zasłużył na to wyróżnienie. Dzięki jego morderczej pracy Cyganie w Polsce wreszcie stają się poważnym problemem, do tej pory byli folklorystycznym marginesem. Czasem także marginesem społecznym, czyli przestępczym.

Właśnie S. Stankiewicz jest założycielem pisma "Rrom p-o drom" i jego redaktorem naczelnym. Po okresie urzędowania w swoim prywatnym mieszkaniu otrzymał od władz Białegostoku dwa pokoje w biurowcu, gdzie mieści się redakcja i jego biuro jako wiceprezydenta Romani Union. Drugie biuro niedawno zostało otwarte w Warszawie. Jest to właściwie lokal Fundacji Międzynarodowego Związku Romów. Dzięki usytuowaniu w stolicy, pomieszczenie fundacji służy wiceprezydentowi do kontaktów międzynarodowych.

Niedawno, z racji problemu rumuńskiego, a po części także cygańskiego, do Polski przybył szef rumuńskich Cyganów **Octavian Stoika**.

— Byłem w Warszawie krótko — mówi — i zauważyłem Cyganów rumuńskich, ale trudno powiedzieć, czy są to wyłącznie Cyganie z Rumunii. To dotyczy także Cyganów z Bułgarii i Turcji.

Cyganie rumuńscy stali się w jakiejś mierze ofiarami polityki. W wyborach, już po upadku dyktatury Ceausescu, nie bardzo wiedząc o co chodzi, głosowali na "niewłaściwą" partię czy osobę. Mimo deklaracji o demokratyzacji życia w Rumunii odbiło się to na Cyganach w poważny sposób. W mieście Michail Kogalnicianu spalono Cyganom 52 domy, jeden Cygan poniósł śmierć w płomieniach. 157 osób zostało bez dachu nad głową. Mimo, iż Cyganie stanowią spory procent mieszkańców Rumunii (4 mln na 23 mln mieszkańców), są obywatelami drugiej kategorii. Paradoksalnie — wzrost demokratyzacji spowodował wzrost nacjonalizmu rumuńskiego, skierowanego na Cyganów, zresztą także na Węgrów; nacjonalizm przyniósł nietolerancję, ksenofobię i agresję wobec "innych". Stąd ucieczki z Rumunii. Oczywiście także za chlebem. Ale jedno łączy się z drugim.

W Polsce jest stosunkowo niewielu Cyganów, Stanisław Stankiewicz ocenia ich na 40-60 tysięcy. Największe skupiska są w Szczecinie, Gorzowie Wlkp., Poznaniu, Słupsku, Koszalinie, Tarnowie, Lublinie, Wrocławiu, Radomiu, Katowicach. W latach 50-tych na fali odwilży październikowej powstało Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Romów w kilku miastach: Tarnowie, Płocku, Olsztynie, Nowym Targu. Jednak władzom wówczas chodziło o skanalizowanie Cyganów w działalności folklorystycznej, sprawy społeczne i polityczne były zakazane. Toteż stowarzyszenia te długo się nie utrzymały. Poza Tarnowem, który do dziś pozostał swoistym centrum cygańskim. W miejscowym Muzeum Okręgowym jest specjalna ekspozycja poświęcona Romom, a dyrektor tegoż muzeum jest nawet aktywnym członkiem komisji Romani Union, mimo, że nie jest Cyganem. Niedawno otwarto w tym mieście restaurację cygańską.

Dziś jednak w Polsce nie ma żadnego stowarzyszenia Romów. S. Stankiewicz mówi, że będzie musiał się tym zająć, ale nie wiadomo czy wystarczy mu czasu. Jest bardzo zapracowany. [illegible] może winien walczyć o fotel poselski [illegible] a wówczas mógłby z trybuny [illegible] sprawy swych pobratymców. Na pewno powinien należałoby zdjąć z Romów zakaz poruszania się taborami po kraju. Jeżeli reformujemy prawo, rehabilitujemy niesłusznie skazanych, potępiamy przesiedlenia Ukraińców w 1947 r. to winniśmy — Sejm, Senat — zdjąć odium z Cyganów poruszających się taborami po Polsce. Wątpliwe zresztą, czy tabory pojawiłyby się znowu. Idzie jednak o zasadę.

Polscy Romowie są w trudnej sytuacji. W zasadzie nie mają swej inteligencji, grupy, która walczyłaby o prawa i prowadziła Cyganów między zasadzkami cywilizacji XX wieku.

Wiceprezydent Romani Union skończył studia pedagogiczne, zdobył też wykształcenie muzyczne. O Cyganach z dyplomami magisterskimi mówi w ten sposób:

— Sądzę, że na terenie Polski jest kilku Cyganów z wyższym wykształceniem. Jest zakonnik, asystent na Uniwersytecie Jagiellońskim, dwie siostry zakonne. To cała nasza inteligencja.

Królowie cygańscy, o których krążą legendy, nie są już wybierani od czasów zakończenia II wojny. Ostatnim był Janusz Kwiek, wybrany w 1937 r. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Dziś istnieją jeszcze Rady Cygańskie, mające spory autorytet moralny.

Jednym z ważniejszych obecnie problemów Romów jest pokazanie dramatu, jaki przeszli w czasie II wojny światowej. Zniszczono wówczas 75% całej populacji Cyganów w Europie, gdzie zresztą głównie żyją. Było to wydarzenie porównywalne w zagładą Żydów. *"Nasz dym unosił się z jednego komina"* — powiedział któryś z działaczy cygańskich w USA o sytuacji tych dwóch narodów. Nie mając jednak swego państwa, nie mając silnej inteligencji, pozbawieni wpływu na mass-media Romowie zostali po prostu zapomniani.

Dopiero teraz Stanisław Stankiewicz-Stahiro mógł podjąć starania o wyeksponowanie działu cygańskiego w Muzeum Holocaustu w Oświęcimiu. A to przecież dopiero początek drogi o właściwe miejsce Cyganów w społeczeństwie, jego historii.

Co roku, 8 kwietnia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Romów. Ludzi, którzy Europę bez granic realizowali i realizują od pięciu wieków, czego nikt nie zauważył. *"Obecnie jesteśmy świadkami zmian zachodzących w Europie. Romowie obserwują te zmiany z niepokojem. — czytamy w 8 numerze pisma "Rrom p-o drom" — Jest on uzasadniony, o czym świadczy istniejący w wielu krajach rasizm, dyskryminacja i nacjonalizm. Jest to odczuwane przez Romów i inne mniejszości narodowe. W obiegowej opinii pojawiło się hasło "Europejski Dom". Ostatnio, niestety, mniej się o nim mówi. My, Romowie zadajemy sobie pytanie: czy znajdziemy w nim dla siebie miejsce? Czy nas zauważą autorzy tego projektu?"*

Eugeniusz Kurzawa

GAZETA NOWA

ELITARNA

Gazeta Nowa „Elitarna"

To mogło się przytrafić każdemu, nawet mnie, "Magic" Johnsonowi

W latach osiemdziesiątych mówiło się, że AIDS jest chorobą homoseksualistów i narkomanów. Problem nabierał rozgłosu wraz ze wzrostem liczby zachorowań i coraz częstszych zachorowań artystów. Amerykańską opinię publiczną szczególnie poruszyła śmierć aktora Rocka Hudsona w 1985 roku.

Parę miesięcy temu świat obiegła wiadomość, że słynny piosenkarz, lider zespołu Queen, Freddie Mercury spotkał się z lekarzem, specjalistą AIDS. Piosenkarz, biseksualista bardzo schudł i osłabł, stąd podejrzenia o zakażenie wirusem HIV. Wśród fanów pojawiły się obawy o jego życie. Okazały się słuszne - F.Mercury zmarł 24.11.91 r.

Parę tygodni temu Ameryką wstrząsnęło oświadczenie słynnego koszykarza Magica Johnsona, że stwierdzono u niego obecność wirusa HIV. Dla amerykańskich nastolatków szok nie byłby większy gdyby to przytrafiło się R.Reaganowi lub J.Wayne'owi, ale Magicowi!? Nie jest on przecież ani narkomanem ani homoseksualistą. Nagle w Ameryce upadł mit współzawodnictwa sportowego kojarzony z osobą 32 letniego koszykarza. Magic Johnson, mierzący 2,05 m wzrostu, jest człowiekiem, który pięciokrotnie poprowadził swój zespół Los Angeles Lakers do tytułu najlepszej drużyny w lidze amerykańskiej. Trzykrotnie był uznawany za najlepszego koszykarza roku, osiągnął największą ilość asyst przy zdobywaniu koszy, która wyniosła 24 w całym meczu i 15 w jednej połowie. Jest najsłynniejszym koszykarzem reklamującym najróżniejsze wyroby m.in.,Pepsi-Colę i obuwie sportowe. Nawet prezydent Bush nazwał go "mój bohater". Obecnie wszyscy zadają sobie pytanie, jak to się mogło stać ? Najprawdopodobniej przez heteroseksualne stosunki płciowe. Po otrzymaniu diagnozy lekarskiej Magic wystąpił w telewizji, gdzie powiedział m.in.: "Ponieważ wykryto u mnie wirusa HIV, będę musiał ogłosić dzisiaj moją rezygnację z gry w drużynie Lakersów. Jestem tutaj by powiedzieć młodym ludziom by uprawiali bezpieczny seks. To mogło przytrafić się każdemu, nawet mnie, Magicowi Johnsonowi". Zapewnił jednocześnie, że jego żona Cookie Kelly, będąca w drugim miesiącu ciąży, nie jest zarażona wirusem HIV.

Gdy z jednej strony Amerykanie są zasmuceni tą wiadomością, to z drugiej zostali nią zelektryzowani i uświadomieni, że AIDS zatacza coraz szersze kręgi.

W Nowym Jorku istnieje telefon zaufania w sprawach AIDS, do którego dziennie dzwoniło ok. 380 osób. W dniu wystąpienia w telewizji Johnsona takich telefonów odebrano 40 tysięcy, natomiast w Atlancie, gdzie na godzinę prowadzono 200 rozmów liczba wzrosła do 10 tysięcy rozmów na godzinę. Oświadczenie Johnsona o uprawianiu bezpiecznego seksu miało nawet wpływ na notowania giełdowe, gdzie wzrosły akcje jednego z producentów prezerwatyw do 3 dolarów za jedną akcję.

W jaki sposób Magic Johnson mógł zarazić się wirusem HIV? Znajomi opsują go nie tylko jako serdecznego przyjaciela, ale również jako kobieciarza, który miał bardzo wiele pojedynczych noclegów wzdłuż całej Ameryki, uprzyjemniających różnymi "wybrykami". W ten sposób kobiety Johnsona, zostały zaalarmowane. Kolejnym aspektem tej sprawy jest próba odpowiedzi na pytanie, kiedy Johnson zaraził się wirusem HIV ? Na parę dni przed badaniem zawodnik skarżył się na zmęczenie, utratę wagi i symptomy przypominające grypę. Są to pierwsze objawy występujące u ludzi zarażonych tym wirusem. W roku 1985 Magic Johson był odsunięty od gry w związku z podejrzeniem o zapaść z powodu półpaśca. Lekarze zadają sobie pytanie czy na pewno był to półpasiec, a nie pierwsze objawy obecności wirusa HIV ? Jeśli tak, oznacza to, że Johnson od 6 lat przechodził bezobjawowy "okres wylęgania". Problematyczny jest w takiej sytuacji stan żony Magica, u której nie stwierdzono obecności wirusa HIV. Jeśli i ona przechodzi przez bezobjawowy "okres wylęgania" może to oznaczać, że dziecko, które się wkrótce narodzi będzie zarażone wirusem HIV.

oprac.
Arseniusz Woźny.

Zamek Lubomirskich dostępny publicznie

List intencyjny w sprawie odbudowy, konserwacji i użytkowania zamku w Wiśniczu podpisali niedawno w Krakowie: minister kultury i sztuki Marek Rostworowski oraz Stanisław Lubomirski.

"Intencją rodziny Lubomirskich jest stałe udostępnienie go bezpłatnie Ministerstwu Kultury i Sztuki RP dla celów społeczno-kulturalnych, pod warunkiem odbudowy i utrzymania w dobrym stanie oraz określenia w stosownej formie, iż jest to zamek rodowy Lubomirskich" — czytamy w dokumencie.

Po zakończeniu prowadzonych od 40 lat (za środki z budżetu państwa) prac konserwatorskich, zamek w Wiśniczu będzie udostępniony do zwiedzania. Znajdą się tam stałe wystawy, poświęcone dziejom budowli i historii budownictwa obronnego na ziemiach polskich. Planuje się także organizowanie corocznych wielkich ekspozycji, poświęconych kulturze europejskiej oraz ważnym zjawiskom artystycznym i kulturalnym.

Rodzina Lubomirskich dysponować będzie na stałe w zamku bezpłatnym apartamentem, służącym również jej gościom. Przedstawiciel Lubomirskich wchodzić będzie także w skład społecznych ciał opiniodawczych lub decyzyjnych, związanych z publiczną działalnością zamku.

Kraków przygarnął Pietrzaka

Zarząd Miasta Krakowa postanowił wynająć towarzystwu "Egida" liczący 400 m kw. lokal przy rynku głównym, gdzie kiedyś mieściła się herbaciarnia "Feniks" — poinformował 8 bm. rzecznik prasowy Prezydenta Miasta — Piotr Jasion.

Jan Pietrzak zapewnił Zarząd Miasta, że w "Feniksie" wystawiane będą małe formy teatralne, prezentowane recitale i — trzy razy w tygodniu — przedstawienia kabaretowe.

Billy Idol oskarżony o uderzenie młodej kobiety

Piosenkarz rockowy, **Billy Idol** oskarżony został przez amerykański wymiar sprawiedliwości o pobicie młodej kobiety, spotkanej w jednej z restauracji w Beverly Hills.

Idolowi zarzuca się to, że uderzył kilkakrotnie Amber Nevel, która 11 listopada br. spożywała posiłek w restauracji w towarzystwie przyjaciółki. Obie panie zeznały przed policją, że zaproponowały Idolowi odprowadzenie go do jego samochodu, stojącego przed lokalem. Propozycja najwyraźniej nie przypadła do gustu piosenkarzowi, który z krzykiem rzucił się na jedną z pań i uderzył pięścią w twarz.

Marlon Brando w roli inkwizytora

Amerykański gwiazdor **Marlon Brando** zgodził się po długich namowach na wystąpienie w roli wielkiego inkwizytora hiszpańskiego, Tomasa de Torquemady, w panoramie filmowej o odkrywcy Ameryki, Krzysztofie Kolumbie i podpisał w Madrycie umowę.

Madrycki dziennik "El Pais" pisze, że Brando przyjmie za tę rolę honorarium w wysokości 2,5 mln dolarów. Realizacja filmu produkcji amerykańsko-hiszpańskiej pochłonie 40 milionów dolarów.

Listy Pasternaka na aukcji w Londynie

Londyński Dom Aukcyjny Sotheby's wystawia 5 grudnia na sprzedaż osiem nieznanych do tej pory listów **Borysa Pasternaka**. Są to listy adresowane do grona bliskich mu ludzi, pisane w latach 1941-1959. W listach tych jest m.in. mowa o twórczości Szekspira, którego sztuki Pasternak przekładał na język rosyjski, marząc o tym, aby kiedyś mogły być wystawione w Moskwie.

Warto wyjaśnić, że Stalin zakazał Pasternakowi prac nad wystawieniem "Hamleta", czym poeta zajmował się bezpośrednio po 2 wojnie światowej. Z kolei Chruszczow odsunął go od pracy nad wystawieniem "Króla Leara".

Nowe dowody autentyczności czaszki Mozarta

Austriaccy naukowcy Johann Szilvassy i Herbert Kritscher przedstawili ostatnio nowe dowody autentyczności czaszki **Wolfganga Amadeusza Mozarta**, która od 1901 roku znajduje się w fundacji "Mozarteum" w Salzburgu. Autentyczność tej czaszki kwestionowali uczestnicy wielkiego seminarium, które odbyło się w maju br. pod Wiedniem, w 200 rocznicę śmierci kompozytora.

Szilvassy i Kritscher zastosowali po raz pierwszy metodę rekonstrukcji mięśni twarzy i czaszki. Uzyskany w ten sposób rezultat porównali z zachowanymi popiersiami Mozarta oraz jego olejnymi portretami. Ich zdaniem występuje "zdumiewające podobieństwo", co ma świadczyć, że czaszka przechowywana w Salzburgu "musi być autentyczna".

Dwaj naukowcy oglądając czaszkę stwierdzili, że z lewej strony jest na niej pęknięcie spowodowane "zapewne wówczas, kiedy ten osobnik miał 15 lat". Jeden z historyków potwierdził, że kiedy Mozart miał 15 lat (w 1771 r.), wypadł z powozu i dotkliwie potłukł się. Wygląda więc na to — twierdzą Szilvassy i Kritscher — że mamy jeszcze jeden dowód autentyczności czaszki z Salzburga.

Tzw. czaszka Mozarta przez długi czas należała do spadkobierców kompozytora Josefa Hyrtla, zmarłego w 1894 roku. To oni ofiarowali ją władzom miejskim Salzburga, a te przekazały czaszkę "Mozarteum".

Elton John: Alkohol i narkotyki "wykończyły mnie"

Brytyjski gwiazdor muzyki rockowej, **Elton John** przyznał się, że lata uzależnienia od alkoholu i narkotyków, które były mu niezbędne do przezwyciężenia paraliżującej nieśmiałości i noszenia własnej sławy, spowodowały, że poczuł się "emocjonalnym trupem".

46-letni John powiedział przed kamerami Sky Television, że przeżył przed paroma laty okres intensywnego i doskwierającego bólu, a lata 1976-1990 były dla niego istnym koszmarem. "Wyglądałem na 60-latka, byłem schorowany i smutny. Miałem wory pod oczami i cierpiałem na otyłość" — powiedział Elton.

Milionerem został jeszcze przed 26 rokiem życia. Jego muzyka cieszyła się olbrzymią popularnością na całym świecie, a w ciągu dwudziestolecia sprzedano aż 80 milionów egzemplarzy jego płyt. Oszałamiające sukcesy finansowe i artystyczne nie szły, niestety, w parze ze szczęściem w życiu prywatnym piosenkarza. Coraz bardziej doskwierała mu samotność, która trzykrotnie pchnęła go do próby samobójstwa. "Choć na estradzie odnosiłem sukcesy, śpiewając dla tysięcy słuchaczy, w domu czułem się strasznie samotny" — przyznał gwiazdor i postanowił za namową przyjaciela wziąć się w garść i "rozpocząć nowe życie".

KGB podejrzewało Oswalda

Radzieckie KGB podejrzewało **Lee Harveya Oswalda** — domniemanego zamachowca na życie prezydenta Johna Kennedy'ego — że jest amerykańskim szpiegiem. Oswald przez pewien czas przed zamachem przebywał w ZSRR. Po zamachu na Kennedy'ego kierownictwo KGB analizując sylwetkę Oswalda, doszło do wniosku, że nie był on w stanie dokonać w pojedynkę zamachu na prezydenta USA.

Rewelacje te nadała amerykańska sieć TV ABC, której dziennikarz Forrest Sawyer uzyska50 wgląd do tajnych akt KGB w Moskwie. Sawyer otrzymał zgodę najwyższych czynników radzieckich na przejrzenie w zamkniętym pomieszczeniu KGB w Moskwie — w towarzystwie tłumacza — niektórych akt dotyczących Oswalda. W połowie października odebrano mu jednak zgodę na wertowanie tych akt, po gwałtownych protestach ze strony radzieckich biurokratów, którzy twierdzili, że amerykańska CIA nigdy nie zgodziłaby się na wertowanie swych tajnych akt przez radzieckiego dziennikarza.

Z akt przejrzanych przez Sawyera wynikało, że KGB podejrzewało Oswalda — który przybył do ZSRR w 1959 roku — iż jest tajnym agentem amerykańskim. Oswald w czasie 2,5-letniego pobytu w ZSRR pozostawał pod nieustanną obserwacją KGB. Jego telefon był na podsłuchu, a agent KGB pracował wraz z nim w fabryce, w której był zatrudniony (w Mińsku).

Po zamachu na Kennedy'ego czołowi eksperci KGB uznali, iż opierając się na zebranym w czasie inwigilacji Oswalda materiale, można stwierdzić, że był on niezdolny do zastrzelenia Kennedy'ego, działając w pojedynkę. Sawyer miał możność wertowania przez dwa dni akt Oswalda, niesłychanie drobiazgowych i dokładnych, które — jak powiedział — mogły być produktem tylko bezwzględnie policyjnego państwa. TV ABC pierwotnie zamierzała przejrzeć i przetłumaczyć na angielski każdą kartkę odnoszącą się do Oswalda.

Oficjalny raport komisji Warrena badającej okoliczności zabójstwa Kennedy'ego głosi, że zamachowiec — Oswald — działał samotnie.

„Prędzej ja zostanę papieżem, niż ty fotografem"

Podczas uroczystej promocji albumów fotograficznych znanego krakowskiego artysty **Adama Bujaka**, opowiedział on swoim gościom zabawną anegdotę. Otóż, kiedy bardzo jeszcze młody Adam Bujak "polował" z aparatem fotograficznym na księdza o ruchliwej, interesującej twarzy - - Karola Wojtyłę, ten oglądając zrobione przez niego zdjęcia powiedział z powątpiewaniem: "Prędzej ja zostanę papieżem, niż ty fotografikiem". Dziś Adama Bujaka nazywa się powszechnie "fotografem papieskim".

Życie na wygnaniu

Niedawne dyskusje na temat restytucji monarchii austriackiej i poproszenie na tron ostatniego żyjącego potomka Habsburgów "po szabli", Ottona von Habsburga, który żyje w Bawarii, sprawiają, iż warto przypomnieć losy ostatniej cesarzowej Habsburgów, Zity.

"Moja rodzina została wypędzona z Francji, Włoch i Portugalii. Zostałam Austriaczką przez małżeństwo. Teraz jestem również wygnana z Austrii. Dlaczego tak musi być?" — stwierdziła 26-letnia cesarzowa Austro-Węgier 23 marca 1919 roku. Ojciec Zity, potomek Ludwika XIV, pochodził z linii Bourbonów, która rządziła Włochami, a jej matka była portugalską księżniczką. Poprzez małżeństwo z Habsburgiem, arcyksięciem Karolem, ostatnim władcą Austro-Węgier, 21 listopada 1916 roku odziedziczyła ponad 100 królewskich i książęcych tytułów.

Życie na obczyźnie rozpoczęło się dla niej w 1919 roku, ale już w 1921 roku para królewska, przebywając w zamku Hertenstein, postanowiła siłą odebrać utracony tron. Plan zakończył się fiaskiem. Na rozkaz z Londynu zostali zesłani na Madeirę. Tam też zmarł młody cesarz. Od tego momentu rozpoczął się dla niej okres wdowieństwa, który miał trwać 68 lat.

W latach trzydziestych cesarzowa prowadziła liczne bitwy wraz z wiernymi rojalistami na rzecz niedopuszczenia Hitlera do władzy w Austrii. Kiedy Niemcy wkroczyli do Belgii i Francji w maju 1940 roku, Zita wraz z synem Ottonem cudem uciekła do Portugalii, a następnie do Ameryki Północnej.

Powróciła do Europy w latach 60 tych i osiedliła się w małym mieście na południu Szwajcarii. Cesarzowa Zita przeżyła 96 lat i zmarła 14 marca 1989 roku "na wygnaniu".

Katarzyna Sobczyk

Testament modelki

Susan Moncur napisała "mrożące krew w żyłach" expose pt. "They still shoot models my age", na temat bycia modelką i praw rządzących tym światem. Pomimo krytyki całego tego biznesu, ex-modelka pisze, że trudno jest odrzucić korzyści z niego płynące: duże sumy pieniędzy, przygody i sława.

Swoją karierę jako modelka rozpoczęła 19 lat temu w Nowym Jorku w sposób zadziwiający — zgodziła się na 9-godzinny seans seksualny z pięcioma nieznajomymi. Czy to jest droga do sukcesu?

Przez 16 lat Moncur była jedną z najlepszych w swojej profesji. Jej twarz zachwycała fotografów. Wielu z nich wykorzystywało jej oblicze do religijnego symbolu Madonny. Jeden z nich posunął się do tego stopnia, że zastąpił statuę Madonny w katolickim kościele w Rzymie jej osobą.

Moncur doskonale sobie zdaje sprawę, że modelki nie są popularnymi na co dzień osobami. Zastanawia się, czy niechęć w społeczności wzbudzają poprzez swoje zarobki czy narcyzm? "Jesteśmy nie tylko świadome swojego piękna, ale świadome tego, aby prowadzić dostatnie życie" — mówi autorka expose. "Ludzie twierdzą, że sama piękna twarz nie powinna decydować o sukcesie". Susan Moncur mówi także o urodzie jako wielkim obciążeniu, które również prowadzi do cierpienia i załamań psychicznych. Z drugiej strony trudno jest jej uwierzyć, aby piękna kobieta nie chciała przeżyć tego wszystkiego, co się wiąże ze sławą i pieniędzmi. "Jest to ekscytujące: szybkie samochody, pieniądze, sława, kto by nie chciał tego spróbować" — mówi Susan.

Trudno to zrozumieć, zwłaszcza gdy jej książka jest pełna "tortur", które musiała przejść: napastowania seksualne, długie godziny pracy i ciągłe wyrzeczenia. Moncur w swojej książce krytykuje również samych agentów, tzw. "mamas", których zadaniem jest opiekowanie się modelkami. Zamiast tego, rozpowszechniali narkotyki, alkohol czy odgrywali role paserów. "Pracowałam z jedną kobietą, która była moim agentem i która pobierała 30 tysięcy franków za każdą nową znajomość, która kończyła się łóżkiem z jej podopieczną".

Dlaczego więc młode dziewczyny garną się do tego zawodu? Magia pieniądza i sławy zabija nawet u najbardziej "porządnych" wszelkie normy moralne — konkluduje Susan Moncur.

Mike Torello — po prostu glina

Urodził się 46 lat temu w Chicago, tam przez 18 lat pracował jako "prawdziwy" porucznik w różnych komisariatach "stolicy zbrodni", naprawdę nazywa się Dennis Farina.

W latach 62-65 służył w wojsku. Po opuszczeniu koszar jakiś czas był na utrzymaniu brata prawnika, który namawiał go do podjęcia pracy w policji, wreszcie ciężka sytuacja finansowa zmusiła go do wstąpienia w szeregi tropicieli bezprawia.

Jesienią 1981 roku do Chicago zjechała ekipa Michaela Manna, kręcili film "Thief" z Jamesem Caanem w roli głównej. Większość zdjęć wykonywano na ulicach tak więc w tych warunkach niezbędna była rzesza policjantów zabezpieczających pracę filmowców. Mike został wyznaczony do kierowania tą grupą. Podczas trwających kilka tygodni zdjęć zaprzyjaźnił się z ekipą, zapoznał z organizacją planu, służył za dobrowolnego konsultanta w sprawach policyjnych. Któregoś dnia, o świcie zadzwonił w jego mieszkaniu telefon. Asystent reżysera zawołał: "Wstawaj, zagrasz policjanta". Przyjechał na plan, nie przebierając się, nie charakteryzując pokazał przed kamerą to co wcześniej robił przez blisko 20 lat.

Zagrał i wrócił do pracy w policji. Okazało się, że mimo wszystko czuł się lepiej jako gliniarz z celuloidu. Po kilku miesiącach rozesłał swoje oferty do agencji aktorskich. Dostał propozycje roli w "Chicago story". Potem "Sędzia i pilot", zagrał w dwóch spektaklach teatralnych. Cały czas pozostawał jednak policjantem. Dopiero w 1986 roku Michael Mann zaangażował go w filmie "Manhunter" i zaproponował mu całkowite porzucenie pracy w policji, skłonił go do podpisania umowy na serial "Crime Story", którego scenariusz napisał także były gliniarz. W tym tandemie [illegible] sławę i pieniądze po prostu zostając gliną.

(g)

Słynny londyński "Times" który w 1985 roku obchodził 200 rocznicę istnienia postanowił od poniedziałku zmienić swą szatę graficzną i krój czcionek. Dotychczasowa szata graficzna została przyjęta przed 60 laty. Obowiązujący do tej poru krój czcionek zwany "Times New Roman" był najbardziej rozpowszechnionym — w skali światowej — krojem pisma łacińskiego. Grupa grafików z W.Brytanii i Irlandii przygotowywała od blisko roku nowy krój czcionek. Będzie on nazywać się "Times Millenium". Zdaniem zespołu redakcyjnego jest to krój "łatwiejszy w czytaniu i bardziej przejrzysty". "Times" liczy na to, że uda mu się zwiększyć liczbę czytelników.

GAZETA NOWA
ELITARNA

Na świecie menedżer musi dobrze zarabiać

PENSJA DLA SZEFA

Ile zarabiają szefowie dużych przedsiębiorstw w kapitalizmie? Według ostatnich danych międzynarodowej firmy doradczej "Towers Perrin Company" — naprawdę dużo, choć oczywiście różnie; w zależności od kraju, w którym pracują.

Na pierwszym miejscu takiego rankingu plasują się, oczywiście, menedżerowie amerykańscy. Średnia płaca szefa dużej firmy w USA wynosiła w 1990 roku 380 tys. dolarów rocznie (dla porównania: przeciętne dochody w USA nie przekraczają 24 tys. dol.). Kolejne miejsca na liście najlepiej zarabiających menedżerów zajmują: Szwajcarzy (268 tys. dol.), Kanadyjczycy (266 tys. dol.), Niemcy (260 tys. dol.), Japończycy (255 tys. dol.) i... Brazylijczycy (246 tys. dol. rocznie).

Fot. Marek Woźniak

Najniższe płace osiągają z kolei menedżerowie z Belgii (212 tys. dol.), Holandii (202 tys. dol.), Szwecji (188 tys. dol.), Singapuru (173 tys. dol.) i Australii (165 tys. dol.), a "czerwoną latarnią" w tym gronie są — co ciekawe — bardzo efektywni i twórczy przemysłowi bossowie z Korei Południowej (116 tys. dolarów).

"Uśrednione" dane nie mówią, naturalnie, nigdy prawdy do końca. W Polsce dobrze to wiemy, choćby na podstawie prasowych doniesień, z których wynikałoby, że dwaj kolejni szefowie firmy "Art B" mieliby zarabiać odpowiednio: Aleksander Gawronik — 6 miliardów zł miesięcznie (co dawałoby ok. 6 mln dol. rocznie) oraz Robert Rządca — 30 mln zł (czyli rocznie niespełna 32 tys. dol.). Średnia tych zarobków wynosiłaby 3 mln 15 tys. dol. w skali roku (!).

Różnice dotyczą również zarobków menedżerów na Zachodzie. Według amerykańskiego pisma "Fortune" są w USA tacy dyrektorzy firm, którzy zarabiają dosłownie miliony dolarów. W 1989 roku najwyższe roczne zarobki osiągnął szef koncernu McLaw Cellular (53,994 mln dol.). Za nim uplasowali się dyrektorzy z firmy Time Warner (34 mln dol.) oraz stacji telewizyjno-radiowej Lin Broadcasting (22,7 mln). Ósmy na tej liście Roberto Goizneta z Coca Coli zarobił 10,715 mln dol., a dziewiąty — Michael Eisner z Walt Disney Company — 9,589 mln dolarów.

Dla porównania — prezydent George Bush otrzymał w tym samym czasie (pensja) 189.167 dol., a znany producent filmowy, Steven Spielberg (ten od "Indiany Jonesa") zarobił 5,5 mln dol. Nawet w Ameryce, gdzie sukces i związane z nim finansowe profity liczą się przede wszystkim, tak wysokie dochody dyrektorów koncernów wywołują nie najlepsze wrażenia. Ludzie zastanawiają się, czy jest to słuszne. Doszło do tego, że Michael Eisner, podpisując nowy kontrakt z Walt Disney, zaakceptował bez oporów znaczną obniżkę pensji. Oświadczył też prasie: "Dochody ludzi na wysokich stanowiskach są u nas zbyt wygórowane. Jest to złą reklamą (dla firm) i trzeba to zmienić".

Podobne problemy występują i w Europie. Nie tak dawno dyskusja na temat zarobków menedżerów rozpaliła Francuzów. Przy okazji poinformowano, że dyrektor Peugeota zarabia ok. 300 tys. dol. rocznie, szef państwowego koncernu Renault — ponad milion dolarów, główny menedżer lotniczej firmy Marcel Dassault — nawet 1,7 mln dol. rocznie, zaś prezes Banku Francusko-Amerykańskiego — aż 5 mln dol.!

Francuzów, kiedy poznali te dane, po prostu szlag trafił. Dyrektorzy wielkich firm — wystraszeni spadkiem popularności — obiecali redukcje swoich dochodów. A księgowym przykazano wówczas, by nigdy więcej prasie podobnych informacji na podawać.

Grzegorz Zybura

Cena zależy od pory roku, popytu, kursu dolara...

Płatna miłość na prowincji

Miejsce: — nocny klub "Piekiełko" w hotelu "Prosna" w Kaliszu; czas — 2 listopada 1991 r., od godz. 20 do północy; osoby — Monika, lat 29, panna, pielęgniarka, Agata lat 26, panna, mgr psychologii, Ewa, lat 21, panna, wykształcenie zawodowe włókiennicze. Znaki szczególne — ładne, zgrabne, seksowne dziewczyna milionów. To ma być mój kapitał lub wiano. Przecież mam jedno życie i muszę się w nim jak najlepiej ustawić.

MONIKA: Jak się zostaje prostytutką? Albo z przypadku, albo z powołania! Zaczęłam wcześnie, w wieku 12 lat. Potem chodziłam z kolejnymi sympatiami i zabawiałam ich w łóżku. W końcu doszłam do wniosku, że można łączyć przyjemne z pożytecznym. Sprzedawanie siebie stało się sposobem na życie.

EWA: Ja kontynuuję tradycje. Moja mama trafiła do branży, bo lubiła luksusowe życie, a nienawidziła pracować.

AGATA: Nasze zarobki? Na pewno na prowincji są mniejsze możliwości, niż w Warszawie czy na Wybrzeżu. Miesięcznie? Około 6-8 milionów złotych.

EWA: Konkretnie? Za "numer" bierzemy 100 dolarów. Oczywiście nie jest to stała stawka. Cena zależy od wielu czynników, jak pora roku, popyt, kurs dolara. Jeśli facet jest "napalony" i bogaty, wtedy podbijamy taksę. Sporo również zależy od wieku i aparycji klienta. Na przykład wczoraj miałam niemieckiego dziadka, więc zażyczyłam sobie 300 dolarów. Kiedy trafia mi się obleśny gbur, wtedy sporo wypijam i jest mi wszystko jedno, kto mnie kocha.

MONIKA: Mam swoją zasadę — to ja wybieram klienta i stawiam warunki. Ponadto nigdy nie zaczepiam faceta, nie prowadzę z nim żadnej gry. Ale z drugiej strony, jeśli partner mi się podoba, jest dobry w łóżku, wówczas potrafię mieć gest i pozostać z nim gratisowo do rana. A czasami następnego dnia ma zniżkę trzydziestotrzyprocentową.

AGATA: Przepraszam, ale ja tylko raz "pracowałam" za darmo. Tego Murzyna pewnie zapamiętam do końca życia. Senegalczyk, student i Boże, co on ze mną wyprawiał? To była znakomita lekcja cyrkowego seksu! Zresztą Murzyni są znakomitymi kochankami. Takich akrobatów nigdy nie spotkałam.

MONIKA: Nie jesteśmy rasistkami. Nieważne, czy to Murzyn, Arab czy Wietnamczyk. Najważniejszy dla nas jest portfel. Po czym poznajemy zasobność kieszeni klienta? Każda z nas ma swoje wypróbowane sposoby. Mnie wszystko o mężczyźnie mówią jego... buty!

EWA: Gdy "kontrakt" zostanie zawarty, w hotelowym pokoju zaraz proszę o forsę. Nie można dać się oszukać. Potem idę do łazienki i chowam pieniądze. Gdzie? W odzieży mam specjalnie przygotowane "skrytki". Następnie jest czas na obowiązkowe mycie i do roboty...

MONIKA: Klienci mają różne wymagania. Najpopularniejsza jest pozycja "po bożemu", gdy chłopy zaspokoją popęd, wtedy dopiero chcą improwizować. Klient nasz pan, więc jak wymaga i płaci, to mogę się kochać nawet na lampie. Miłość francuska? Dlaczego nie? Cena 200 dolarów.

AGATA: Ja jestem najbardziej konkretna. Moi rekordziści męskości? Jak Boga kocham, raz zdarzyło mi się pewien marynarz, który zrobił 12 "numerków". Ale przeważnie panowie są mocni w gębie. Najczęściej jednak zmęczeni alkoholem i wrażeniami po pierwszym stosunku zasypiają jak niemowlaki. Powiem jeszcze jedno, że najwdzięczniejszymi klientami są nasi żonaci rodacy — chcą szybko, "po bożemu", po cichu, ale... tanio!

MONIKA: Czy żal mi ich żon? Nie! Przecież to one są winne. Jeśli mąż wydaje ponad milion złotych po to, żeby zaspokoić popęd, to albo ma za dużo pieniędzy, albo w małżeństwie nie dzieje się najlepiej. Ale jak on każdego wieczoru słyszy: boli mnie głowa, czy: chce mi się spać...

AGATA: Najgorsi i najbardziej "upierdliwi" są faceci z kompleksami. Ci, dla których prostytutka ma być lekarstwem na impotencję. Z nimi mamy same kłopoty: najpierw się żalą nad sobą, potem wspólnie tracimy cenny czas, a na końcu jest płacz i prośba o ratunek.

EWA: Ale ilu jest facetów zakompleksionych z powodu małych fallusów? Przecież wymiary "fiutków" nie są najważniejsze. Miałam wspaniałych kochanków z przeciętnymi rozmiarami. Zdarzali się też panowie, którzy w spodniach nosili prawdziwy wybryk natury, na którym mogliby dźwigać wiadra z węglem i w łóżku byli do niczego. Ten problem: wpływ wielkości "konia" na sztukę kochania, to świetny temat na rozprawę doktorską.

AGATA: AIDS? Każda z nas boi się "adidasa". Jak się zabezpieczamy? Prezerwatywami i własnym nosem. Każda z nas stara się własnym "rentgenem" prześwietlić klienta. Ryzykujemy. Dlatego korzystamy tylko z zachodnich prezerwatyw. Polskie kondomy są sztywne i pękają jak sylwestrowe baloniki.

EWA: I ciąża w najlepszym przypadku może być gotowa. Nie pracuję w płodne dni, ale licho nie śpi.

AGATA: Oczywiście, że w niedalekiej przyszłości chciałabym mieć dzieci. Poważnie myślę o założeniu rodziny, o mężu, najlepiej obcokrajowcu. Nieźle by było, żeby mógł nim zostać jeden z moich znajomych z łóżka. Wtedy przynajmniej miałabym czyste sumienie, gdybym ślubowała przed ołtarzem. Dużo prawdy jest w stwierdzeniu, że prostytutki po zakończeniu swojej kariery bywają dobrymi żonami i matkami.

MONIKA: Najtrudniej jednak odejść z branży. Trudno zaspokoić tę żądzę pieniądza. Czasami mam dość: stresów, nocnych orgii, hałaśliwych lokali, spoconych chłopów. Już kilka razy mówiłam, że kończę, a potem przedłużam termin odejścia jeszcze o tydzień, miesiąc, rok...

AGATA: Prawdą jest, że sporo zarabiamy, ale mamy też liczne koszty własne: fryzjer, ciuchy, kosmetyki, czy comiesięczne wizyty u lekarza. Pewnie, że miesięcznie odkładam kilka milionów. To ma być mój kapitał lub wiano. Przecież mam jedno życie i muszę się w nim jak najlepiej ustawić.

Fot. Marek Woźniak

EWA: A czasy są trudne. Każdy chce na nas zarobić: kelner, bramkarz, taksówkarz. Poza tym konkurencja jest coraz większa. Drożyzna i bezrobocie tworzą nowe kadry cór Koryntu.

AGATA: Czy mam wyrzuty sumienia z powodu mojej profesji? Czasami, ale wtedy najlepszym lekarstwem na moralnego kaca są pieniądze. Jako psycholog, tego co teraz mam, nie zarobiłabym do emerytury, pracując w wyuczonym zawodzie.

MONIKA: Moi "starzy" znają prawdę o mnie, nie akceptują tego i modlą się, żebym się nawróciła. Ale jak im daję milion złotych miesięcznie, to pieniędzmi nie gardzą. Ciuchy siostrze też często podrzucę, bo ile można w tych samych chodzić?

AGATA: Naprawdę jesteśmy normalnymi dziewczynami. Zdaję sobie sprawę, że wiele moich starszych koleżanek po fachu kończy fatalnie. To dla nas wielka przestroga, żeby wiedzieć kiedy odejść. Dlatego każda z nas marzy o wielkiej miłości. Wspaniałe uczucie pomoże nam wrócić na drogę cnoty...

Michał Seredniuk

Gazeta Nowa „Elitarna"

Słynna brytyjska grupa rockowa "Genesis", której ostatni album płytowy nie schodzi z czołowych miejsc list przebojów, pojedzie latem przyszłego roku na tournee po Europie. Tournee artystyczne "Genesis" rozpocznie się 1 lipca w Paryżu, następnie zespół pojedzie do Monachium, Wiednia, Roterdamu, aby zakończyć w londyńskim Knebworth Park 2 sierpnia. Menedżer zespołu prowadzi jeszcze rozmowy w sprawie terminów koncertów w Pradze i Budapeszcie.
Ostatni album płytowy "Genesis" zatytułowany "We can't dance" zaledwie w cztery dni po ukazaniu się na rynku sprzedano już w 500 tys. egzemplarzy.

"Scarlett na cenzurowanym"

GNIEW IRLANDCZYKÓW

Dalszy ciąg "Przeminęło z wiatrem" — wydana przed kilku tygodniami książka Alexandry Ripley "SCARLETT" zajmuje pierwsze miejsce na liście bestsellerów New York Timesa. Ale prasa doniosła właśnie, że nie wszędzie to dzieło budzi zachwyty. W Irlandii nawet wprost przeciwnie.

Tygodnik "Irish Echo" cytuje opinie kilku poważnych krytyków, którzy zarzucają pani Ripley, że irlandzkich katolików przedstawiła jako ludzi niestałych, ciemnych i gwałtownych, perfidnych i wprost niesłychanie zabobonnych. W książce — jak wiadomo — Scarlett O'Hara podróżuje po Irlandii.

Zresztą również w Irlandii opinie są podzielone albo też wbrew złym recenzjom książka dobrze idzie. Oto bowiem w poświęconym literaturze programie "Risin' Time", w rządowej telewizji w Dublinie "Scarlett" zyskała miano książki tygodnia.

Baudouin I pojął jak przystosować monarchię do współczesnych warunków

NIEZASTĄPIONE SPOIWO

W Belgii powoli zaczyna się spekulować na temat następstwa tronu. Monarchia belgijska — a szczególnie styl panowania króla Baudouina I i królowej Fabioli — ma opinię jednej z najbardziej "demokratycznych" w Europie. Para królewska stroni od blichtru, pompatycznych ceremonii. Nie popisuje się, jak to się zdarza innym koronowanym głowom, ani kolekcjami obrazów, ani stajniami wyścigowymi czy wielkimi posiadłościami ziemskimi. Na własność posiada jedynie posiadłość Opgrimbie w Limburgii oraz willę "Astrida" w Motril — w okolicach Grenady, gdzie królewscy małżonkowie przebywają często podczas lata. Co do środków na utrzymanie dwory, to wynoszą one (rocznie) równowartość 32 mln. franków francuskich. Ale trzeba dodać, że wliczone są w to zarobki 150 pracowników pozostających w dyspozycji króla oraz utrzymanie i konserwacja pałaców w Laeken i Brukseli. Także za skromny tryb życia i pełny niewymuszonej prostoty styl postępowania, nie pozbawiony jednak poczucia godności, para królewska jest przez obywateli Belgii darzona sympatią i szacunkiem.

Ustrój Belgii to monarchia konstytucyjna. Głową państwa jest panujący monarcha, nie mający jednak bezpośredniego wpływu na kierowanie państwem — de facto władzę sprawuje parlament i rząd. Osoba króla pełni jednak — jak to skomentowała jedna z francuskich gazet — rolę "niezastąpionego spoiwa", jest symbolem wspólnego państwa Walonów i Flamandów. Poczucie odrębności obu nacji jest silne, co kiedyś wyraził publicznie — choć zapewne zbyt brutalnie — pewien profesor brukselskiego liceum: "Tu (w Belgii) są dwa narody: Walonowie i Flamandowie. Dopiero jak wybucha wojna czujemy się Belgami". Walonowie — uogólniając — są zapatrzeni w tradycję, bardziej nostalgiczni, ciążący kulturowo ku Francji; Flamandowie natomiast — mniej sentymentalni, w zapatrywaniach nowocześniejsi, "progresywni", praktyczniejsi.

Konfliktów — i to różnej natury: politycznej, gospodarczej, językowej i mentalnościowej — nie brakuje. Separatyzmy wcale nie odeszły w przeszłość. Wspólny szacunek dla króla — symbolu wspólnego państwa i wspólnej przeszłości — pomaga je łagodzić i trzymać w ryzach.

W takim wypadku ważna jest nie tylko funkcja, ale także osoba, która ją sprawuje i styl panowania. Baudouin I wydaje się coraz bardziej zmęczony trudami czterech dziesiątków lat zasiadania na tronie. Doskwiera mu zdrowie. Od operacji prostaty, której poddał się w sierpniu, właściwie nie pokazał się publicznie. Rekonwalescent przebywa obecnie w zamku Laeken. Ostatnio pojawiły się też dolegliwości związane z układem krążenia. Być może belgijskie kłopoty parlamentarno-rządowe przyczyniły się do tego, że król nie wrócił jeszcze do pełni formy. Niedyspozycje Baudouina, pogłoski o możliwości jego abdykacji, skłoniły obserwatorów do rozważenia kwestii następstwa tronu. Chodzi o artykuł belgijskiej konstytucji, który głosił, że w wypadku sukcesji na tron trafiłby obligatoryjnie spadkobierca męski (przy zachowaniu zasady starszeństwa). Zapis ten został zniesiony w wymaganą większością 2/3 głosów obu izb parlamentu.

Do niedawna sądzono, że następcą "smutnego króla" — jak czasami nazywa się Baudouina — będzie Filip, którego król jest wujem; dziś trzydziestolatek, najstarszy syn Paoli Alberta de Liege, człowiek o "otwartym" umyśle, poważnie podchodzący do zadań, które mogłyby go czekać podczas królowania. Para królewska wypowiada się o nim z uznaniem. Ale Filip jest ciągle kawalerem. Co do jego młodszego brata, dwudziestoośmioletniego Laurenta — ów nie ukrywał nigdy swego niewielkiego zainteresowania tronem.

W tej sytuacji Baudouin zdecydował się zmienić prawo sukcesji. Odtąd wchodzi w grę także księżniczka Astrid, siostra Filipa i Laurenta, żona arcyksięcia Lorenza, matka trojga dzieci. Rozwiązanie to zdaje się Belgów zadowolić — w sondażu flamandzkiej gazety "Het Laatste Nieuws" zdecydowana większość zapytanych o zdanie deklarowała przychylność dla księżniczki, gdyby droga do monarszej godności stanęła dla niej otworem.

Sześćdziesięciolecie życia, trzydzieści lat małżeństwa i czterdzieści lat panowania — Baudouin świętował te rocznice w mijającym roku, nazwanym "rokiem królewskim". Ale wbrew licznym okazjom do fet i eksponowania własnej osoby, król Belgów pozostaje najdyskretniejszym i najskromniejszym z europejskich monarchów. Nazywany niekiedy trochę złośliwie — ale nie we własnym kraju — "królem mieszczan", Baudouin nie przejmuje się zbytnio zagranicznymi opiniami. Być może on właśnie pojął — dzięki cechom charakteru, rozsądkowi i bezpośredniości — jak przystosować monarchię do współczesnych warunków: przez pozbawienie królewskiego panowania cech operetkowych. Wygląda na to, że jego następcy pójdą tym samym śladem.

To drobny żart naszego fotoreportera. Poprosił on podczas poznańskiej imprezy AUTO–MOTO–SHOW dwie dziewczyny o pozowanie do zdjęcia. Jak widać, miłe się uśmiechają. Nie są świadome niewinnego skojarzenia fotoreportera.

Fot. Marek Woźniak

Michael Jackson i Madonna poddani krytyce w Watykanie

Bożyszcze młodzieży całego świata — Michael Jackson i Madonna — zostały poddane w piątek ostrej krytyce na odbywających się w Watykanie międzynarodowym kongresie poświęconym walce z alkoholizmem i narkomanią.

· Dr. Francois Ruegg — sekretarz Międzynarodowego Biura Katolickiego do spraw Dzieci, które ma swą siedzibę w Genewie oświadczył, że młodzież skłonna jest teraz szukać "postaw zastępczych", wśród których znajduje się oczywiście narkomania.

Ostro skrytykował on "młodzieżowe bożyszcze" takie właśnie jak Michael Jackson i Madonna, które swym postępowaniem skłaniają do zażywania narkotyków. "Zażywanie narkotyków to po prostu perwersyjne nadużywanie wolnego czasu" — stwierdził Ruegg. Uważa on, że "uświecanie samej zasady swobód indywidualnych prowadzi w prostej linii do nowych perwersji takich jak narkomania — w imię wolności".

Przemysław Gintrowski:

Wciąż wszystko na niby

— Nie minęły dwa lata, jak rozmawialiśmy ostatnim razem. Czuł się pan w tamtej rzeczywistości nieszczególnie. Wolał pan zawsze, kiedy coś było czarne albo białe, a wtedy za dużo było szarości i mgły, w której trudno było się poruszać... Czy coś się zmieniło od tamtej pory pana zdaniem?

— Zmieniło się niewiele, a na dodatek sytuacja polityczna w Polsce jest dziś jeszcze gorsza niż była wtedy, przed dwoma laty. Dzisiejszą rzeczywistość określiłbym podobnie jak wówczas — szczególnie teraz, po wyborach parlamentarnych. Wciąż jest niejasność, jak kiedyś, chociaż ta obecna, ma oczywiście inny ciężar gatunkowy.

— A w pana życiu prywatnym, artystycznym?

— Nic specjalnego. Poza tym oczywiście, że urodziła mi się córka, która ma dziś półtora roku. Reszta, jak dawniej, jeżdżę i koncertuję. Z tą różnicą, że w tej trasie jestem razem z Jackiem Kaczmarskim, czego wówczas nie mogłem się spodziewać.

— Pamiętam, że zawsze namawiał pan, żeby nie wyjeżdżać. Był pan wtedy pełen goryczy mówiąc, że ci, co wyjechali, powinni wrócić. To przecież bardzo ważne wydarzenie, że znów koncertujecie razem...

— Ale Jacek tak naprawdę i na dobre przecież nie wrócił. Po prostu dostał w pracy urlop na miesiąc i dlatego tu jesteśmy.

— Czy dziś, po kilkunastu już latach na estradzie coś pan sobie w końcu wyśpiewał?

— Nie. Wciąż nie. Jestem daleki od zaakceptowania sytuacji politycznej w kraju, od zaakceptowania pozycji pojedynczego człowieka. Wciąż wokół nas za dużo jest draństwa i złodziejstwa.

— To źle, ale i dobrze... Siłą napędową tego, co pan robi jest niezgoda na to, co wokół, prawda?

— Rzeczywiście. Gdybyśmy znaleźli się w sytuacji komfortowej pod każdym względem, przyszłoby mi zająć się czymś innym. Ale długo nie będzie u nas komfortowo. Pokładałem duże nadzieje w tych wyborach i stąd dziś moja gorycz i pesymizm.

— Nigdy, o ile pamiętam, nie był pan optymistą?

— To prawda. Za to byłem zawsze zwolennikiem generalnego remanentu. Dopiero po jego przeprowadzeniu moglibyśmy zacząć jakąś budowę.

— Odrzucił pan propozycję kandydowania do Sejmu?

— Tak, bo ja urodziłem się po coś innego. Może... kiedyś... A póki co, starcza mi sił witalnych, żeby być artystą i mieć komfort patrzenia na rzeczywistość z boku.

— Gdyby się pan jednak zdecydował, to...

— Obiecałbym ludziom, że będę uczciwy, to wszystko.

— Mądrzej?...

— Śmieszyło mnie to "mądrzej" na plakatach Mazowieckiego. Sam dopisałem flamastrem na jednym z nich: "A może by tak uczciwiej?"

— Pozostanie pan artystą, że tak powiem, politycznym? Nie będzie pan śpiewał o miłości?

— Coraz bardziej się w tym utwierdzam. Bo nadal jest wokół nas, jak już wspomniałem, duży nieporządek. Jedną z najbardziej aktualnych piosenek, które dziś śpiewam jest "Autoportret Witkacego". Tam pada takie proste, krótkie zdanie. Że polityka to w krysztale pomyje. Trzeba by chyba użyć słowa dosadniejszego niż pomyje. Bo to jest, jak obserwuję dziś, coś dużo bardziej ohydnego. Ten pęd do władzy, po trupach, kiedy się nie ma żadnego pomysłu na tę naszą rzeczywistość.

— Jest pan bardzo potrzebny niektórym ludziom?

— Pewnie tak, tylko, że wielu z nich nie zdaje sobie z tego sprawy, zachłystuje się kręceniem pseudointeresów i biznesów. W naszej trudnej Polsce wciąż mamy wszystko na niby.

— Z szarości i mgły znów wyłaniają się podziały?

— W pewnym sensie. Bo ludzie znów czują się oszukani.

— Czego więc życzyłby pan sobie dzisiaj?

— Sobie życzę, żeby moje dziecko wychowywało się zdrowo, żebym miał trochę sił, aby pracować. Niestety, do normalności ciągle daleko. Nadal szara mgiełka.

— A więc co? Położyć się i czekać?

— Wręcz przeciwnie. I dlatego nie będę, póki co, zmieniał zajęcia.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Bułat-Raczyńska
Fot. Marek Woźniak

Wyróżnienie w konkursie satyrycznym "GN"

Rys. Krzysztof Mroziuk

HOROSKOP

BARAN (21.03—20.04)
W pracy ostre tempo, sporo dodatkowej pracy, trochę zaległości do wyprowadzenia, ale nadal będzie Ci towarzyszyło dobre samopoczucie, uznanie otoczenia i osób najbliższych. Dla niektórych spora nadzieja na wyjazd — należy skorzystać, obojętnie, czy będzie to krótki wyjazd służbowy, czy daleka i długoterminowa podróż. W życiu osobistym miłe dni, dobrze będzie posłuchać głosu serca i bliskiej Ci osobie poświęcić trochę więcej czasu, uwagi, a przede wszystkim — uśmiechu i dobroci, zasługuje na to.

BYK (21.04—21.05)
Ważny tydzień, mogą się zdarzyć sprawy tak ważne, że — w znacznej mierze — będą od nich zależały lata Twojej dalszej pracy. Jest przy Tobie dobra passa. Gwiazdy są obok i są przychylne, ale uwaga — nic nie należy czynić bez zastanowienia, głębokiego przemyślenia, a nawet — przeanalizowania z oddanymi Ci osobami. Gra będzie warta przysłowiowej świeczki. Zarysuje się wielka szansa dla osób samotnych, także tych z wyboru, ktoś ważny zakradnie się w Twoje życie i — kto wie, czy nie będą to najpiękniejsze dni.

BLIŹNIĘTA (22.05—21.06)
Nadchodzą dni wytężonej, ale spokojnej pracy, odrobienia małych (dla niektórych — dużych!) zaległości. W swoich sądach o innych bądź bardziej wyrozumiałym, pamiętaj, łatwiej o dymek tolerancji, kiedy trudno wykrzesać iskrę dobrej woli! W życiu osobistym nadal wysoka temperatura uczuć, ale by ją utrzymać jak najdłużej, należy pamiętać o miłym słowie i serdecznym geście. Okres nie będzie sprzyjał osobom, planującym podróże, należy bardzo uważać — na bagaż, portfel i zdrowie!

RAK (22.06—22.07)
Sporo zaległych spraw, nie rozwiązanych problemów, a dla niektórych ciągły stan niepewności. Nie zmieniaj dotychczasowego postępowania, bądź spokojny — sprawy ułożą się pozytywnie, ale pamiętaj, że obowiązek to nie tylko to, czego wymaga się od innych — to także to, czego powinno się wymagać przede wszystkim od siebie. Jeżeli nie wszystko będzie się układało tak, jak to sobie zaplanowałeś, nie opuszczaj rąk, pamiętaj — świat należy tylko do odważnych i zawsze jest taka chwila, że wszystko się udaje. Trzeba tylko odpowiednio wyczekać i wiedzieć, kiedy zadziałać.

LEW (23.07—22.08)
Tydzień może okazać się trochę trudny, mogą być małe kłopoty — w pracy, w rodzinie, nawet w gronie najbliższych Ci przyjaciół. Znacznie większe wydatki, niż się tego spodziewasz, a z finansami może być krucho. Ale wiara w siebie, koncentracja i systematyczna praca dadzą efekty. Dobry okres dla wszystkich zakochanych, wielu z nich właśnie teraz podejmie decyzje, które zakończą się przy... ołtarzu, a będą to dobre decyzje, gwarantujące nieomal szczęście na długie, długie lata razem!

PANNA (23.08—22.09)
Ważny tydzień. W życiu zawodowym — dobrze, ale nie wolno Ci zapominać, że sukces to praca, praca i jeszcze raz praca. W życiu osobistym, dla niektórych nowa, atrakcyjna znajomość, ale uważaj, by się nie zagalopować — gra może okazać się niewarta przysłowiowej świeczki. Pomyślny okres dla osób niedomagających, chorych, leczących się — mają duże szanse na powrót do zdrowia, do dobrej formy, a nawet do pracy. Nie wierz za bardzo niektórym przyjaciołom, przysłowie, że milczenie jest złotem, ma swoje wielkie racje!

WAGA (23.09—22.10)
Doskonały tydzień, pełen szans do wykorzystania, a także okazji, które — z uwagi na ich ulotność — trzeba będzie brać za przysłowiowe rogi! Swoich doświadczeń nie chowaj wyłącznie na własny użytek, przekazując je współpracownikom, nie będziesz żałował — zaprocentują! Miła znajomość może przerodzić się w wielkie uczucie, ale czy takim właśnie postępowaniem nie skrzywdzisz kogoś bardzo Ci oddanego? Kogoś, kto na to nie zasłużył, kto może cierpieć i mieć żal do końca życia?

SKORPION (23.10—22.11)
Znakomity tydzień — ba — znakomity czas! Wchodzisz w okres bardzo dobrej prosperity i to nieomal w każdej dziedzinie zawodowej oraz finansowej. Ale pamiętaj, im szybszy sukces — tym trudniej zachować umiar! W domu nadal trochę napięta sytuacja — czemu nie zadbasz o dobry nastrój, ciepło i rodzinną harmonię. I nie patrz z ukosa na tych mniej zamożnych, człowiek biedny to ten, który nie umie się zadowolić tym, co ma. A więc, zanim uczynisz jakiś gest, dobrze wszystko przemyśl.

STRZELEC (23.11—21.12)
Niektórzy przeżyją w pracy miłe chwile, niespodziewane wyróżnienie, nagroda, nawet szansa na dłuższy — i bardzo intratny — wyjazd. W sprawach osobistych — wiele nowego, ciekawego, nawet szokującego, ale czy dobrego? Może się zdarzyć przygoda życia, wręcz oczarowanie, ale nie zapalaj się zbyt mocno, niektóre oczarowania szybko okazują się bardzo męczące i... bardzo kosztowne! Zagalopujesz się w nieznane, a galop bardzo szybko zmieni się w truchcik! Nie warto!

KOZIOROŻEC (22.12—20.01)
W pracy może być trochę trudno, należy uzbroić się w cierpliwość, pracować najlepiej i najsolidniej, a sprawom — jeżeli będą toczyć się obok — trochę dopomóc, żeby okazały się pomyślniejsze dla nas! Możliwości żyją swoim własnym życiem i należy o tym zawsze pamiętać. Sprawy osobiste bez zakłóceń i bez zmian, w domu miły nastrój, spokój i zgoda, za to w uczuciach może być wysoka temperatura! Bądź ostrożny, nie zawsze to, co bardzo gorące, wytrzymuje próbę czasu.

WODNIK (21.01—20.02)
Wchodzisz w okres dobrej, może nawet bardzo dobrej passy, pomyślność będzie Ci towarzyszyła w nieomal wszystkich poczynaniach, a jeżeli jej nie odczujesz bezpośrednio, to wiedz, że pozwoliła Ci na uniknięcie jakiegoś kłopotu, przykrości, może nawet nieszczęścia. Dla wielu osób szansa na poznanie kogoś ważnego, może najważniejszego, znajomość przetrwa lata i będzie podporą we wszystkim. W drodze dobra nowina, uda się coś, o czym marzysz od dawna. Mieszkanie? Wymarzony zakup? Wyjazd? A może coś bardziej intymnego?

RYBY (21.02—20.03)
Tydzień w miarę spokojny, w miarę udany, niezłe finanse i niezłe zdrowie, ale trzeba o nie dbać. Czas wprowadza w nasze życie swoje jednostki monetarne i bierze od nich procenty, czasami nawet bardzo wysokie! Sprawy rodzinne mogą wysunąć się na pierwszy plan i przynieść dużo radości, nawet bardzo miłe niespodzianki. Szykuje się duży, zupełnie nie

KUCHARZ DOSKONAŁY

W naszym kalendarzu — ten właśnie okres, obfituje nieomal w solenizantów, a tradycja — zresztą bardzo miła, nakazuje przyjąć imieninowych gości czymś dobrym, oryginalnym i bardzo świątecznym.

Proponuję:

„Kaczka w maladze"

Przygotowanie jest trochę pracochłonne, ale efekt tak wspaniały, że warto! Namawiam gorąco!

Potrzebne produkty:

duża kaczka, pęczek włoszczyzny bez kapusty, mała stópka wieprzowa, czubata łyżeczka żelatyny, szklanka czerownego, półsłodkiego wina, trochę tłuszczu do smażenia, ładna, jędrna pomarańcza, przyprawy, zielenina.

Sposób przyrządzenia: kaczkę myjemy, obcinamy skrzydła, szyję, wycinamy cały tłuszcz. Podroby (bez wątróbki!) oraz pozostałe części kaczki wraz ze stópką (porąbaną na kilka części!) zalewamy zimną wodą, dodajemy przypawy: ziele angielskie, kilka ziarn pieprzu, mały liść laurowy, łyżeczkę jarzynki lub Vegety — gdy prawie miękkie — dodajemy włoszczyznę i dogotowujemy. Rosołu nie powinno być więcej — jak litr!

Tuszkę kaczki nacieramy solą i miałkim pieprzem, obsmażamy w brytfannie, przykrywamy szczelnie i wstawiamy do piekarnika na godzinę! Gdy kaczka prawie miękka — odkrywamy brytfannę i trzymamy przez kilkanaście minut (do 20-tu!) — niech się zrumieni.

W tym czasie moczymy żelatynę w minimalnej ilości zimnej wody — niech napęcznieje. Przecedzamy wywar przez bardzo gęste sito, łączymy z żelatyną, dodajemy — lejąc cienkim strumyczkiem i stale mieszając — wino, doprawiamy do smaku niewielką ilością cukru, miałkiego pieprzu, soli i cytryny — odstawiamy!

Kaczkę wyjmujemy z brytfanny na stolnicę lub dużą deskę, wycinamy z niej ładne porcje (10 — 12!) odrzucamy kości — i układamy na dużym i w miarę głębokim półmisku — na cienkich plastrach pomarańczy, — całość zalewamy przygotowaną galaretą z winem — i pozostawiamy do zastygnięcia. Przed podaniem na stół półmisek przybieramy zieleniną — i ćwiartkami pomarańczy.

Do tak przygotowanej kaczki najlepiej smakuje — jako dodatek — sałatka z owoców z kropelką winiaku, albo białe pieczywo — i lampka czerwonego, wytrawnego wina.

Ewa Aszkiewicz

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 14 utworzą końcowe rozwiązanie – przysłowie polskie.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: 65-048 Zielona Góra, al.; Niepodległości 22

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 199/91

Hasło: Pustogłowie. Sfera zera.

Nagrody wylosowali:

Tadeusz Bajer z Głogowa, Antoni Wereda z Zielonej Góry oraz Wiesława Zielińska z Krasowca.

Gratulujemy, nagrody prześlemy pocztą.

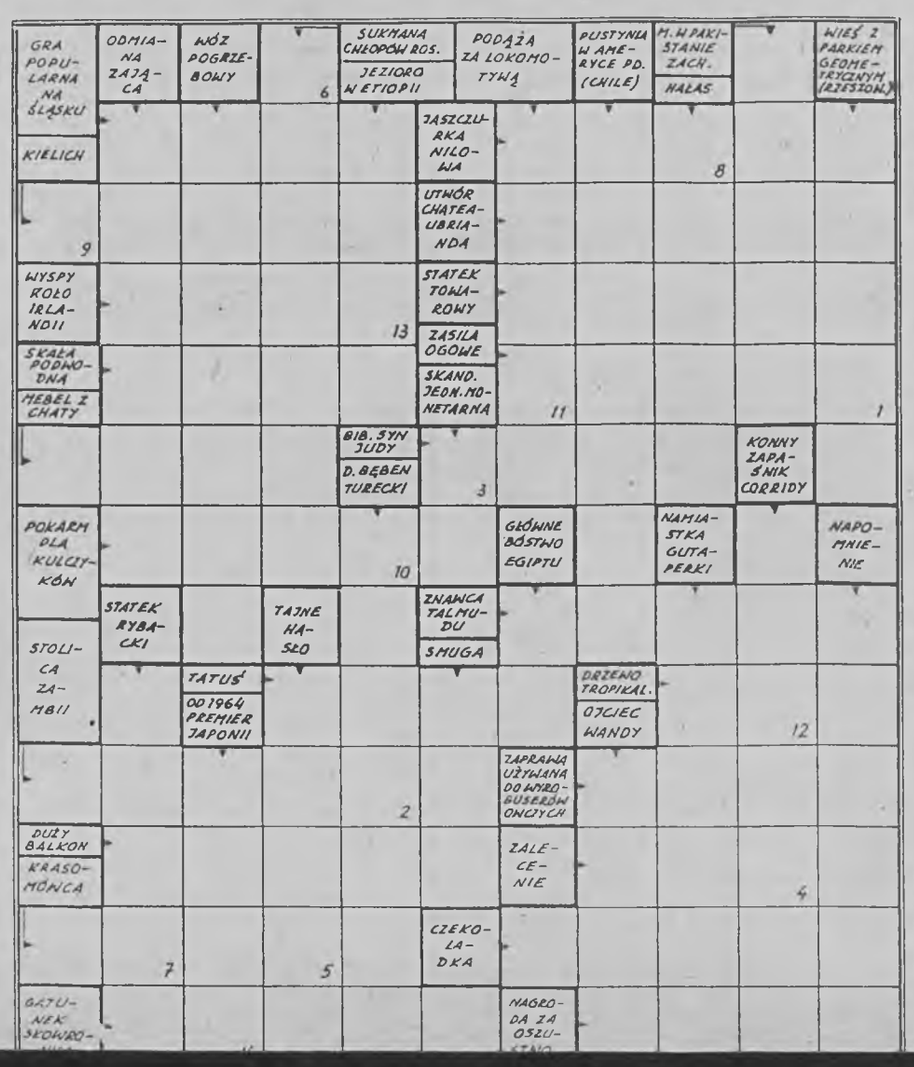

EUROPEAN éLAN

Rozciąga się od granicy syryjskiej, przez góry libańskie do wzgórza Bekaa — to teren gdzie króluje bezprawie. Władcami tej ziemi są: heroina, haszysz i islamskie fundamentalistyczne ugrupowanie Hezbollach. Hezbollach odgrywa nie tylko wielką rolę w handlu zakładnikami, ale również w handlu narkotykami.

Haszysz, heroina i Hezbollach

Wzgórze Bekaa jest szerokie i otwarte, a na nim rozciągają się jak okiem sięgnąć uprawy tych odurzających środków. Rodziny, które kontrolują te lukratywne uprawy nawet nie kryją się ze swoją działalnością. Nie ma tam żadnych murów, czy drzew, które mogłyby je maskować. Widoczni natomiast są strażnicy z karabinami maszynowymi, w potężnych terenowych samochodach. O tym wszystkim wiedzą władze libańskie, lecz jak na razie są bezsilne, jeśli idzie o powstrzymanie tego procederu. Nakłady finansowe oraz liczba policjantów są niewystarczające, by zniszczyć potężne pola z uprawami narkotyków — potrzebna jest tam armia ludzi!

Pola narkotyczne, rozciągające się na przestrzeni 250 kilometrów kwadratowych, zmieniły strukturę rolniczą regionu. Rolnicy uważają, że haszysz jest wytrzymałą i prostą rośliną w uprawie i, co ważne, o wiele atrakcyjniejszą finansowo od tradycyjnych. Pola opium (z którego otrzymuje się heroinę) pokrywają obszar 20 kilometrów kwadratowych. Dziesięć gram czystej heroiny sprzedawanej na ulicach wielkich miast kosztuje do 1780 dolarów, a uzyskane z niej dochody za rok 1990 wyniosły 890 milionów dolarów. Pozostały obszar (80%) zajmują uprawy haszyszu, na którym w 1990 roku Libańczycy mieli zarobić 7 miliardów dolarów. Otrzymane w ten sposób pieniądze przeznaczano na finansowanie przez Hezbollach akcji terrorystycznych. Nie dziwi więc, że policja europejska uważa Liban za najważniejszy region produkcji narkotyków. W 1990 r. udało się jej razem z policją libańską skonfiskować zaledwie 2,5 tony z ustalonych na ok. 576 ton haszyszu, który miał wypłynąć z tego kraju. Setki ton narkotyków jest upłynnianych drogą lotniczą, zazwyczaj do wielkich europejskich miast jak: Marsylia, Mediolan, Frankfurt czy Amsterdam. Druga ważna trasa do Europy prowadzi przez Syrię i Turcję.

Uprawa i produkcja narkotyków stała się tak bezpieczna w rejonie Bekaa, że zaczęto tam sprowadzać surową kokainę z Ameryki Południowej, następnie przetwarzać i reeksportować ją do Europy i Ameryki Północnej. Tak rozwinięta działalność stwarza również kłopoty. Wynikają one m.in. z faktu, że dostawcy lub odbiorcy oferują inne ceny niż tubylcy. Stąd średnia liczba zabójstw sięga sześciu osób tygodniowo.

Mimo takich strat w ludziach, nikt nie chce zrezygnować z uprawy narkotyków na rzecz innych roślin — sytuację determinują finansowe zyski. Nawet bejruccy ekonomiści uważają, że narkotyki są najlepszym towarem eksportowym Libanu. W końcu lepsze to, niż długi. Tak samo uważa Hezbollach, który za pieniądze uzyskane z narkotyków ciągle będzie opłacał akcje terrorystyczne.

Oprac. Arseniusz Woźny

Stasi – horror

W jednym z berlińskich domów, należących do Stasi, odnalezione zostały wstrząsające filmy. Ukazują one morderstwa, porwania dzieci i sceny z przesłuchań. Materiały zawierają również dwa filmy przedstawiające ludzkie zwłoki. Nie każdemu starczyłoby siły, by móc to obejrzeć. Ludzkie ciała prawie w stanie rozkładu o odrażającym kolorze, pokryte często robactwem.

Filmy zostały nakręcone w 1959 przez prof. dr. Otto Prokopa. Profesor był wtedy lekarzem sądowym przy Uniwersytecie Humboldta. Dziennikarze odnaleźli 70-letniego Otto Prokopa w instytucie.

— Dlaczego powstał ten film?

— Nakręciłem go w momencie, gdy uszkodzony był system chłodniczy. Chciałem zbadać proces zepsucia zwłok w temp. pokojowej. Kim byli ci ludzie i dlaczego umarli, nie wiem.

— Jak Stasi weszła w posiadanie kopii tych filmów?

— Nie mam pojęcia.

— Czy istniały powiązania między Stasi a medycyną sądową?

— To niemożliwe. Mieliśmy studentów z krajów zachodnich. Zauważyliby to.

Profesor, który przeprowadził 45.000 sekcji zwłok, zapytany, czy po swojej śmierci posłużyłby do celów naukowych, odparł, że raczej tak. Nikt jednak nie zadał mu jeszcze tego pytania.

Do dziś nie wiadomo, czyje zwłoki przedstawiają filmy, co było powodem śmierci tych ludzi, od kogo Stasi otrzymała filmy i w jakim celu je przechowywała. Nie wiadomo też, czy profesor na pewno mówi prawdę.

Gniew i uprzedzenie w Piastowie

Problem Piastowa nie jest już sprawą lokalną, o której piszą tylko miejscowe gazety, czy mówi polska telewizja. Problem ten poruszyła również prasa zachodnia. Piastów, 24-tysięczne miasto położone niedaleko Warszawy, stał się miejscem "schronienia" dla 17 młodych ludzi zarażonych wirusem HIV. Mieszkają oni w ośrodku rehabilitacyjnym, którego dyrektorem jest 27-letni ksiądz Arkadiusz Nowak. Niestety, od czasu otwarcia ośrodka w kwietniu br. jest on systematycznie obrzucany butelkami z benzyną i kamieniami, a skrzynka pocztowa i tablica z nazwą ośrodka są zamalowywane. Mieszkańcy miasta tysiącami podpisują petycję o usunięcie chorych. Obecnie przed ośrodkiem całą dobę stoi dwóch policjantów. Pacjenci, 14 mężczyzn i 3 kobiety, w większości ludzie, którzy nie przekroczyli 25 roku życia, boją się wychodzić poza ośrodek. Czasami wychodzą parami do kina, ale większość czasu spędzają w pracy. Jeden z pacjentów zmarł w szpitalu, u reszty nie ma widocznych postępów choroby. Są oni systematycznie badani, również przez psychologów. W ich domu, który jest zadbany i czysty, nie ma miejsca na narkotyki, papierosy i seks. Mimo to w Piastowie ośrodek jest postrzegany jako źródło choroby i zła. Chorych uważa się za narkomanów, prostytutki, kryminalistów, homoseksualistów i dewiantów. W związku z tym pojawiają się obawy wśród specjalistów, że klimat strachu i nienawiści zmusi ludzi chorych na AIDS do przejścia do podziemia, co w efekcie może spowodować rozszerzenie się choroby.

Przeciwnicy chorych, mieszkańcy Piastowa chcą do końca doprowadzić swoją kampanię, której celem jest zamknięcie ośrodka. Są oni za tym, by chorych umieścić w budynkach opuszczanych przez armię radziecką. Obawy są tak wielkie, że niektórzy rodzice chcąc uniknąć zarażenia wywożą swoje dzieci do szkół poza Piastów. Jednemu z mieszkańców żal jest chorych, ale z drugiej strony zastanawia się, czy jest to w porządku, że ludzie uzależnieni żyją za darmo w wygodnym ośrodku, gdy inni nie mają pieniędzy lub pracy?

Ksiądz Nowak twierdzi, że z chwilą pojawienia się AIDS w Polsce rząd podawał fałszywe informacje na temat ryzyka. Ludzie nie mają już zaufania do tego, co im się mówi. Zaślepieni nienawiścią do chorych myślą, że AIDS jest chorobą tylko prostytutek i homoseksualistów.

oprac. A.W.

EUROPEAN

Muszę żyć normalniej

Pierwsza dama tenisowego świata, Steffi Graf, przeżyła wielką porażkę. W turnieju Masters w Nowym Jorku przegrała w ćwierćfinale z Czeszką Janą Navotną. Porażka nastąpiła krótko po rozstaniu z jej dotychczasowym trenerem Parlem Slozilem. Steffi pragnie wiele zmienić w swojej grze i w życiu. Chce wyjechać na prawdziwy urlop i, jak sama mówi, raz żyć normalnie. Uważa też, że wszystko traktuje zbyt serio.

Oprac. K. Więckowicz

Problem AIDS w Europie Wschodniej

Problem AIDS od dawna wzbudzał w Europie Zachodniej duże zainteresowanie i obawy zarazem. Inaczej było w krajach bloku socjalistycznego, gdzie tamtejsze rządy uważały AIDS za "kapitalistyczną chorobę", którą należało powstrzymać poprzez represyjne kontrole i przymusowe testy na obecność przeciwciał HIV. Oficjalne dane mówiły o tym, że na kraje te przypadało zaledwie 3% liczby zachorowań w skali europejskiej. Istniało jednak przekonanie, że dane te nie są prawdziwe. Fakt ten miał się potwierdzić po upadku starych reżimów w 1989 roku. Okazało się, że prostytucja, homoseksualizm oraz narkomania są w tym regionie nie mniejszym problemem niż na Zachodzie. Niektóre rządy posunęły się wtedy do zastosowania drastycznych środków.

W Bułgarii np. zaproponowano przebadanie całej ludności na obecność wirusa HIV. Porzucono tę myśl gdy zorientowano się, że zadanie to jest niewykonalne. W Polsce stanowcza postawa Kościoła katolickiego przeciw antykoncepcji ma wzbudzić niechęć do używania prezerwatyw. W Rumunii N. Ceausescu systematycznie okłamywał Światową Organizację Zdrowia (WHO), co do rzeczywistego zasięgu AIDS w tym kraju. Ogromne rzesze kobiet sprzeciwiały się nakazom i dokonywały nielegalnych aborcji, w wyniku czego poprzez transfuzję krwi następowało zakażenie wirusem HIV. Po obaleniu dyktatora okazało się, że 92% osób zakażonych to dzieci.

Od czasu, gdy ludzie mogą podróżować po Europie, nasilił się przemyt narkotyków. Liberalizacji ulegają także poglądy na temat życia seksualnego.

Mimo nagłośnienia tych problemów i mimo stałego informowania o stanie naszego zdrowia, wydają się one mieć mały wpływ na ludność, dla której najważniejsze jest w tej chwili ekonomiczne przetrwanie.

Za The European opr. A.W.

Dzięki Bogu, już po wszystkim

Dziennikarze niemieckiego tygodnika „Stern" poprosili niedawno Michaiła Gorbaczowa o udzielenie im wywiadu. Oto ciekawsze jego fragmenty:

stern

— Panie prezydencie, przed rokiem zorganizowana została u nas akcja pod hasłem "Pomóżcie Rosji". Gdyby miał pan dzisiaj zrobić jej bilans...

— Pomysł spotkał się z różnymi reakcjami. Byli tacy, którzy uznali to za upokarzające. Oto wielka Rosja prosi o pomoc. Ma ona jednak znaczenie polityczne i moralne.

— Wiem z wielu listów, że ludzie pospieszyli z pomocą.

— Utwierdziło mnie to w przekonaniu o poprawności stosunków między naszymi krajami, a także — przy tej okazji — o legendarnej już niemieckiej punktualności, organizacji i niemieckim porządku. Uświadomiłem sobie jak brakuje tego w moim kraju.

— Chciałbym się od pana dowiedzieć, w jakiej sytuacji gospodarczej znajduje się Związek Radziecki?

— Powiem panu otwarcie. Znajdujemy się na krawędzi przepaści. Mówiłem o tym z kanclerzem Kohlem w Kijowie, w lipcu tego roku. Bardzo dla nas ważne jest zachowanie republik w związku, w unii. W naszych żyłach płynie krew wielu narodowości i myślę, że to daje nam duży potencjał intelektualny.

— Czy można jeszcze mówić o sowieckim imperium?

— Dla mnie jesteśmy imperium szczególnego rodzaju. Nigdy nie miałem ambicji separatystycznych. Rozumiem dążenia do samostanowienia.

— Jednak suwerenne republiki i unia zaprzeczają sobie.

— W ubiegłym tygodniu rozmawialiśmy o tym w Radzie Państwa. Obecny był Borys Jelcyn. Chcielibyśmy, aby przyszłe państwo było związkiem suwerennych, demokratycznych państw, istniejących w ramach jednej konfederacji. Unia miałaby prezydenta wybieranego przez naród, nie parlament, w wolnych wyborach.

— Kiedy odbędą się te wybory i czy będzie pan kandydował?

— Nie wiem. To pytanie jest przedwczesne.

— Jaką rolę odgrywa w tym wszystkim Rosja Jelcyna?

— Wiodącą. My, obywatele Rosji, nie możemy sobie przecież pozwolić na żadną izolację. Pieriestrojka dopuściła na arenę polityczną wielu nowych ludzi, którzy szybko osiągnęli sukces. Dostojewski mówił: "Wszystko co rośnie za szybko, nie jest stałe". Tak jest z wieloma politykami.

— Borys Jelcyn jedzie wkrótce do Bonn ze swoją pierwszą wizytą jako prezydent Rosji (Gorbaczow udzielał wywiadu przed wizytą Jelcyna w Bonn — dop. red.).

— Cieszę się i mam nadzieję, że rozmowy z kanclerzem Kohlem będą owocne.

— Jak pan sądzi, czy będzie rozmawiał również w pana imieniu?

— Jedzie jako prezydent Rosji. Myślę, że będzie jednak reprezentował naszą wspólną politykę.

— Wszystkim wiadomo, że między panem a Jelcynem dochodziło w przeszłości do wielu nieporozumień. Jak układa się dzisiaj między wami?

— Przed rokiem spieraliśmy się o tempo i drogę reform. Od paru miesięcy jednak, głównie od puczu, nasze stosunki uległy poprawie.

— Kanclerz Kohl określa pana jako "rzeczywiście dobrego przyjaciela".

— Mogę o nim powiedzieć to samo.

— Borys Jelcyn zarzucił panu, że chroni pan szefa byłego państwa niemieckiego, Eryka Honeckera i oddala decyzję o jego ekstradycji.

— Sprawa Honeckera ma dla mnie znaczenie przede wszystkim humanitarne. Ten prawie 80-letni człowiek przesiedział 10 lat w nazistowskim więzieniu. Czy zjednoczenie Niemiec ma oznaczać rewanż za pewne rzeczy? Powiedziałem panu Genscherowi, że strona niemiecka może spotkać się z Honeckerem w ambasadzie w Moskwie i porozmawiać z nim. Nie rozpatrujemy jednak przypadku Honeckera w aspekcie stosunków niemiecko-rosyjskich.

— Jak pan sądzi, w jaki sposób obywatele niemieccy powinni odnosić się do przeszłości Stasi?

— Nie chciałbym dawać rad Niemcom ani ich rządowi. My jesteśmy akurat na etapie reform w KGB. Staramy się robić to gruntownie. Nie znaczy to jednak, że będziemy krwawo rozprawiać się z przeszłością.

— Panie prezydencie, pan i wielu ludzi w pana kraju boicie się, że kryzys nabierze w miesiącach zimowych rozmiarów katastrofy. Nie obawia się pan, że dla niektórych będzie to okazja do powtórzenia puczu?

— Musimy skupić się na opanowaniu sytuacji gospodarczej i socjalnej. Mam też nadzieję, że bez względu na wszystko społeczeństwo nie zechce już znaleźć się pod reżimowymi rządami.

— Jak znosi pan stresy, których nie brakuje panu na co dzień?

— Jestem wdzięczny moim rodzicom, którzy byli chłopami. To po nich jestem taki twardy. W czasie puczu, na Krymie, nie mogłem jednak spać.

— A Raisa?

— Dzieli ze mną wszystkie troski i problemy.

— Czy pucz spędza panu sen z powiek jeszcze dzisiaj?

— To już minęło.

— A jak czuje się pana żona i wnuczka, które więzione były razem z panem?

— Dzięki Bogu. Wszystko już w porządku.

oprac. KW

Fot. Marek Woźniak

Dwa tygodnie temu na str. 7 magazynu przypadkowo, bez jakiejkolwiek intencji, do artykułu pt. Jedynaczka dołączone zostało zdjęcie czytelniczki z Będowa. Zdjęcie to nie ma nic wpólnego z treścią zamieszczonego artykułu. Czytelniczkę przepraszamy.

ZENON ŁUKASZEWICZ

Mój alfabet

Zbigniew W. Śmigielski

Poeta — urodzony zapewne już z talentem artystycznym — i redaktor naszej gazety. Pojawił się na naszej ziemi w 1952 roku, właśnie w Zielonej Górze. Ja w tym czasie rozpoczynałem studia polonistyczne, więc dzieli nas różnica jednego pokolenia. Poznałem go dopiero niedawno w redakcji, zrobił na mnie wrażenie człowieka skromnego, nieśmiałego, wrażliwego i umiejącego słuchać innych, co dziś jest cechą raczej nietypową. Słuchać w znaczeniu — wysłuchać cierpliwie czyjejś opinii. Ze spokojem przyjął nawet inwektywę Czesława Markiewicza, który w jakimś tekście, zupełnie bez sensu napisał, iż Śmigielski jako poeta "wyczerpał swoje możliwości w komunie". Pozostawił to w swojej wyrozumiałości bez komentarza. Albowiem napisał był w jednym z wierszy z tomu "Słowem ptakiem" (Warszawa, 1982), iż "wystarczająco długo pasę wzrok na łące dnia/by jeszcze ogrody wyobraźni/krępować ringiem codziennej konieczności" (utwór pt. "Wydaje mi się, że rozumiem").

Zbigniew Wojciech Śmigielski w 1976 roku ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie później był asystentem w Zakładzie Literatury Współczesnej. W 1984 roku doktoryzował się, pisząc pracę o twórczości Bursy. Jako działacz "Solidarności" i współredaktor podziemnego pisma musiał opuścić uczelnię, znajdując pracę w różnych zawodach, krótko nawet dyrektorując katowickiej oficynie wydawniczej, skąd także odszedł, bo nie mógł tam realizować własnych koncepcji przekształcenia Wydawnictwa "Śląsk" w nowoczesną firmę..

Wierszami debiutował w 1974 roku w zielonogórskim "Nadodrzu". Trzy lata później we wrocławskim "Ossolineum" wydał pierwszy tom poetycki pt. "Nieobecny nie będzie dziedziczył", będący wyrazem buntu wobec stereotypów rzeczywistości. W pewnym miejscu autor powiada: "Poety nie można ustawić w gablocie". Trzy lata później w tej samej oficynie ukazał się jego następny tom wierszy pt. "Do użytku własnego", gdzie poeta miota się pomiędzy cieniem zwątpienia a akordem nadziei, wyznając wprost: "Szukam racji swego istnienia". Nic tedy dziwnego, że na przelomie lat 70 i 80 po Wrocławiu krążyły obiegowe opinie: "Śmigiel" jest naszym najciekawszym poetą...

Najbardziej dojrzały tom poetycki to bez wątpienia wspomniany już zbiór utworów, powstałych w 1979 roku i wydanych pt. "Słowem ptakiem", gdzie jest kilka znakomitych wierszy o Generale i koszarowym, zdyscyplinowanym uporządkowaniu życia społecznego. Są to jakby antycypacje stanu wojennego. Cenzura miała sporo zastrzeżeń, zwłaszcza iż pierwotnie książka miała mieć tytuł "Na smyczy". Autor musiał więc zmienić tytuł i określić datę powstania utworów. Do tego, w tym czasie, na jego biografii ciążyły związki z "Solidarnością" i znajomość z Kazimierzem Skorupskim, któremu zresztą poświęcił jeden z utworów.

Poetę mocno fascynowała Nowa Fala, poddawał się lekturom Zagajewskiego, Krynickiego, Karaska. A wzory najwyższego lotu poetyckiego czerpał z Rimbauda i Baudelaire'a, z Polaków najbliżsi mu są: Szymborska, Herbert, Miłosz. Obecnie przeżywa okres jakby zwątpienia w słowo i jego moce sprawcze. Bowiem pisanie dla niego oznacza coś, co można by nazwać zadzieraniem ze światem, dialogiem i sporem. Tymczasem od kilku lat nie zdołał wydać swoich następnych książek, przygotowanych do druku: tomu wierszy pt. "Nokturn", zawierającego utwory z lat 80; złożonego w "Czytelniku" i zatrzymanego przez cenzurę tomu poetyckiego "Hymn", stanowiącego rozliczenie z własną biografią; tomu przekładów utworów rosyjskich i czeskich oraz wspomnianej już książki o Bursie.

Zbigniew W. Śmigielski jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i... czeka na swego edytora. Oby to czekanie nie zabiło w nim "jaskółki nadziei"!

Anna Tokarska

Zielonogórska poetka, urodzona w Łodzi, przez kilka lat pracowała w administracji. W 1972 roku opuściła WRN w Zielonej Górze, aby związać się zawodowo z pracą na WSP, gdzie też ukończyła filologię polską. Obecnie, od dość dawna, związana jest z Teatrem Lubuskim, przygotowując foldery i wykonując wiele innych prac za marne grosze.

Odkąd znam Anię Tokarską, zwłaszcza od czasu interesujących dyskusji o poezji, toczonych długimi wieczorami w dawnym klubie dziennikarza, zawsze ujawniała duże talenta organizacyjne i wiele zapału do pracy społecznej. To ją zresztą kiedyś skierowało do Związku Młodzieży Wiejskiej, a później do PZPR. Ale był to krótkotrwały związek. W latach 1968-72 była też przewodniczącą zielonogórskiego Ośrodka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, potem przewodniczyła Kołu Literackiemu przy ZLP. Po wydaniu kilku tomików wierszy została — w 1977 roku — członkiem ZLP, ale po jego rozwiązaniu — pomimo nalegań Tadeusza Kajana — nie wstąpiła do "neo-zlepu", powiadając, iż woli zostać członkinią Towarzystwa Hodowli Zwierząt Futerkowych.

Debiutowała wierszem w "Nadodrzu" w 1964 roku, cztery lata później w LSW ukazał się jej debiutancki tomik wierszy pt. "Portret z ptakiem", w 1970 roku nakładem LTK wydała arkusz poetycki "Monologi o niepamięci", pięć lat później w Wydawnictwie Poznańskim — tom poetycki zatytułowany "Zapis wędrowny", najbardziej znaczący w jej literackim dorobku. Rok później nakładem LTK opublikowała kolejny arkusz poetycki pt. "Ból pozornie za duży". Liryka Anny Tokarskiej, zwłaszcza z tomu "Zapis wędrowny", to piękna, dojrzała i głęboka poezja, dążąca za wszelką cenę do uzyskania odpowiedzi na podstawowe pytanie egzystencjalne, drążąca moralne problemy z pełnym poczuciem odpowiedzialności za godność ludzkiej kondycji, człowieczego losu.

Życie osobiste poetki nie szczędziło jej dramatycznych przejść, nie zawsze układało się po jej myśli. Zamilkła na pewien czas, z niechęcią traktując poezjowanie. Myślę jednak, że po tym długotrwałym kryzysie powróci wena twórcza i znów przeczytamy nowe, mądre i wrażliwe wiersze Anny Tokarskiej, być może o motywach chrześcijańskich, gdyż ostatnimi laty znalazła swój azyl w Kościele.

Zygmunt Trziszka

Poznałem go w okresie, gdy redagowałem "Stilon Gorzowski", a on był nauczycielem w podgorzowskiej Kłodawie. Postać barwna, malownicza, z usposobienia choleryk i impetyk, ekstrawertyk. Zadebiutował prozą w dodatku literackim "Nadwarcie" w 1961 roku. Te nasze początki znajomości opisałem zresztą w jednym w niedawnych "Notesów literackich", tedy nie będę się powtarzał.

Po przeprowadzce do Zielonej Góry Trziszka początkowo wraz z Andrzejem K. Waśkiewiczem pracował w oddziale poznańskiej "Gazety Chłopskiej", potem przeniósł się do ówczesnej "Gazety Zielonogórskiej", drukując w niej wiele reportaży. Niestety, pisarz nie mieścił się w tej żurnalistyce, zwłaszcza iż — jak to wspomina do dziś — pozostawał w nieustannym konflikcie z red. Ankiewiczem, który apodyktycznie usiłował podporządkować sobie nowego dziennikarza. Toteż Trziszka po pewnym czasie zwinął manatki i wyjechał do Warszawy, gdzie pracował w różnych redakcjach, zwłaszcza pism ludowych, gdyż od dawna był członkiem ZMW i ZSL. Skłóciwszy się z ruchem ludowym, został przygarnięty przez Włodzimierza Sokorskiego do pracy w "Miesięczniku Literackim", w którym był aż do likwidacji pisma. Obecnie — wraz w kolejną żoną i dziećmi — mieszka na Ursynowie i rowerem dojeżdża za Wisłę po półmilionowy zasiłek dla bezrobotnych. Nie zdziwiło mnie więc zanadto, że całkiem niedawno pojawił się w Zielonej Górze jako... kandydat na posła z ramienia Stronnictwa Narodowego. Przyjął jego ofertę kandydowania, którą wcześniej odrzucił Zbigniew Ryndak. Niestety, nie odniósł jak wiadomo sukcesu...

Zygmunt Trziszka, dziś 55-letni pisarz, repatriant z województwa stanisławowskiego, absolwent opolskiej WSP i członek ZLP od 1968 roku, jest autorem kilkunastu tomów prozy nowelistycznej i powieściowej, mocno korzeniami związanej z Ziemią Lubuską, z okresem pionierskiego osadnictwa i zagospodarowywania tej ziemi, z przemianami jakie dokonywały się na niej w latach powojennych. Nie jest to, niestety, proza wysokiego artystycznego lotu. Więcej w niej socjologiczno-obyczajowych i psychologicznych obserwacji, aniżeli walorów stricte literackich. Takimi świadectwami artystycznych porażek, wynikających być może także i z tego, że autor pisał pod z góry założone tezy, są tomy opowiadań: "Wielkie świniobicie" (Warszawa 1965), "Żylasta ręka ojca" (Poznań 1967) i "Dom nadodrzański" (Łódź 1968). Następne książki, jak powieści "Romansoid" (Warszawa 1969), czy "Happeniada" (Kraków 1976) to utwory, w których do głosu dochodzi groteskowe widzenie rzeczywistości, pobrzmiewa w nich ton gombrowiczowski. I tutaj Zygmunt Trziszka okazuje się pisarzem oryginalnym, dojrzałym, interesującym. Walcząc z tzw. Warszawką, pracowicie, z chłopskim uporem doskonali swój warsztat pisarski, prowadząc zarazem życie intensywnie towarzyskie i bogate emocjonalnie. Gdy opuszczał Zieloną Górę, wraz z nim wyjeżdżała Wanda Witter, lekkoatletyczka, która została później pisarką i urodziła mu córkę. Po pewnym czasie znalazł inną wybrankę, z którą ma obecnie dwóch synów. Córka miała ostatnio jakieś powiązania z narkomanami, wezwany więc na pomoc ojciec naurągał policji z właściwą sobie porywczością, przez co został w "Gazecie Policyjnej" opisany jako pisarz-kryminalista. On się jednak nie poddaje ciężkim próbom losu. Wystąpił w hukiem z "neo-zlepu" i założył Związek Twórczy Pisarzy Polskich wraz z Romanem Śliwonikiem, Cezarym Leżeńskim i grupą innych frakcjonistów. Związek został zarejestrowany, ma swój statut. Ale nie ma zupełnie pieniędzy. W lecie ub. roku Zygmunt przyjechał do Zielonej Góry i mnie mianował prezesem oddziału lubuskiego. Kazał nawet zamówić pieczątki, co też lekkomyślnie uczyniłem, bowiem rachunek wynoszący 52 tys. zł dotychczas nie został przez nikogo zrefundowany. Podczas niedawnego pobytu Trziszka, który wyznał publicznie na antenie Narodowego Radia, że to ja go wykreowałem, pocieszył mnie: — Nie martw się. Te pieczątki jeszcze się nam przydadzą. Znając go, wiem iż jest to ciąg dalszy happeniady trziszkowatej...

Niemniej, wzruszający jest ten sentyment pisarza do Ziemi Lubuskiej. W 1980 roku w LSW wydał tom reportaży pt. "Podróże do mojej Itaki", poświęcony naszemu regionowi. Inną jeszcze, ważną publikacją w jego dorobku jest książka zatytułowana "Mój pisarz" (Warszawa 1979), zawierająca szkice poświęcone kilku wybitnym intelektualistom, bliskim autorowi. Napisał ją jednak "na klęczkach", przeto bardzo krytycznie i ironicznie oceniłem ją w "Nowych Książkach". Wówczas przydarzyła się rzecz śmieszna. Po lekturze recenzji Trziszkę zaprosił do siebie ówczesny sekretarz NK ZSL, pisarz Józef Ozga-Michalski i powiedział: — Kolega, ostro was krytykują, krzywdzą. Należy się wam stupendium. I Zygmunt stypendium otrzymał. Więc jak tu nie wierzyć w potęgę recenzentów!

W ostatnich latach Zygmunt Trziszka był zafascynowany twórczością Leopolda Buczkowskiego. Poznał osobiście jego życie, zainteresowania, pracę. W wyniku tej zażyłości powstały dwie książki, z których szczególnie ta druga — "Żywe dialogi" (Bydgoszcz 1989) — jest niezwykle wartościowa. Zygmunt jest również autorem monografii zmarłego wybitnego pisarza.

Pisarz z "pustyni ursynowskiej", jak określa dzielnicę swego zamieszkania, sprawi nam zapewne jeszcze niejedną niespodziankę swoimi następnymi książkami. Choć powstaje pytanie, kto je mu opublikuje. Chyba, że napisze ostry, kryminalno-sensacyjny utwór i złagodnieje w tym ścieraniu się z nową rzeczywistością. Spokornieje. Ale tu, znając go dobrze od wielu lat, mam niejakie wątpliwości.

(ciąg dalszy za tydzień)

Gramy w brydża

Nauka gry – bezpieczne rozgrywki c.d.

A D W 5 2
N
W E
S
9 6 3

Najpewniejszym sposobem wzięcia czterech lew jest tu zagranie asa w pierwszej lewie.

Podobną obronę przed singlowym królem możemy zastosować w układzie poniższym:

A D 8 7 4 3
N
W E
S
9 5 2

Jeśli jednak musimy wziąć w tym kolorze sześć lew, nie pozostaje nam nic innego jak natychmiastowy impas.

Rozgrywki na oddanie dwóch lew są nieco trudniejsze, bo wyglądają mniej naturalnie.

A 10 6 4 2
N
W E
S
W 5 3

Zagranie asa i blotki do waleta gwarantuje wzięcie trzech lew przy podziale nie gorszym niż 4-1. W układzie:

10 5
N
W E
S
A D 8 6 4 3 2

aby wziąć na pewno pięć lew, gramy w pierwszym ruchu blotką do dziesiątki. Przy singlu na jednej z rąk, właściwe zagranie nie zawsze jest łatwo dostrzec.

5
N
W E
S
K W 10 7 4 3 2

Po wyjściu ze stołu i dołożeniu blotki przez E, jeśli potrzebujemy pięciu lew — powinniśmy kłaść króla. Szansa na singlowego asa u W jest równa szansie na singlową damę i dlatego musimy zagrać na taki układ, któremu mamy możliwość przeciwdziałać, a więc na singla damę.

Zasadę tę powinniśmy również zastosować przy rozkładzie:

7
N
W E
S
A D 10 9 5 3

Przy podziale 3-3 wybór właściwego impasu jest kwestią trafienia, ale przy drugiej figurze za ręką urządza nas tylko walet i dlatego powinniśmy zaimpasować damą.

5
N
W E
S
A W 10 7 4 2

Jeśli potrzebujemy w tym kolorze pięciu lew, nie mamy wielkiego wyboru i powinniśmy zaimpasować waletem, licząc na K D X u E. Jeśli jednak wystarczą nam cztery lewy, aby wykorzystać szansę drugiej figury u dowolnego z przeciwników.

Za tydzień tabela prawdopodobieństwa rozkładu oraz informacje o "komunikacji".

Piotr Miechowicz

Lekarz i prawo

W lipcu tego roku pogotowie ratunkowe jednego z miast woj. zielonogórskiego otrzymało zgłoszenie, że na ulicy leży pijany człowiek, prawdopodobnie potrzebujący pomocy lekarskiej. Do "leżaka" (tak w żargonie medycznym niekiedy określa się pijanego leżącego na ulicy) wysłano karetkę. Gdy znalazła się na miejscu, wysiadł z niej lekarz i sanitariusz. Podeszli do leżącego, lekarz przechylił go lekko na plecy, zauważył znajdujące się obok wymiociny. Z gardła pacjenta wydobył się charkot, ten człowiek z trudem łapał powietrze.

Lekarz stwierdził, że leżący jest pijany, wrócił z sanitariuszem do karetki, polecił zawiadomić policję. W kilka minut później na miejscu zdarzenia znalazł się radiowóz, lekarz przekazał policjantom zaświadczenie, że chory może przebywać w Izbie Wytrzeźwień, po czym wsiadł do karetki, która zaraz odjechała. Policjanci podeszli do leżącego mężczyzny. Szybko zorientowali się, że nie daje żadnych znaków życia. Jeden z policjantów poświecił mężczyźnie latarką w źrenice. Żadnych reakcji. Zbadał puls. "On nie żyje" — powiedział do kolegi. Powtórnie wezwano pogotowie, po około 10 minutach przyjechał ten sam lekarz. Polecił oddać policjantom wcześniej wystawione przez niego zaświadczenie kierujące pijanego do Izby Wytrzeźwień, wystawił kartę zgonu.

Sekcja zwłok wykazała, że mężczyzna zmarł na zawał serca. Rozpoczęto postępowanie wyjaśniające.

Przesłuchani policjanci opowiedzieli, w jakich okolicznościach zjawili się na miejscu zdarzenia. Przyszła kolej na zeznania lekarza i sanitariusza. Lekarz stwierdził, że badał leżącego, nim zdecydował się wezwać policję i wręczyć jej skierowanie pijanego do Izby Wytrzeźwień. Zaprzeczył temu sanitariusz. Był przecież obecny przy lekarzu cały czas, widział, że ten przechylił jedynie leżącego na plecy i pobieżnie go oglądnął. Sanitariusz usłyszał wtedy z ust lekarza: "On jest po prostu pijany".

Prokurator, który podpisał akt oskarżenia przeciwko lekarzowi, twierdzi, że każdy człowiek zobowiązany jest do niesienia pomocy potrzebującemu, a szczególnie już lekarz — nie tylko moralnie, ale i zawodowo do tego powołany. Odpowiedzialność lekarza za życie ludzkie ma szczególny wymiar i żadnym usprawiedliwieniem nie może być fakt, że pacjent znajdował się pod wpływem alkoholu. Rzecz nie sprowadza się tutaj jedynie do etyki zawodowej, ale również do odpowiedzialności karnej.

Okazuje się również, że lekarz nie miał prawa żądać od policjantów zwrócenia mu wydanego wcześniej zaświadczenia, iż leżący na ulicy mężczyzna może przebywać w Izbie Wytrzeźwień — ale to już drobnostka wobec głównego zarzutu.

Jaki związek przyczynowy zaistniał między wykonywaniem obowiązków przez lekarza a śmiercią mężczyzny leżącego na ulicy? — Na to pytanie odpowiedzą sędziowie. Sprawa bowiem trafiła do sądu, który rozstrzygnie, czyje wyjaśnienia są prawdziwe i jaką rolę w całym zdarzeniu odegrał, a jaką mógł odegrać lekarz.

Michał Gaj

Czy wiesz, że:

— Kierownik urzędu stanu cywilnego musi odmówić przyjęcia oświadczenia o wyborze dla dziecka więcej niż dwóch imion, imienia ośmieszającego, nieprzyzwoitego, w formie zdrobniałej oraz imienia nie pozwalającego na odróżnienie płci dziecka.

— Polka, która w myśl prawa obcego nabyła obywatelstwo obce wskutek zawarcia małżeństwa z cudzoziemcem, traci obywatelstwo polskie, jeżeli złoży odpowiednie oświadczenie przed wojewodą i organ ten wyda decyzję o przyjęciu oświadczenia.

— Organa administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych materiałów, dowodów oraz zgłoszonych żądań. Od zasady powyższej można odstąpić tylko w przypadkach, gdy załatwienie sprawy nie cierpi zwłoki ze względu na niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia ludzkiego albo ze względu na grożącą niepowetowaną szkodę materialną.

— Rada gminy może wprowadzić opłatę administracyjną za czynności urzędowe wykonywane przez podległe jej organa, jeżeli czynności te nie są objęte przepisami o opłacie skarbowej.

— Osoba krajowa, która bez wymaganego zezwolenia dewizowego lub wbrew jego warunkom prowadzi działalność gospodarczą, polegającą na kupnie i sprzedaży wartości dewizowych albo na pośrednictwie w kupnie i sprzedaży tych wartości — podlega karze grzywny do 50.000.000 złotych.

— Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach.

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

Do biegłych stosuje się przepisy dotyczące świadków, toteż organ administracyjny prowadzący postępowanie, który zasięgnął opinii biegłych, jest obowiązany dać stronie możliwość ustosunkowania się do opinii.

* * *

Nie jest decyzją administracyjną pismo informujące stronę o niemożności załatwienia sprawy, podpisane przez urzędnika bez powołania się na upoważnienie organu administracji. Pismo takie oznacza uchylenie się od rozstrzygnięcia sprawy podlegającej załatwieniu w drodze decyzji administracyjnej. Uchylenie się organu administracji od załatwienia sprawy w formie przewidzianej prawem uprawnia stronę do złożenia skargi na bezczynność organu.

* * *

Organ podatkowy I instancji ma obowiązek ustosunkować się do zarzutów zawartych w odwołaniu podatnika: Wyrażony w tym trybie pogląd stanowi część składową materiału dowodowego i podlega ocenie organu II instancji na równi ze wszystkimi innymi dowodami ujawnionymi w postępowaniu.

* * *

Dopóki sprawa nie została zakończona decyzją ostateczną, strona może zmodyfikować swoje żądanie, a organ administracji ma obowiązek na nowo ocenić to żądanie w świetle przepisów prawa materialnego po wyczerpującym ustaleniu stanu faktycznego.

SENTENCJE – warte zapamiętania

absens carens — nieobecny sam sobie szkodzi
littera scripta manet — słowo zapisane pozostaje
nulla poena sine lege — nie ma kary bez przepisu prawa

Ostatnia sentencja ukryta jest w poniższej krzyżówce. Odczytując litery z pól oznaczonych cyframi od 1 do 13, znajdziecie Państwo rozwiązanie.

	A	B	C	D	E	F	G
1.		9	5	1		12	11
2.			13		6		4
3.	8				2		3
4.	7		10				

Znaczenie wyrazów:
Poziomo: A-1) sędzia polubowny; A-4) niska wygodna kanapa.
Pionowo: A-1) wydawca Gazety Nowej; C-1) ....., ale w ostrogach; E-1) imię znanej piosenkarki, odtwórczyni między innymi przeboju The Best; G-1) na przykład żelaza.

Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

Apatryda — bezpaństwowiec
Consensus — zgoda
Poplecznictwo — przestępstwo wyrażające się w udzieleniu sprawcy przestępstwa pomocy w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej, sprowadzające się do utrudniania lub udaremniania postępowania karnego.

Prawo na wesoło

Kontrola celna

Celnik zwraca się do zmotoryzowanego turysty:
— Wódka, koniak, whisky, wino?
— Nie dziękuję, mam swoje zasady, jak jadę to nie piję.

Z. D.

bliżej słowa

Choinka

Choinka jako symbol Bożego Narodzenia pojawiła się dopiero w dziewiętnastym wieku. Większość źródeł podaje, że jest to późny obyczaj niemiecki. Władysław Kopaliński w "Słowniku mitów i tradycji kultury" pisze pod hasłem "choinka":

— *Wigilijne drzewko, ustawiane i przystrajane świeczkami, łańcuchami, zabawkami, błyszczącymi nićmi, szklanym śniegiem w czasie świąt Bożego Narodzenia (albo Nowego Roku), oparty może na Biblii (Izajasz, 60, 13: "Chwała Libanu do ciebie przyjdzie, jodła i bukszpan, i sosna społem, aby przyozdobić miejsce świętości mojej"), spotykany w I poł. XIX wieku w Polsce u ewangelickich mieszczan pochodzenia niemieckiego. Zwyczaj ten rozpowszechnił się w Europie i Ameryce Płn. w okresie mody na rzeczy niemieckie, po ślubie brytyjskiej królowej Wiktorii w 1840 r. z nm. księciem Albertem Sachsen–Coburg–Gotha, a w XX w. również w świecie niechrześcijańskim, np. w Japonii.*

Choinka jest drzewem zimozielonym, a zimozielone rośliny już starożytnym służyły jako symbole wiecznego życia. Drzewa i ich gałęzie miały chronić ludzi przed złymi mocami, zwłaszcza w najciemniejszych dniach roku.

Władysław Kopaliński pisze o tym również w "Słowniku symboli" pod hasłem "drzewo": *Jako pozostałość po pogańskim kulcie Drzew Życia przetrwał u schrystianizowanych Skandynawów obyczaj ozdabiania domu i stodoły na Nowy Rok zimozielonymi gałęziami dla odstraszenia złych duchów oraz obyczaj stawiania przed domem drzewka dla ptaków na czas świąt Bożego Narodzenia, albo, jak to się przyjęło najpierw w Niemczech, stawiania wówczas u progu lub wewnątrz domu — choinki.*

(sad)

Recepta na szczęście

(ciąg dalszy ze str. 1)

Postawił naczynko z Erewanu na metalowym trójnogu, wsypał cztery czubate łyżeczki kawy, nalał zimnej wody, podpalił dwie kostki paliwa turystycznego. Rozszedł się zapach denaturatu.

— *Podgrzewa się do pierwszego bulgotania. Taka kawa jest mocna jak diabli* — rzekł, po czym wyjął z barku pudełko o złotej barwie, z przydymioną płaską butelką CELEBRATION COGNAC CAMUS, produce of France.

— *Spójrz, prawdziwe dzieło sztuki. Aż żal wyrzucić do kosza.*

— *Lubisz błyskotki* — stwierdziła Beata i położyła na stoliku paczkę carmenów. Rzucił obok pudełko "Astorów".

— *Amerykańskie?* — zapytała, wyciągając jednego.

— *Gdzie tam, przeczytaj dokładnie. Zrobione w Hamburgu.*

Nalał kawy do maleńkich, porcelanowych filiżanek i koniaku do lampek, na których widniało mnóstwo wyrzeźbionych gwiazdek. Wypili po kilka łyków. Spróbowali słonych paluszków. Paliła z gracją.

— *Wiesz, jak wyglądają płuca palacza?* — zapytał.

— *Nie mam pojęcia.*

— *Są pokryte grubą warstwą smoły. A co u ciebie?*

— *Nie pracuję na razie, ze względu na synka, ale pójdę do pracy. Dom zaczął mnie już nudzić. Ojciec na emeryturze, matka gotuje. Mieszkamy w willi na "osiedlu złodziei". Mam bardzo dobrego męża. Rówieśnik. Wszystko potrafi zrobić. Teraz sam zakłada boazerię. Wiesz, ile trzeba by zapłacić fachowcom? To bardzo dobry człowiek. Zajmuje się dzieckiem. Nie lubi towarzystwa. Jest o mnie zazdrosny. Bywa wściekły, kiedy rozmawiam z jego kolegami. Ostatnio przestał ich zapraszać. Zaczyna mi się to nie podobać. Całymi dniami siedzę w domu. Tylko w niedzielę, jak dziś, mogę wyrwać się do koleżanek. Tego mi nie może zabronić.*

— *Jesteście szczęśliwi? Sypiacie ze sobą?*

— *A wiesz, że nie.*

— *To dziwne.*

— *Nie myśl, że dopuszczam go do siebie, kiedy on akurat chce. Nie sprawia mi to żadnej przyjemności.*

— *Dlaczego wyszłaś za niego?*

— *Na złość temu w Berlinie.*

— *Ładna perspektywa* — stwierdził i napełnił koniakówki.

Wypili złocisty płyn w jakimś niezrozumiałym zapamiętaniu. Jakby koniak miał złagodzić wszystko, co w ich życiu było chropawe, nie takie jakiego pragnęli. Włączył magnetofon. Śpiewał Leonard Cohen "Tańczmy do końca naszej miłości". Zapalił świecę osadzoną w mosiężnym świeczniku, podtrzymywanym przez gołego amorka. Blask i swąd stearyny mieszał się z żółtym światłem czteroramiennej lampy z królewskim orłem. W oczach Beaty zamigotała nagle azjatycka dzikość. Bał się jej ciemnopiwnych gałek, wyrazistych, zaborczych, wszystko widzących. Ach, o ileż łagodniejsze są niebieskookie kozy. Głupiutkie dziewczyny. Ich oczy nie myślą. Cohen śpiewał o miłości. Owidiusz uważał, że każda kobieta jest do zdobycia, wystarczy tylko zastawić sidła. Prędzej na wiosnę zamilkną ptaki, a latem koniki polne, niż kobieta się oprze zalotom. Cudze zawsze lepiej smakuje. Zboże na obcym polu wydaje się dorodniejsze, a krowy sąsiada zawsze mają pełniejsze wymiona. Gdyby Pan Bóg ukazał się w telewizji, to świat nareszcie padłby na kolana.

— *Jeszcze po jednym* — rzekł ściszonym głosem.

Był jak wioślarz wzmagający tempo, gdyż meta znajdowała się coraz bliżej. Cera Beaty nabrała rumieńców. Krew z mlekiem. Szczyt apetytu. Młode mężatki noszą w sobie słodycz, którą trzeba nieustannie spijać. Ujął jej rękę i pociągnął do tańca. Trochę dziwnie tańczy się w łaczkach. Tuliła się do niego posłuszna, jak mała dziewczynka. Kiedy usiłowała wsunąć mu język poza zęby, kiedy chciała wejść jak najgłębiej — nie pozwolił. Bał się, że wyczuje protezę, która zakrywa mu podniebienie. Co mogłaby sobie pomyśleć, trafiając na twardy materiał dentystyczny? Była młoda, ciepła, smaczna, jak chrupiąca bułeczka. Nie powinna wiedzieć o jego dolegliwościach, defektach, o niczym. Co innego bowiem dzielić z kimś tylko ciało, a co innego bratać ducha. Przesunął prawą dłoń w to miejsce najbardziej strzeżone przez kobiety i gdy jeszcze mocniej przylgnęła do niego, myślał, jak odegrać scenę miłosną? Przyszła po raz trzeci, z własnej inicjatywy. Teraz jest cudownie, ale co będzie potem?

Usiedli znów przy stoliku, żeby szybko sięgnąć po alkohol. Ujął jej dłonie i podziwiał ich drobną strukturę. Oglądanie rąk nie prowadzi do niczego dobrego, podobnie jak sprawianie prezentów ze skóry. Odezwały się w nim najdziwniejsze przesądy. Gdyby naprawdę dawał wiarę rozmaitym znakom ostrzegawczym, nie mógłby zrobić kroku. A przecież wciąż idzie z nadzieją na szczęśliwszy okres w swoim życiu.

Pościelił na dywanie kołdrę, położył poduszkę, wygładził prześcieradło, żeby wyciszyć grzech, a działo się to w pokoju stołowym, do którego jakby machinalnie przeszli. Zaczął rozbierać Beatę. Bluzkę przez głowę — raz. Spódnicę przez nogi — dwa. Niewielki trójkąt majtek dużym palcem w dół i prawą stopą do kostek — trzy. Przez moment manipulował przy zatrzasku biustonosza. Plastykowy zaczep puścił i piersi stały się wolne. Zdarł z siebie koszulę, spodnie i resztę. Trwało to sekundy. Podniósł Beatę, żeby ją przenieść na legowisko. Coś strzyknęło mu w krzyżu. Nie podnosić kobiet. Niech się same kładą, przemknęło mu przez myśl. Rzucili się na siebie jak zgłodniałe wilki. Przymknęła oczy, a on uniósł się na rękach. Widział ją całą, rozciągniętą pod nim. Trzymała kurczowo górne rogi poduszki. Marek Z. pracowicie przywoływał moment rozkoszy. Raz, dwa. Raz, dwa. Raz, dwa. Jak wspaniale jest patrzeć na piękną kobietę, której twarz w przyćmionym świetle wydaje się tą, jakiej przez całe lata się poszukiwało. Objął jej ciało, jak obejmuje się najdroższe dziecko i wtedy z przerażeniem stwierdził, że jest w tym geście więcej czułości ojca niż pożądania. Wtulił głowę między jej piersi. Całował po kolei każdą z nich. Brał do ust sutki, jak ślepe szczenię. Gdy każde już leżało osobno, a ich oddechy wracały do normy, usłyszał:

— *Wiesz, było mi dobrze. Z mężem czegoś takiego nie doznałam.*

— *Ach, tak?*

Przyciągnął jej głowę ku sobie, żeby usłyszała bicie jego serca. "Panie, ogarnij swą litością szaleńców i szalone" — przypomniało mu się zdanie Baudelaire'a.

— *Chcę zapalić* — powiedziała.

— *Ubierzmy się.*

Kiedy czesała się przed lustrem w przedpokoju, jej twarz promieniała światłem, które pragnął znów całować, wchłonąć do szczętu. Jaśniała tym dziwnym blaskiem, który obezwładnia starców.

— *Nasze zdrowie* — zaproponował.

— *Oczywiście* — powiedziała Beata i uśmiechnęła się. Ładnie paliła. Prawą dłonią podtrzymywała łokieć lewej ręki. Przy wypuszczaniu dymu z ust odchylała głowę do tyłu, jakby chciała z większym impetem wyrzucić niebieskawe kłęby miniaturowych chmur. Założyła nogę na nogę, podciągnęła trochę za wysoko tę z pozoru wygniecioną spódniczkę barwy kawy z mlekiem. Po kilku łykach koniaku znów zapragnął ją mieć. Porwał ją do tańca. Lubił stare melodie. Beata zarzuciła mu ręce na szyję. Trzymał ją w pasie. Mieściła się prawie w dłoniach. Nagle położył ją na dywanie. Nie protestowała. Teraz on był pod spodem. Głowę miał w miejscu, gdzie zaczynał się blat stołu, na którym leżał stos książek. Mężczyzna może zadowolić niezliczoną liczbę kobiet, jeśli będzie pił mieszaninę ryżu i jajek wróbla, ptaszka bardzo kochliwego, gotowaną w mleku z dodatkiem bawolego masła oraz miodu, albo w osłodzonym mleku ugotuje jądra kozła lub barana, lub jeśli do końca pozna tajemnicę braminów. Tylko niech nie próbuje pić polskiej śmietany dwunastoprocentowej. Widział wewnętrzną architekturę stołu ze sklejki, model krajowy, dość obszerny, w sam raz dla mieszczaństwa w pierwszym pokoleniu. Oskarżał sklejkę, że źle wpływa na jego samopoczucie. Ba, gdyby miał stół z drewna, które kryje w sobie niezbadaną moc natchnienia?

Leżał jak kłoda, gdy Beata rozpięła mu rozporek. Wtedy machinalnie sięgnął po owoc mango. Zdziwił się, że nosiła tak luźne majtki. Już galopowała raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa. Wsparła dłonie o blat stołu. Wzrok miała wbity w przestrzeń za oknem, gdzie migotało morze świateł, a za każdym rozjaśnionym prostokątem tliło się ognisko domowe. Raz, dwa. Raz, dwa. Raz, dwa. Podtrzymywał lekko jej biodra, czuł gładkość jej skóry. Stłamszony, upokorzony, zajeżdżony do upadłego, z trudem usiadł. Stała nad nim, jakby nigdy nic nie zaszło. Wyciągnęła ku niemu dłoń i energicznym szarpnięciem pomogła mu się podnieść.

— *Dziękuję ci* — szepnął.

Poszedł do łazienki, żeby się umyć. Gdy wrócił, Beata paliła papierosa. Spostrzegł, że kieliszki są napełnione. W milczeniu wypili do dna smakowity płyn wywołujący krótkotrwałą euforię. Wydało mu się, że Beata potrzebuje złudzenia, iż jest kimś innym niż w rzeczywistości. Kaplanka gazowej kuchenki. Praczka, oglądająca świat w telewizorze, młoda żona robotnika budowlanego, który umie wszystko sam zrobić w domu. A cóż takiego potrafi on, inż. Marek Z.? Nauczył się jedynie zabijać czas. Raz, dwa. Raz, dwa. Raz, dwa. Lecz czasu nie sposób unicestwić. Czas trwa i śmieje się zagadkowo.

— *Byłam wczoraj z mężem u adwokata* — powiedziała.

— *Po co?*

— Chcę się rozwieść.

— Dlaczego?

— Nie kocham go.

— To najmniejszy powód.

— Brak wspólnych zainteresowań, niezgodność charakterów, rozkład pożycia...

— Zwariowałaś?

— Nie.

— Jak widzisz swoją przyszłość?

— Z tobą... będziemy razem...

Roześmiał się i powiedział:

— *Z nikim nie chcę się wiązać.*

Ogarnęła ją złość. Skrzywiła usta.

— *Nie dziwię się, że żyjesz sam, jak pies...*

— *Ja też się nie dziwię.*

Chciał być wolny, a wolność zawsze kosztuje. Beata wyszła do przedpokoju. Szybko założyła żakiecik, chwyciła torebkę.

— *Bywaj.*

— *Cześć* — powiedział i zamknął drzwi. Było czterdzieści minut po północy. Nalał sobie jeszcze koniaku. Usiadł przy stole, na którym tak niedawno opierały się jej ręce. Wyobraził sobie, jak Beata idzie na postój taksówek. Siada na miejscu obok kierowcy. Czuć od niej alkohol. Nie przykryła kolan. Prawą nogę ułożyła wyżej, lewą przechyliła w stronę taksówkarza. Przyzwoita pasażerka zajmuje miejsce na tylnym siedzeniu, bo taksówkarz nie jest dla niej mężczyzną, tylko parobkiem komunikacji. Dla nienasyconej, młodej mężatki po północy dobre jest wszystko, co się rusza. Nadzieje się nawet na klamkę w ubikacji. Marek Z. poprzez złocistą mgłę wyobraźni słyszy, jak Beata zwraca się do taksówkarza:

— *Ma pan ogień?*

Taksówkarz pstryka zapalniczką. Podaje ogień. Beata dopiero w tym świetle widzi, jaki jest stary, łysy, z plamami na skroniach, lecz w jego oczach czai się obezwładniająca siła.

— *Zapali pan?*

Skinął głową i wyciągnął po papierosa włochatą, żylastą dłoń. Miał paluchy gada przedpotopowego.

— *Dokąd jedziemy?* — spytał.

— *Na ulicę Botaniczną.*

— *Może zatrzymamy się w hotelu?*

— *Nie mogę. Muszę wrócić do domu* — powiedziała

Marek Z. tak zarysowaną scenę znał z poprzedniej relacji Beaty, kiedy zapytał ją, jak dotarła do domu? Naturalnie, chciał ją wtedy odprowadzić, jednak uważał, że dla dobra konspiracji powinna wrócić sama. Znajomi wyrastają nieraz wprost spod ziemi. Diabelska ręka kieruje ścieżkami grzeszników. Nikomu nie należy wierzyć do końca. Oczyma wyobraźni widział jak taksówkarz skręcił w ulicę Krośnieńską, gdzie za ostatnim blokiem Wyższej Szkoły Pedagogicznej zaczynał się las. Od Frankfurtu nad Odrą, Forstu, Bad Muskau na wschód rozpościera się pełna zieleni Polska, dawniej Trzecia Rzesza.

— *Moja buda* — powiedziała Beata, gdy taksówka mijała akademik. W oknach tego budynku niemal na wszystkich piętrach powiewały pieluchy. Wszystko powinno mieć swój czas. Najpierw nauka, dyplom, a potem igraszki małżeńskie. Ale czy studentkom chce się czekać? Taksówkarz od dłuższej chwili trzymał prawą dłoń zanurzoną między nogami Beaty. Nie protestowała. Stary włączył radio, a ona sięgnęła po kolejnego papierosa. Wprowadził samochód w wąski dukt leśny. Włączył małą lampkę nad lusterkiem. W samochodzie zapanował różowy półmrok. Nawet nie zauważyła, kiedy taksówkarz zwolnił przycisk fotela i znalazła się w pozycji leżącej. Poczuła zapach brudu. To było tak, jakby przyłożyła wypielęgnowaną twarz do rynsztoka. Stary rozchylił jej nogi.

— *Dziś już niewiele kobiet nosi pończochy* — wychrypiał w dzikim zadowoleniu. — *Mężczyźni nie lubią manekinów w rajstopach,* — Wszedł w nią z niewiarygodną natarczywością. Jęknęła w pierwszej chwili. Raz, dwa. Raz, dwa. Raz, dwa. Zdawało się, że wybije z niej resztki zaczerpniętego w płuca powietrza. Tak lubiła ten rytm. Raz, dwa. Raz, dwa. Raz, dwa. Ani jej młody mąż budowlaniec, ani Marek Z. przed godziną, ani Niemiec, ani Szwed, ani Francuz, poznani swego czasu na obozie językowym w Krakowie, nie mieli takiej krzepy. Wkrótce poczuła ból.

— *Dosyć* — jęknęła.

Gdy taksówka wjechała pod jodowe latarnie, Beata spojrzała z ukosa na profil kierowcy. Nagle zaczęła ją dręczyć myśl kazirodcza. Taksówkarz z wyglądu przypominał jej ojca.

— *Ile płacę?* — spytała, kiedy zatrzymali się przed willą przy ul. Botanicznej.

— *Nic* — odrzekł zdumiony mężczyzna.

— *Mam AIDS* — powiedziała Beata i trzasnęła drzwiami samochodu.

Taksówkarz opuścił szybę i krzyknął za oddalającą się smukłą kobietą:

— *Ty dziwko!*

Inżynier Marek Z. siedział przy stole i patrzył tępo na stertę książek. Piętrzyła się przed nim niemal cała literatura światowa.

— *Gdzie, do cholery, znajduje się recepta na szczęście?* — zapytał sam siebie. Zegar wybił godzinę trzecią. Złociste wahadło niestrudzenie poruszało się w półmroku pokoju, a mechanizm umieszczony w wymyślnie rzeźbionej skrzynce tykał miarowo: raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa...

Zbigniew Ryndak

Zawieszony nad miastem

(ciąg dalszy ze str. 1)

Sławiński często sięgał pamięcią wstecz. Niechęć żony do bycia w ciąży. Wściekłość, że marnuje sobie urodę i oddala wizje zakładowych imprez, które zwykle kończyły się w restauracjach. Nastąpiło trochę odmiany, kiedy urodził się syn. Poświęcił mu wszystko. Był dla niego matką i ojcem. Prał, zmywał, kąpał. Stał się młodszy, aktywniejszy, pełen zapału. Syn dorastał. Przejął po ojcu inteligencję. Błyszczał wszędzie, gdzie się pokazywał. Właśnie w tym Sławiński zauważył swój główny błąd. Podsuwał synowi książki, pomagał w nauce, tłumaczył, rozwijał, wyjaśniał. Andrzej szybko zdobywał wiedzę. Wreszcie doszło do tego, że poproszony przez syna o pomoc w rozwiązaniu zadania matematycznego, usłyszał: *Czego was uczyli? Ja w pierwszej klasie ogólniaka wiem więcej od ciebie.* Przekonanie o nagłej przewadze nad wcześniej kochanym ojcem, przeobraziło się w zimne punktowanie człowieka, który widocznie był nikim, skoro lekceważyła go własna żona. Tak odeszła w przeszłość miłość do ojca, zastąpiona pogardą za brak domku jednorodzinnego (inni mają), za tułanie się po świecie ciasnym, starym gratem. Także za to, że ojciec ośmielał się mieć uwagi krytyczne na temat swojego syna. Planowana kiedyś przez nich przyjaźń do końca życia, rozwiała się jak dym. Sławiński odczuł to boleśnie. Przestał być potrzebny. Koledzy, z którymi spotykał się rzadko, mówili: — Nareszcie przestałeś być potrzebny, zacznij żyć dla siebie. On jednak uważał, że coś mu zabrano. Nie rozumiał, że nikt nigdy na serio jego nie potrzebował. Był po prostu kimś, kogo się tolerowało, do kogo udawało się przyjaźń.

Dlatego polubił samotność. Tę w biurze najbardziej. Załatwianie papierzysk przerywały momenty wspomnień, do których wracał z przyjemnością. Zimowe popołudnie na ślizgawce. Stał w pobliżu upadającego co chwilę syna. Nagle, piętnaście metrów od niego pękła lodowa tafla. Krzyk chłopca spowodował paniczną ucieczkę. Tylko on, padając na brzuch, by właściwie rozłożyć ciężar ciała, dotarł do chłopca, wyciągnął go na lód, a sam wpadł do wody. Jakoś nikt nie przyszedł mu wtedy w pomocą. Dał sobie radę sam. Tylko żona powiedziała: *Całe życie jesteś nikim i nagle robisz pokazówkę? Ubranie to sobie sam wyczyścisz...*

W pewien piątkowy wieczór pracę i wspomnienia przerwał telefon. To była pomyłka, lecz kobieta po drugiej stronie powiedziała: — Ma pan piękny głos. Zdołał jedynie wykrztusić: Dziękuję i zaraz złapał się na własnym zadowoleniu. Mam piękny głos. Doprawdy, nikt mi tego dotychczas nie mówił. Trzy dni czekał na kolejną "pomyłkę". Gdy zadzwonił telefon, poczuł dziwne ożywienie. Żałował nawet, że nie spytał, kto mówi. Jedyna nadzieja — kołacze się uparcie w głowie — w podanym machinalnie własnym numerze telefonu: 22–40–23 — słucham.

Po trzech tygodniach nie miał już żadnej nadziei. I właśnie wtedy zadzwoniła. Rozmawiali o niczym, ona trochę o barwie jego głosu, on o pracy. Umówili się na kawę. *Jutro? Nie, najlepiej jeszcze dzisiaj* — przekonywał, obawiając się, że szansa poznania kogoś nowego odejdzie na zawsze. Zgodziła się. Na spotkanie jechał ze strachem. Miał ponad 45 lat. Nie należał do przystojnych. Miał zmęczoną twarz. Ona zaś była znacznie młodsza. Jedynie w kącikach ust miała jakąś gorycz. Zaakceptowali się szybko, bez zastrzeżeń, z zaangażowaniem czegoś nadzwyczajnego — niebywałej troski o siebie i nadzwyczajnej delikatności. W drugim miesiącu znajomości, zamiast jednego z wieczornych spotkań, wypadło mu załatwiać jakieś papiery. Dzwoniła kilka razy, prosiła, żeby się nie przemęczał. Około dziewiętnastej usłyszał pukanie do okna. Mrowie przeleciało mu po karku. Przecież to trzecie piętro. Pukanie powtórzyło się. Powoli odwrócił głowę. Za oknem jaśniała sylwetka anioła. Pomyślał, że zwariował. Machinalnie podszedł do okna. Anioł nie znikał. Patrzył na niego złotem swych oczu i wyraźnie dawał mu do zrozumienia, żeby otworzył okno. Zrobił to. Wówczas anioł wyciągnął po niego rękę. Bez strachu wszedł na parapet, spojrzał w trzypiętrową przepaść, lecz nim skoczył, pomyślał przez moment o Joannie. Odwrócił się twarzą do pokoju i zmartwiał. Zobaczył siebie, siedzącego przy biurku, z głową ułożoną na blacie. Wyglądam, jakbym spał — pomyślał. Ze skurczem serca patrzył na siebie do momentu, kiedy poczuł ciepłą rękę anioła. *Chodź ze mną* — usłyszał. Poszedł. Pierwszy raz zobaczył miasto z góry. Dziwnym zbiegiem okoliczności mógł zajrzeć do wnętrza swojego mieszkania, lecz nie było tam nikogo. Żonę zauważył dopiero po chwili. Wychodziła z łazienki jego znajomego. Anioł smutnie pokiwał głową. Po chwili zmienili kierunek. Mocny rytm zaczął dudnić mu w uszach. Dyskoteka i bawiący się syn. Jeszcze tylko rzut oka na jego biuro. Szara sylwetka pozornie odpoczywającego człowieka. Rozumiem — pomyślał Sławiński. To już koniec. Umarłem, a za karę widzę wszystko, by cierpieć jeszcze bardziej. Anioł przecząco kręcił głową.

Ruszyli w górę. Nie czuł żadnego chłodu, chociaż raził go blask księżyca. Nie czuł żalu, lecz nagłe, gwałtowne ukłucie w serce. Jeszcze raz, jeszcze. Wyrwał rękę z uścisku Anioła. Boże, a Joanna? Co robi Joanna? Boże, spraw żebym mógł ją zobaczyć jeszcze raz — błagał w myślach. I Anioł zawrócił. Wziął łagodnie jego rękę i poprowadził w dół. Zobaczył ją ze słuchawką telefoniczną w ręce. Usłyszał szept: Kochany, podnieś słuchawkę, podnieś słuchawkę, chcę cię usłyszeć, proszę... Zobaczył łzy w jej oczach. Spojrzał na anioła z niespotykaną twardością. Wracam, bardziej pomyślał, niż powiedział. Anioł rozłożył bezradnie ręce.

Zobaczył swój zakład. Tłumek ludzi przed wejściem. Zajrzał przez okno. Nie zobaczył ciała. Zrobiło mu się zimno, strasznie zimno. Z dołu usłyszał: Taki dobry człowiek i nie żyje. Gdzie mnie wywieźli? Odwrócił głowę, by usłyszeć odpowiedź anioła, lecz był sam, zupełnie sam, zawieszony nad miastem, cichym teraz i spokojnym. Zobaczył okna szpitala. Zbliżył się. Poczuł nagle gorąco w okolicy serca. Zobaczył siebie. Przenikając przez okno, odruchowo zamknął oczy. Poczuł silny wstrząs. Nim otworzył oczy, usłyszał bardzo wyraźnie: *Jest, jest, mamy go, wrócił, cholera, udało się.*

Powoli otwierał oczy. Poraził go blask lampy. Z mgły wyszły twarze ludzi w białych fartuchach. Słyszy nas pan? Był pan już bardzo daleko, ale udało nam się ściągnąć pana. Uśmiechnął się i pomyślał: To przecież ja zdecydowałem. To była bardzo ważna decyzja, ale wyłącznie moja. Trzy dni później odwiedziła go Joanna. *Szybko wracaj do zdrowia, jesteś mi potrzebny* — powiedziała.

Mirosław Drews

PODPATRZONE

SKLEPOWA ZADUMA

■ **Marek Woźniak**

LANDSZAFT, RAZ, DWA, TRZY...

Pierdoły bezkrytyczne

"A przecież w życiu ludzie stale do siebie nie strzelają, nie wieszają się, nie oświadczają się sobie. I nie stale mówią mądrze. Przeważnie jedzą, piją, zalecają się do siebie, plotą głupstwa. (...) Trzeba napisać taką sztukę, w której ludzie przychodziliby, wychodzili, jedli obiad, rozmawiali o pogodzie, grali w winta... Niech na scenie będzie wszystko tak samo skomplikowane, a jednocześnie tak samo proste, jak w życiu. Ludzie jedzą obiad, a w tym samym czasie tworzy się ich szczęście lub rozbija się ich życie...".

***

Pamiętam tych kilka zdań Czechowa. Dopadły mnie gdzieś 1985 roku, w "brzuchu komuny", na cuchnącej, warszawskiej Pradze, w "brzuchu Warszawy", w wynajętym mieszkaniu, przy ul. Stalowej 59/30. "Ze sraczem na korytarzu, z kutasem na lichtarzu..." — jak skomentował poziom lokalu jeden z "przyjaciół domu". Adres wymieniam nie bez kozery — przez cały czas spędzony w owej "raskolnikówce", dręczyła mnie myśl o eseju "Europa, Polska, ulica Stalowa 59/30". Istniał jakiś tajemniczy związek między Czechowem, mną — nie-mną, papierem—peerelem... Nie było na to słów, "normalnych słów, po prostu słów".

***

Aż esej ten napisał Adam Nowak. Z "przedłużeniem ręki" o gitarę, na hasło "raz, dwa, trzy" zdarł skórę z peerelu stawiając na stole talerzyk.

***

Klarnet smutny jak Polska Ludowa — muzyczne "pikasy", nurt liryczny i gastronomiczny — inaczej mówiąc: astronomia gastronomii.

***

Zza kontrabasu mógłby wyskoczyć Zbyszek Cybulski wołając "to jest salto, zapamiętajcie ten taniec". Poeta-bażant ze strzelbą, ktoś mógłby wrzucić jakiś "nóż do wody" — ale "ma w dupie, że kelner coś przeżył". Profesor stwierdziłby, że ten oto landszaft, mimo że muzyczny to swoiste "czeskie zioła" polskiej literatury. Raczej z Hrabala czy Kundery niż z rodzimych "bohaterów ciekawych czasów". Bliski może Konwickiemu? Ten sam klarnet, ten sam kontrabas mógłby być bohaterem "Wniebowstąpienia"...

***

Mógłby — ale na sali jest Nowak. Malinowski—Kowalski—Nowak. Mówiąc prościej "everynowak" — "różowe" dziecko lat sześćdziesiątych śpiewa do innych "urodzeń" z tego okresu. Landszaft trwa, Nowak gra i "macha kończyną ku niebu"...

***

Klarnet toczy pamięć i wyobraźnię, kontrabas spacenuje po wszystkich ulicach peerelu od Stalowej do Każdej. Tak więc Stalowa. Była wódka i literatura, nazajutrz mleko, kradzione nad ranem spod sklepu. Kobiety "fatalne" i kobiety "normalne". Setki stron druku i napisy na ścianach. Jedna z kobiet "normalnych", być może "ruda Jane co umie żyć", przebywająca a tutaj "tranzytem" między jedną dyskoteką a następną miłością, zobaczywszy papier wkręcony w maszynę, na której pisał jeden z "waletmistrzów" tego lokalu tuż przed startem w miasto, spytała: "Dlaczego piszesz wiersze?". M., młody

poeta z Katowic odpowiedział jej: "Słuchaj, kocham cię, myślę tylko o tobie i nigdy cię nie opuszczę. O-ka?". O-ka. Oderwał jej uwagę od maszyny do pisania...

***

Nazajutrz. Przy skrzynce zsiadającego się mleka kradzionego pod sklepem. Literatura i kac ludojad. Literatura jak kac, kac jak literatura. A gdzieś stał ów czechowowskim "stół", przy którym ludzie siedzą, jedzą obiad "a w tym samym czasie tworzy się ich szczęście lub rozbija się ich życie". Tęsknota, "stalowa tęsknota" jak mawiali niektórzy bywalcy tego domu. Literatura nie mogła rozbić pewnego muru — muru peerelu. "Coś" w tym "brzuchu Europy" nakazywało "tworzyć sobie szczęście lub rozbijać sobie życie" na własną rękę. "Wszystko w rękach Boga i partii" — zawołał kiedyś jeden z aspirantów sztuki targając w biegu skrzynkę mleka przez podwórko. "Kurwa, nic nie ma w rękach Boga ani partii" zawołał inny "artysta słowa w dwudziestym roku życia", w dwudziestym wieku.

***

Wszystko proste: pałka, penis, ulica Stalowa 59/30. Wszystko za krótkie, pałka, penis, ulica Stalowa 59/30.

***

"Przeżywaliśmy komunizm intymny" — mawiał pewien młody prozaik, schorowany psychicznie homoseksualista, który wreszcie pękł po raz kolejny i zniknął gdzieś w rodzinnym, prowincjonalnym miasteczku na południu Polski. Wszyscy, którzy wychowywali się literacko "na własnej skórze", gdzieś po Białychstokach, Kutnach czy Opolach doznawali podobnych "przemian w paseistycznego robala". Polska intymna, choć zdarzało się spotykać "pacjentów" głęboko trafionych żądłem pryncypialnej rzeczywistości, o których inni mawiali ironicznie, że mają transporter opancerzony zamiast mózgu i siniaki na dupach zamiast metafor, oni natomiast mówili o "paseistach", że utożsamiają się z Gretą Garbo i robią sobie loczki na języku.

***

"Po mojej ulicy nie jeździł scott — w moim pokoju grał telewizor, a po ulicy chodziły dziewczyny" — wołał K. na jakimś "młodoartystycznym" spędzie. "O czołgach napiszą historycy — kto napisze o tym skąd się wtedy brało wino, jak całowały się dziewczyny?" — krzyczał inny. W całej tej literackiej "bardaszce" jak mawiał poeta P., zwany "spóźnionym dzieckiem Nowej Fali", rządził Czechow, tamten Czechow odkryty kilka lat wcześniej. Dopiero przy "wódce pokoju" z tymi, dla których pałka historii nie była za krótka wyszło na jaw, przy jakim stole chcielibyśmy usiąść, i że nie chcemy stale "strzelać do siebie, wieszać się i oświadczać się sobie."

***

Nikt nie wierzył poecie B., że nie mógł kochać się z J. przez kilka lat, bo nie mógłby napisać o tym wiersza, a nie mógłby napisać wiersza o miłości bo żołnierze grzali się przy koksowniku.

***

Zarzucali im "retorykę i werbalizm". Mieli może i rację — ale taki był ich los. Trzeba było wymyślić sobie życie, "wypowiedzieć" je i stawało się. Trzeba było się "nażyć". Czuli, że między scottem a kartką papieru była jeszcze jakaś przestrzeń, którą trzeba odkryć i wypełnić słowem. Na to jak dotychczas nie było metody. Tak liryczni, tak mało martyrologiczni. "Poeci współcześni niechętni poezji". Wszystkie narzędzia jakie dostali od "antenatów" były jakby za głośne, każdym można było przebić się na drugą stronę. To nie na nasze ręce, nie na nasz czas. W ich czasie ludzie żyli "tanio" i umierali "tanio" — "z niejasnych przyczyn zajmowali się niczym"

Sławomir Gowin

wstęp do JOGI

31. Pranayama

Pranayama jest to nauka o oddychaniu i następuje po wykonaniu asan, jako czwarty stopień Raya Jogi, co zostało określone przez Ptanjalego. Doskonalenie asan prowadzi do pogłębienia i głębszego zrozumienia oddechu. Pożądane jest, ażebyś osiągnął tę świadomość oddechu razem ze zwyczajem brzusznego oddychania, zanim za-

czniesz praktykę pranayamy. Słowo "pranayama" dzieli się na dwie części, "prana" znaczy — siły życiowe, a "yama" oznacza kontrolę. Stąd pranayamą jest kontrolą sił życiowych. Prana jest suma życiowych energii w ludzkiej istocie i w kosmosie. Manifestuje się jako witalna energia zawarta w słońcu, pożywieniu i powietrzu którym oddychamy. Pierwszym i najważniejszym stopniem w praktyce pranayamy, będzie nauczenie się regulacji oddechu, co daje kontrolę nad ruchami płuc.

Aktywne i pasywne nozdrza

Zazwyczaj oddech nie płynie jednakowo przez oba nozdrza, jedno z nozdrzy jest mocniej zapchane niż drugie. Możesz to łatwo sprawdzić. Delikatnie zatkaj jedno nozdrze i wdychaj i wydychaj przez otwarte nozdra, a teraz powtórz ten sam proces w przeciwną stronę. Jedno z nozdrzy jest bardziej otwarte niż drugie, i to jest aktywne nozdrze. Wdychaj "pranę" przez aktywne nozdrze i wydychaj przez pasywne. W ciągu dnia i nocy nozdrza są aktywne na przemian. Nauka tłumaczy, że przyczyną tych zmian energii jest Ida i Pingala, dwa główne kanały energetyczne leżące wzdłuż kręgosłupa. Dla medytacji należy uaktywnić oba nozdrza i równocześnie sushumnę.

Pełny oddech

Pełny oddech pomaga rozszerzyć pojemność płuc i daje pełnię energii zarówno fizycznej jak i mentalnej. Jeżeli to możliwe, praktykuj na wprost otwartego okna lub na powietrzu. Gdy wykonujesz to ćwiczenie, bardzo pomaga wyobrażenie sobie szklanki wody, która jest napełniana i opróżniana. Gdy woda wypływa, szklanka staje się pusta, gdy woda wpływa, napełnia szklankę od dna do szczytu.

Technika

Stań prosto, wdech, napełnij dolną część płuc, następnie środkową część, dalej górną część płuc, równocześnie wznieś ramiona nad głowę, dłonie złączone, jak do modlitwy. Wydech, opróżnij górną część płuc, dolną, środkową a następnie niższą część, w miarę gdy ramiona wracają do pozycji wyjściowej. Powtórz to od 7 do 5 razy.

Nadi Sodhana

Znamy wiele metod pranayamy, każda o specjalnym przeznaczeniu. Nadi Sodhana jest przykładem prostej pranayamy, która oczyszcza nadis, subtelne kanały energetyczne. Pomaga utrzymać równowagę oddechu w nozdrzach i przepływ energii w nadis. Nadi Sodhana powinna być praktykowana dwa razy dziennie, rano i wieczorem.

1. Usiądź w łatwej pozycji, głowa, szyja i tułów proste. Wdech i wydech o jednakowej długości trwania. Nie forsuj, staraj się oddychać wolno, kontrolując całość i nie wydając odgłosów i westchnień. Wraz z praktyką, stopniowo rozszerzaj czas trwania wdechu i wydechu.

2. Podnieś prawą rękę do nosa, zginając palec wskazujący i środkowy tak, że kciuk może być używany do zamykania prawego nozdrza, a palec na którym nosi się pierścionek do zamykania lewego nozdrza.

3. Zamknij prawe nozdrze i wydychaj kompletnie przez aktywne nozdrze.

4. W końcu wydechu, zamknij aktywne nozdrze i wydychaj poprzez pasywne nozdrze wolno i zupełnie. Wdech i wydech winny być jednakowej długości.

5. Powtórz cykl wydechów poprzez aktywne nozdrze i wdechów przez pasywne nozdrze dwa razy.

6. W końcu trzeciego wdechu przez pasywne nozdrze, wydychaj zupełnie poprzez to samo nozdrze, trzymając aktywne nozdrze zamknięte palcami.

7. W końcu wydechu, zamknij pasywne nozdrze i wdech poprzez aktywne nozdrze.

8. Powtórz cykl wydechów poprzez pasywne nozdrze i wdechów poprzez aktywne 2 razy. W sumie:

1. Wydech – aktywne; 2. Wdech – pasywne; 3. Wydech – aktywne; 4. Wdech – pasywne; 5. Wydech – aktywne; 6. Wdech – pasywne; 7. Wydech – pasywne; 8. Wdech – aktywne; 9. Wydech – pasywne; 10. Wdech – aktywne; 11. Wydech – pasywne; 12. Wdech – aktywne.

Oprzyj ręce na kolanach i zrób wdech i wydech poprzez oba nozdrza, wykonaj trzy pełne oddechy. W ten sposób skompletowałeś jeden cykl — nadi sodhana.

Kapalabhati pranayama

Oddychanie przeponowe powinno stać się naturalnym podświadomym procesem i gdy Nadi Sodhana jest praktykowana dwa lub trzy miesiące, dopiero wtedy możesz praktykować kapalabhati. W rzeczy samej "kapalabhati" oznacza pranayamę która rozjaśnia czaszkę: Usiądź z głową, szyją i tułowiem w jednej linii. Używając przepony i mięśni brzucha, szybko i mocno wyrzuć oddech. Spowoduje to wolny, spontaniczny wdech, gdy mięśnie brzucha zostaną zrelaksowane. To tworzy jeden cykl. Zacznij od 7 cyklów i powoli zwiększaj ilość do 21. Te ćwiczenia oczyszczają respiratory i stymulują organy wewnętrzne.

Siva Rama

NOTOWANIE 4
1991.11.30 - 12.7

GORĄCA TRZYDZIESTKA
RADIA ZIELONA GÓRA

30/NW U2 "MYSTERIOUS WAYS"
29/NW THE POGUES "A RAINY NIGHT IN SOHO"
28/28 GENESIS "NO SON OF MINE"
27/NW JOHN MELLENCAMP "GET A LEG UP"
26/NW TESTAMENT "THE LEGACY"
25/NW PRINCE "DIAMONDS AND PEARLS"
24/25 T. REX "20-th CENTURY BOY"
23/30 ELVIS COSTELLO "SO LIKE CANDY"
22/12 MIDGE URE "COLD, COLD HEART"
21/22 FORMACJA NIEŻYWYCH SCHABUFF "MELODIJA"
20/NW SLAYER "SEASONS IN THE ABYSS"
19/6 ROXETTE "SPENDING MY TIME"
18/20 MICHAEL JACKSON "BLACK OR WRITE"
17/13 LENNY KRAVITZ "STAND BY MY WOMAN"
16/7 RÓŻE EUROPY "RADIO MŁODYCH BANDYTÓW"
15/14 DIRE STRAITS "HEAVY FUEL"
14/16 ACID DRINKERS "ACID DRINKER"
13/9 U2 "THE FLY"
12/18 PROLETARYAT "POKÓJ Z KULĄ W GŁOWIE"
11/10 BIG CYC "NIE MA TU NIKOGO"
10/11 JESUS JONES "REAL, REAL, REAL"
9/26 A-HA "MOVE TO MEMPHIS"
8/8 TOM PETTY "INTO THE GREAT WIDE OPEN"
7/17 NIRVANA "SMELIS LIKE TEEN SPIRIT"
6/5 KULT "6 LAT PÓŹNIEJ"
5/1 GUNS'N ROSES "DON'T CRY"
4/4 MARIAH CAREY "EMOTIONS"
3/2 PRINCE "CREAM"
2/24 GEORGE MICHAEL "I WANT YOUR SEX"
1/3 METALLICA "UNFORGIVEN"

poz.aktualna/poz.tydzień temu/wykonawca -- "tytuł"

W tym tygodniu wybraliście nowe nagranie numer JEDEN na naszej liście. Czterech facetów z Los Angeles i ich utwór "Unforgiven" to, to co lubicie najbardziej. Dotychczasowi faworyci zepchnięci na miejsce piąte oczarują Was niedługo nowym singlem.
Piosenka Georga Michaela, która wydawała się być wybrykiem jednego notowania zebrała głosy wielu zwolenników pamiętających poprzednie płyty artysty i umocniła swoją pozycję na liście.
Cały czas trwają ciche zawody pomiędzy trzema propozycjami do listy. Od waszych głosów zależy, czy w Gorącej Trzydziestce pojawi się grupa Steppen Wolf i utwór "Born To Be Wild" pochodzący z filmu "Easy Rider"; czy Scott McKenzie i hymn Hippie'sów "San Fransisco". Propozycja Andrzeja Nawrockiego, "Woodstock", której wykonawcą jest zespół o dosyć skomplikowanej nazwie Matthews Southern Comfort jest również godna uwagi.
Poznaj siłę swojego głosu: Gorąca Trzydziestka, Polskie Radio, ul. Kukułcza 1.

D.J. Łukasz Łobocki
D.J. Marek Jankowski

Nasz adres:
GORĄCA TRZYDZIESTKA
Polskie Radia, ul. Kukułcza 1
65-472 Zielona Góra

ZIELONOGÓRSKIE POMNIKI 2

Zdjęcie nr 1

Zdjęcie nr 2

Zdjęcie nr 6

Zdjęcie nr 7

KAWAŁ HISTORII

Tysiąc lat temu powstało państwo polskie (zdjęcie 1). **Przez następne wieki bywało różnie. Były radosne majowe jutrzenki** (zdjęcie 2) **i lata mroczne** (zdjęcie 3), **wolność prawdziwa, "wolność" przyniesiona** (zdjęcie 4) **i potem "utrwalana"** (zdjęcie 5).

Przede wszystkim jednak byli ludzie. Wielcy (zdjęcie 6) **i mniej znani** (zdjęcie 7).

Tekst - Jacek Patalas
&
Fot. Marek Woźniak

NIEBO I ZIEMIA

NAD NASZYMI GŁOWAMI

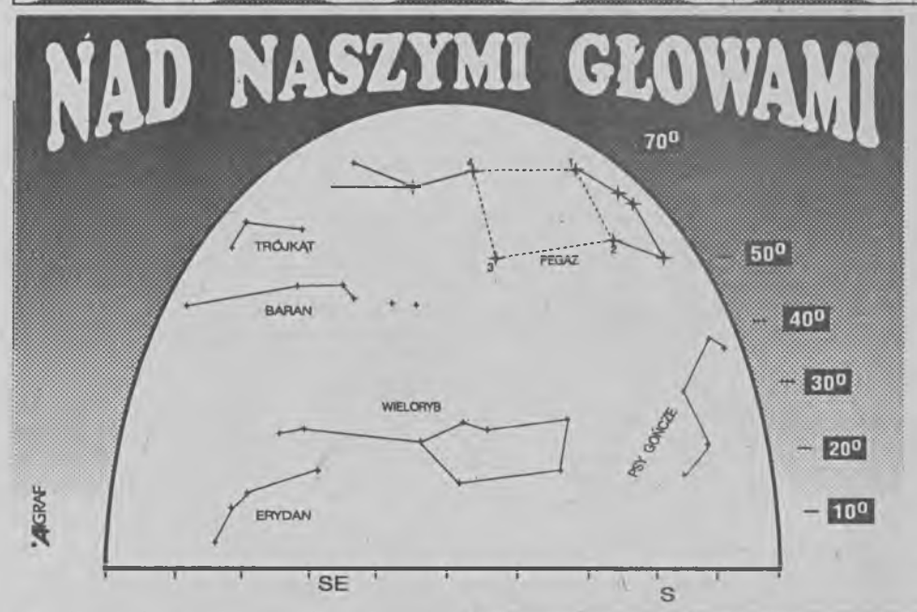

W pierwszej dekadzie grudnia 1991 roku, przed wschodem Słońca, między punktami wschodu i południa dostrzeżemy dwa jasne obiekty: Wenus bliżej horyzontu i **Jowisza** wyżej nad horyzontem. Odległość, na niebie, między wymienionymi planetami jest wyraźnie większa, niż miało to miejsce 6–go listopada tzn. w dniu na który została przygotowana poprzednio drukowana mapka. Mapka publikowana dzisiaj sporządzona została dla nieba wieczornego, konkretnie dla godz. 18.00 CSE (Czasu Środkowo–Europejskiego) na dzień 8 grudnia 1991 roku. Z planet widocznych nieuzbrojonym okiem dostrzec możemy, ok. 9°, nad południowoz–achodnim horyzontem **Saturna**. Jak zwykle dokładniejsze dane dotyczące położenia planet odnajdziemy w tabeli. Księżyc jest niewidoczny jako, że jest tuż po nowiu (w nowiu znalazł się szóstego grudnia).

Tym razem mapka nie obejmuje jednak tego obszaru nieba, gdzie znajdują się planety. **Pokusimy się natomiast o odnalezienie na niebie obiektu znajdującego się poza naszą Galaktyką, mam na myśli galaktykę widoczną w gwiazdozbiorze Andromedy i posiadającą oznaczenie katalogowe M–31. Dla obserwatorów nieba, na naszej półkuli, jest to z pewnością najłatwiejsza do zaobserwowania galaktyka — jest ona zaznaczona na mapce. Można tę galaktykę zaobserwować gołym okiem, ale wygodniej użyć lornetki.** W poszukiwaniach najlepiej za punkt wyjścia wziąć cztery gwiazdy, z których trzy należą do gwiazdozbioru **Pegaza**, a czwarta o nazwie własnej: **"Alpheratz"** (oznaczona na mapce cyfrą — 4) należy do gwiazdozbioru Andromedy. Wygląd galaktyki w Andromedzie, jak i innych podobnych do niej obiektów przypominających rozmaite plamki, spowodował nawet to, iż astronomowie początkowo takie obiekty klasyfikowali jako tzw. mgławice. Obecnie wiemy, że **M–31 nie jest mgławicą, ale skupiskiem ponad 400 miliardów gwiazd leżącym w odległości ponad dwu milionów lat świetlnych od naszej Galaktyki.** Nasza Galaktyka zaliczana jest do dużych galaktyk, liczy ona ok. 200 miliardów gwiazd. Galaktyka w Andromedzie, jak widać, jest jeszcze większa. Obie są galaktykami spiralnymi, to znaczy oglądane z użyciem dostatecznie dużych teleksopów, przypominają z wyglądu spirale. Warto zwrócić uwagę na fakt, że **struktury spiralnej naszej Galaktyki nie jesteśmy w stanie w pełni obejrzeć, czy sfotografować, z tego samego powodu z jakiego nie można, bez użycia lustra. obejrzeć własnych pleców.**

W pobliżu sławnej M–31 leżą jeszcze dwie inne galaktyki M–32 i M–110 stanowiące z nią układ potrójny. Galaktyki te niedostępne są dla nieuzbrojonego oka, ale dostrzec je można przez nieduży teleskop. Niewykluczone. iż jeszcze dwie inne pobliskie galaktyki (niezaznaczone na mapce). są związane z owym układem potrójnym. Mie" ›yśmy zatem do czynienia z pięciokrotnym ukł ›em galaktyk. **Nasza Galaktyka, także nie jest ›samotniona. Jej towarzyszkami są dobrze widoczne, na półkuli południowej, dwie satelitarne galaktyki: Wielki i Mały Obłok Magellana.** Ich odległość od nas ocenia się na ok. 180 tys. lat świetlnych. Średnica Wielkiego Obłoku Magellana wynosi ok. 27 tys. lat świetlnych, a Małego ok. 13 tys. lat świetlnych. Dla porównania — średnicę dysku naszej Galaktyki ocenia się na ok. 100 tys. lat świetlnych. Wszystkie wymienione galaktyki należą do tzw. Lokalnej Grupy Galaktyk liczącej trzydzieści tego typu obicktów.

Kierując lornetki w kierunku M–31 pamiętajmy, że widzimy ją taką, jaką była ponad dwa miliony lat temu!

Stanisław Wrona
Zielonogórskie Centrum Astronomii

TABELA

Planeta	Odległość od Słońca J.A.	Jasność wielkość gwiazdowa	Wysokość nad horyzontem /stopnie/	Azymut /stopnie/	Czas godz. min.
Dane zawarte w tabeli sporządzone zostały na dzień 8.12.1991					
Wenus	0.72	-3.3	11	122	5.00
Jowisz	5.38	-1.8	44	162	5.00
Saturn	9.94	1.2	9	220	18.00
Dane zawarte w tabeli są wartościami przybliżonymi					
W odstępie kilku dni od dnia na który sporządzona została tabela położenia planet na niebie (o tej samej godzinie) zbliżone do położeń w tabeli zawartych.					

Weź laser, skieruj światło w stronę odbłyśnika pozostawionego na powierzchni Księżyca przez astronautów amerykańskich, zmierz dokładnie czas biegu impulsu tam i z powrotem, a będziesz mógł precyzyjnie wyliczyć dystans dzielący Ziemię od jej satelity. Ten sposób pomiaru odległości przy użyciu światła umożliwia zarówno nowoczesna technika jak i fakt, że znana jest obecnie — i to z dokładnością do metra — szybkość z jaką się ono rozprzestrzenia.

MIARKA ZE ŚWIATŁA

W 1676 r. duński astronom, Olaf Roemer określił tę wartość na ok. 214 tys. km na sekundę. Francuski badacz Armaud Fizeau podczas przeprowadzonych w Paryżu w 1849 r. doświadczeń, w trakcie których posługiwał się źródłem światła i lustrem, oddalonymi od siebie o 8333 m, uzyskał wynik 315.364 km/godz. Amerykański fizyk Albert Abraham Michelson posługując się układem pomiarowym z wirującym lustrem, wyliczył szybkość światła na 299.789 km/godz. Uczony ten aż do swojej śmierci w 1931 r. próbował polepszyć ten wynik, używając do pomiarów rury próżniowej długości jednej mili (1609 m).

Postęp techniki w XX w. sprawił, że szybkość światła zmierzono ostatecznie w zupełnie inny sposób. W 1979 r. w National Institute of Standards and Technology w Bouleward (USA) padł światowy rekord w dokładności pomiaru. W laboratorium laserowym instytutu dr Kenneth M. Evenson i dr Donald A. Jennings zmierzyli najwyższą, jak dotychczas, częstotliwość, uzyskując wartość 520.2068085 teraherców, tj. ponad 520 bilionów drgań na sekundę. Znając częstotliwość światła laserowego i długość jego fali, można dokładnie wyliczyć szybkość światła. Określono ją w 1983 r. — co obowiązuje dotychczas — na 299.792.458 m/sek.

(AI)

Będzie więcej przypadków zaćmy i raka skóry spowodowanych promieniowaniem ultrafioletowym.

Co z warstwą ozonową?

Nie dziwi już nikogo, że politycy przeklinają środowisko naturalne. Po długich rokowaniach, przedstawiciele 93 państw uprzemysłowionych doszli do porozumienia, by do roku 2000 usunąć wszelkie chemikalia ze składu produktów, które mają destrukcyjny wpływ na warstwę ozonową. Jeśli sądzili oni, że takie rozwiązanie oszczędziłoby warstwę ozonową przed promieniowaniem ultrafioletowym, to musieli być zszokowani najnowszymi danymi. Przedstawili je naukowcy specjalizujący się w badaniach nad środowiskiem naturalnym przy ONZ.

Z danych otrzymanych z satelity wynika, że w latach osiemdziesiątych powłoka ozonowa nad ziemią zmniejszyła się o 3 procent. Jest to trzykrotnie więcej niż w latach siedemdziesiątych. Niezaprzeczalnym jest, że warstwa ozonowa kurczy się z roku na rok. Potwierdzeniem tej tezy są ogłoszone przez Amerykańską Agencję Ochrony Środowiska wyniki wskazujące, że warstwa ta w obecnym dziesięcioleciu jest cieńsza nad półkulą północną w okresie od zimy do wiosny nie o 3, ale o 5 procent.

Taki stan rzeczy zapowiada, że będzie więcej przypadków zaćmy i raka skóry spowodowanych promieniowaniem ultrafioletowym. Obecnie liczba zachorowań na raka skóry podwoiła się od 1980 roku. W związku z tym nieodzowne wydaje się zmniejszenie o połowę produkcji freonu, który szczególnie przyczynia się do zmniejszania się warstwy ozonowej.

Potentaci przemysłowi używający do produkcji freonu będą musieli do 1997 roku wstrzymać produkcję wszelkich aerozoli. Poważny problem stoi przed producentami wytwarzającymi płynne chłodziwa - w głównej mierze używanych do lodówek.

Efekt tych posunięć nie będzie tak szybko widoczny. Nawet gdyby jutro zaprzestano wszelkiej produkcji freonu, warstwa ozonu i tak zmniejszyłaby się o 3 procent w latach dziewięćdziesiątych, gdyż do atmosfery ciągle przedostają się tony gazów.

Czy więc do końca stulecia zostanie zahamowana produkcja freonów? Jeśli tak, zajdzie konieczność zaprzestania produkcji innych substancji jak np. halonów.

Gazy te (w Polsce szerokie zastosowanie znajdują w gaśnicach halonowych), w bardzo krótkim czasie gaszą ogień. Z tego też względu stanowiły one standardowe wyposażenie czołgów w czasie wojny w Zatoce Perskiej i to po obu stronach. Ponadto są one wszechobecne w produkcji instalacji komputerowych i jak na razie nie wynaleziono dla nich substytutu.

Nowe dane sugerują, że gdyby nawet freony ociepliły planetę, to wyczerpanie się ozonu ją oziębi. Co więc zrobić, czy wypełnić dziurę ozonową czy nie? Jeśli tak, to oznacza to pogorszenie efektu cieplarnianego, a w rezultacie pojawienie się groźby podniesienia się poziomu oceanów, potężne sztormy oraz fale ciepła i susze.

Wiele hałasu czyni się także wokół dwutlenku węgla i innych gazów przetrzymujących ciepło, które były wydzielane przez ostatnie sto lat z fabrycznych kominów i samochodów. Gdyby nie one Ziemia byłaby w tej chwili cieplejsza niż jest. Co więc obecnie robić? Jeśli zmniejszy się emisję freonu zwiększy się warstwa ozonowa, co spowoduje ocieplenie, a to jak wyżej wspomniano nie jest korzystne. Drugim jednoczesnym rozwiązaniem powinny być próby powstrzymania emisji dwutlenku węgla.

Na razie niewiele państw jest tym zainteresowanych, podczas gdy w atmosferze zachodzi wielki proces chemiczny.

(za NEWSWEEKIEM oprac AW)

Z polietylenu, materiału, z którego robi się woreczki do pakowania, można zrobić nawet kamizelkę kuloodporną

IZAAK NEWTON NASZYCH CZASÓW – NOBEL Z FIZYKI '91

(rozmowa z prof. Andrzejem Ziabickim)

Francuski profesor Pierre Gilles de Gennes, dyrektor Ecole de Physique st Chimie w Paryżu, a zarazem profesor College de France otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za odkrycie, że metody stosowane do opisywania ładu w prostych systemach mogą być uogólniane w odniesieniu do bardziej skomplikowanych form materii, zwłaszcza do ciekłych kryształów i polimerów. Wielu naukowców nazywa go Izaakiem Newtonem naszych czasów. O rozmowę na ten temat Agencja Informacyjna poprosiła prof. Andrzeja Ziabickiego z Pracowni Fizyki Polimerów Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie.

— Jakie znaczenie praktyczne ma odkrycie Pierre'a Gillesa de Gennesa?

— Polimery to materiały, z których są zbudowane żywe organizmy — biopolimery, ale także masy plastyczne, włókna syntetyczne. Otóż zasługą de Gennesa było to, że był jednym z pierwszych badaczy, którzy metody fizyki teoretycznej, stosowane przy prostych substancjach, zaczęli przenosić na materiały tak złożone jak polimery. I to spowodowało inne spojrzenie, bardziej głębokie i dokładne na dziedzinę, która dotychczas była bardziej domeną chemików niż fizyków, raczej domeną chemików, biochemików, fizykochemików niż wyrafinowanych fizyków teoretyków. To przeniesienie metod prowadzi do uporządkowania wielu rzeczy. I to jest wielka zasługa de Gennesa.

— Co to praktycznie oznacza dla badaczy, dla nauki, jeżeli nie dla gospodarki?

— Co wnoszą nauki podstawowe do gospodarki? To nie są bezpośrednie związki. Wnoszą lepsze zrozumienie zjawisk. De Gennes zrobił pierwszy krok, przechodząc od teorii prostych substancji do ciekłych kryształów. Dalszy krok — to polimery, lepsze opisanie tych złożonych materiałów. Równolegle oswajaliśmy się z ciekłymi kryształami w elektronice, w medycynie. Można już mierzyć temperaturę ciała i rozkład temperatur przez przykładanie ciekłokrystalicznej folii, detektory ciekłokrystaliczne wyświetlają czas, znalazły zastosowanie w komputerach i telewizorach. To jest wynik rozwoju technologii, ale równocześnie lepszego poznania zjawisk w ciekłych kryształach, którymi zajmował się m. in. de Gennes.

— Było więc tak, że praktyczne zastosowania jakby wyprzedziły teoretyczne rozeznanie materii?

— I tak i nie. Najpierw trzeba rozumieć co to jest ciekły kryształ, żeby próbować go do czegoś zastosować. Potem znajduje się rozwiązanie, a następnie opracowuje teorię. To jest taki mieszany rozwój nauki. I tak jest też z polimerami. W związku z Noblem trudno mówić o jakimś znaczącym kroku do przodu w zastosowaniach. Natomiast w opisie teoretycznym taki krok z pewnością został uczyniony.

— Panie profesorze, zakładamy, że reprezentuje pan wielkie koncerny zajmujące się polimerami czy produkcją ciekłych kryształów. Otrzymuje pan wiadomość o nagrodzie Nobla dla de Gennesa i co dla pana taka wiadomość oznacza?

— Jeżeli jestem zaangażowany w przemysł polimerowy, to oczywiście znam nazwisko de Gennesa i moi badacze, w moich laboratoriach znają prace Francuza. Niczego to nie zmienia, że on otrzymał nagrodę Nobla. Jest to raczej pewien sygnał dla środowiska naukowego, że pewne dziedziny, że pewne osiągnięcia zostały zauważone. Dla nas, którzy zajmujemy się polimerami znaczące jest to, że polimery i osiągnięcia de Gennesa stanowią ważny etap rozwoju nauki. To jest sygnał również dla ludzi, którzy planują politykę naukową, że jest to dziedzina ważna, skoro są w niej tego rodzaju osiągnięcia, że warto w badania nad polimerami i w badania naukowe wkładać pieniądze.

— Tematyka, której się poświęcił tegoroczny noblista, jest penetrowana także przez polskich badaczy.

— W Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN, w Pracowni Fizyki Polimerów jest niewielka grupa uczonych, która zajmuje się teorią polimerów. Nie jest to ściśle to samo, czym zajmuje się de Gennes, ale z grubsza można powiedzieć, że interesuje nas ta sama dziedzina fizycznej teorii polimerów. Jest w Łodzi Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych PAN — tam jest więcej prac eksperymentalnych w dziedzinie polimerów, niż teoretycznych. Jest jeszcze, jeżeli chodzi o teorię polimerów, profesor **Roman Ingarden** w Toruniu. Rozwija oryginalną, zupełnie odrębną teorię polimerów. I to pewnie jest wszystko, jeżeli chodzi o polimery.

Natomiast jeżeli chodzi o teorię ciekłych kryształów, jest kilka poważnych ośrodków. W Instytucie Chemii Fizycznej w Warszawie pracują nad zjawiskami powierzchniowymi i nad ciekłymi kryształami. Zajmuje się tym prof. **Jan Stecki**. W Zakładzie Fizyki Teoretycznej Akademii Nauk w Warszawie — prof. **Łukasz Turski**. Ciekłymi kryształami zajmują się uczeni na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Instytucie Fizyki Jądrowej w Krakowie (prof. **Jerzy Janik**). Tu się zaczyna coś dziać. Widoczna jest zupełnie wyraźnie tendencja przesuwania się zainteresowania fizyków do dziedzin, które dotychczas były domeną chemików lub biologów.

— A więc jak to jest z tymi polskimi chorągiewkami na naukowej mapie? W teorii polimerów nie liczymy się, w teorii ciekłych kryształów mamy osiągnięcia, czy tak?

— Nie jest tak źle, jakby się tego można było spodziewać. Niemniej brakowało i brakuje takich stymulujących rozwój nauki czynników, jak zainteresowanie przemysłu. Dość dużo jeżdżę po świecie, jestem zapraszany na konsultacje do najrozmaitszych firm, które zajmują się polimerami. Ich przedstawiciele sami szukają kontaktu z naukowcami reprezentującymi czystą naukę. Zapraszają ludzi nie po to, by wyciągać jakieś tajemnice produkcyjne. Pytają o podstawy. I de Gennesa zapraszano wielokrotnie. On bywa często w Ameryce. Przypuszczam, że wyglądał wielokrotnie [illegible] również w firmach przemysłowych, tak jak ja wygłaszałem w najrozmaitszych firmach amerykańskich, japońskich, niemieckich itd. To były referaty o podstawowych zagadnieniach i oni potrafią z tego wyciągać wnioski. Nie muszę podkreślać, jakim stymulatorem, jakim bodźcem dla naukowca jest fakt, że ktoś się interesuje jego pracami i jego przemyśleniami.

— Czy zechciałby pan, panie profesorze, opowiedzieć o swojej pracy?

— Pracujemy nad teorią powstawania struktur w polimerach i związanych z tym własności. Wiemy, że np. z polietylenu, materiału z którego robi się woreczki do pakowania, można zrobić nawet kamizelkę kuloodporną. Otóż ja się zajmuję teorią procesów, które to umożliwiają.

— Czy przemysł się tym zainteresował, czy są oznaki "ssania"?

— Nie ze strony przemysłu polskiego. Ameryka jest takim krajem, gdzie związki między nauką a przemysłem są najsilniejsze. Nie zajmujemy się receptami na nowe materiały, ale trzeba powiedzieć, że aby otrzymać strukturę, która zapewni wysoką wytrzymałość, sztywność itd., mogę do tego celu zastosować albo polimery zbudowane z długich, nietkich molekuł, albo ze sztywnych pałeczkowatych cząsteczek. Metody kształtowania struktury są w obu wypadkach różne. Jeżeli się opublikuje teorię takich procesów w zagranicznym czasopiśmie naukowym, to zostanie to szybko zauważone. Wkrótce nadchodzi zaproszenie na cykl wykładów. Ja dość często bywam w Ameryce, ostatnio kilkakrotnie miałem wykłady na uniwersytecie w Południowej Karolinie. Uczelnia organizuje wykłady dla pracowników przemysłu, dla inżynierów na temat nowości w nauce. To taki system dokształcania stałego. Każda firma płaci duże pieniądze za udział swoich pracowników w takim kursie.

— I jest to odpowiedź na pytanie, czy polska nauka ma w tej dziedzinie coś do powiedzenia. Więc ma.

— Ma. Oczywiście!

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Ryszard Robecki (AI)

BAW SIĘ RAZEM Z NAMI

Synonimolog z hasłem

Do diagramu należy wpisać siedem par wyrazów pięcioliterowych o wspólnych znaczeniach. Litery z pól oznaczone liczbami w prawym dolnym rogu uporządkowane od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: **przysłowie chakaskie.** W diagramie ujawniono, niektóre litery synonimów

Znaczenie wyrazów:
1) pacynka, 2) jar, 3) strumień, 4) kusy, 5) zjawa, 6) bój, 7) samotrzask.

Opr. Zb. Strażewski

	a	3			1			k		
		1	ó		2	8			ó	
	o				3		z	15		
16			r		4	4	9			k
	6			o	5		7	m	12	
	11			a	6					a
10	2	d			7	13	5		k	14

Kwadrat magiczny

Znaczenie wyrazów: 1/ marchew pastewna 2/ miasto nad Jenisejem (Syberia Zach.) 3/ tytuł przedwojennej piosenki, szlagier 4/ miejscowość na południowy wschód od Grudziądza (woj. toruńskie) 5/ surowiec na atramen 6/ ziółko, gagatek

"M"

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

Rebus literowy

Rozwiązaniem jest wyraz 9-literowy. „M"

WTŚ

Rebus

Rozwiązanie jednowyrazowe. „M"

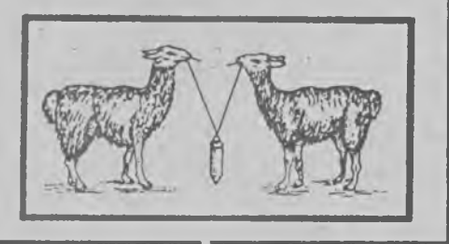

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów
Poziomo:
4) dzielnica Warszawy, 6) typ zamka 8) miasto w uzbeckiej SRR, 9) ryje, 10) położna, 12) tamuje krew
Pionowo:
1,2,3,5) ptaki polskie, 7) styl życia danej społeczności, 11) część obiadu.

Opr. Zb. Strażewski

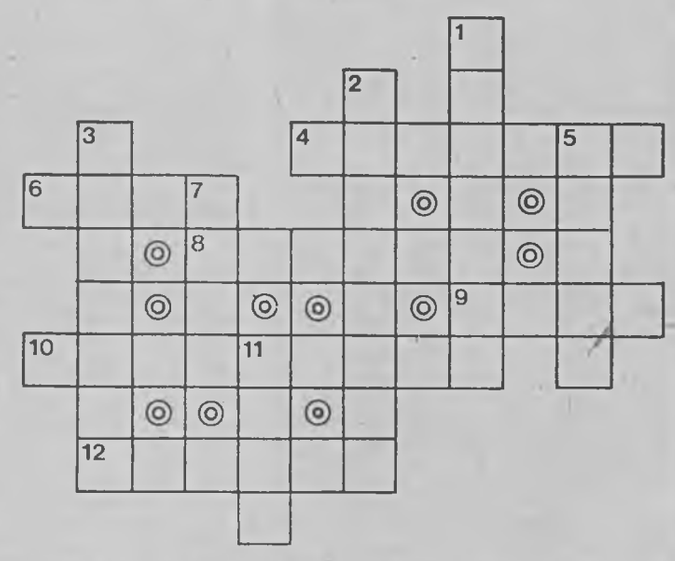

Mądrala zwierza się Iksińskiemu, swemu koledze z klasy:
— Są dni, kiedy nie chce mi się wstawać z łóżka i iść do szkoły...
— A jakie to dni ?
— Przeważnie od poniedziałku do piątku...

Wędkarz stojący na brzegu długo i bezskutecznie zmienia na haczyku przynęty — od dżdżownic przez groch, aż do różnego rodzaju past. Wreszcie zdenerwowany rzucił do wody monetę mrucząc:
— A kupcie sobie same, co wam najlepiej smakuje...!

Łamigłówka

Jednakowym bryłom geometrycznym odpowiadają jednakowe cyfry. Ciężar czterech brył w poszczególnych rzędach jest podany. Ile waży kula, piramida i sześcian?

("M")

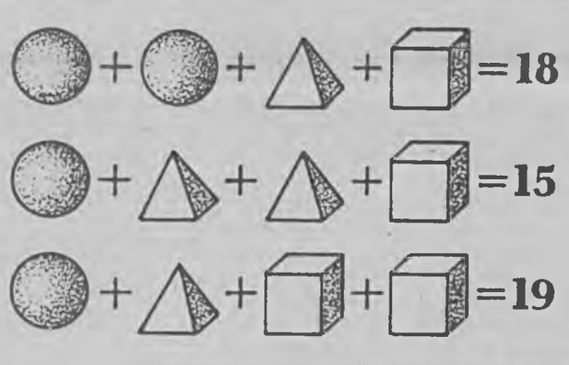

Kropko-kombinatka

Czarne kropki z diagramu „A" należy rozmieścić w diagramie „B" tak, aby w rzędach, kolumnach i na obu przekątnych występowały zawsze tylko dwie kropki. Po prawidłowym rozmieszczeniu kropek litery, które znajdą się w wolnych polach bliźniaczego diagramu „C", czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie — tytuł i treść fraszki T. Fangrata. ("M")

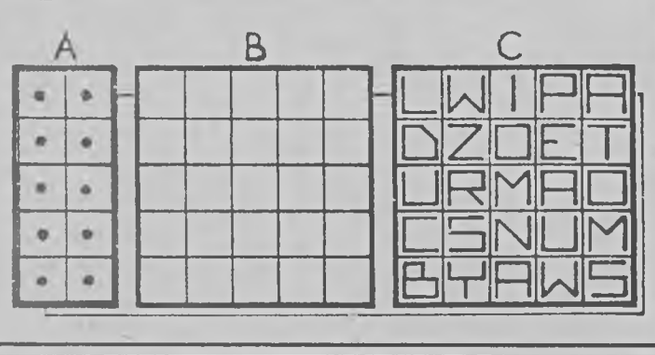

W czasie badania lekarz szkolny pyta Mądralę:
— Powiedz mi, chłopcze, czy miewasz kłopoty z uszami lub nosem?
— Oczywiście, panie doktorze!
— A jak często?
— Zawsze, kiedy zdejmuję lub zakładam golf.

Mądrala pyta Iksińskiego:
— Czy wiesz, dlaczego słonie nie mogą chodzić do szkoły podstawowej?
— Nie mam pojęcia!
— Bo nie zmieszczą się w drzwi! A dlaczego słonie nie mogą chodzić do liceum?
— Ha, ha! Już mnie nie złapiesz! Oczywiście dlatego, że nie zmieszczą się w drzwi.
— Wcale nie! Dlatego, że nie mają ukończonej szkoły podstawowej!

Czytelnicy, którzy prawidłowo rozwiążą wszystkie rozrywki umysłowe wezmą udział w losowaniu nagrody w postaci 3-tomowej powieści historycznej Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski".
Na rozwiązania czekamy 10 dni od daty ukazania się numeru gazety.
Nasz adres: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, z dopiskiem „Baw się razem z nami".

Ryszard Śnieżko
(wyróżnienie w Konkursie Satyrycznym „GN")

Piotr Tymek
(wyróżnienie w Konkursie Satyrycznym „GN")

Krzysztof Mroziuk

Dowcipna służąca

Chełmska bogaczka poleca swojej służącej:
— Zejdź do jatki i zobacz, czy rzeźnik Fajwel ma cielęce nogi.
Służąca wraca po kilku minutach.
— No i co ?
— Nie mogłam zobaczyć. On ma na nogach buty...

* * * *

Uważna służąca

Ta sama służąca idzie po zapałki do karczmarza Josla.
— Ale uważaj — upomina ją chlebodawczyni — aby Josel dał ci dobre zapałki, z główkami...
Dziewczyna przychodzi po dłuższym czasie i oświadcza triumfalnie:
— Bardzo dobre zapałki! Wypróbowałam je w sklepie. Wszystkie się palą!

* * * *

Brzydka pokojówka

Fajwel przyszedł w odwiedziny do Icka.
W czasie rozmowy kobieta bardzo wątpliwej urody podaje do stołu wódkę z zakąskami.
— Czy to twoja pokojówka ? — pyta Fajwel.
— Niemądry jesteś — brzmi odpowiedź — Ja bym przyjął do domu taką brzydką pokojówkę? To jest moja żona!

* * * *

Lornetka zamiast narzeczonej

— Panie Lippa! — oburza się bankier. — Jak pan śmie oświadczać się mojej córce?! Pan nie masz interesu, ani pieniędzy, ani nawet posady !
— Tak... Ale mam widoki...
— Co? Widoki? W takim razie panu potrzebna jest lornetka, a nie moja córka!Lornetka zamiast narzeczonej

* * * *

Lemionada przeciw ciąży

Do rabina z Kopyczynic, zwanego "kobiecym cadykiem" przychodzi ciężarna Żydówka.
— Rabbi, mamy już, na psa urok! sześcioro dzieci, a wkrótce urodzi się siódme. Chciałam się was poradzić, jak w przyszłości zapobiec ciąży?
— Trzeba pić dużo lemoniady.
— Przedtem czy potem ?
— Zamiast.

* * * *

„Gdy widzę ładną kobietę"

Pewien Żyd z Warszawy odwiedza swego przyjaciela w Paryżu. Spacerują po Rue de la Paris. Za każdym razem, gdy przechodzi jakaś piękna dziewczyna Żyd warszawski krzywi się.
— Co ci jest — pyta jego przyjaciel. — Nie podobają ci się?
— Ależ tak.
— To dlaczego się krzywisz?
— Bo za każdym razem, gdy widzę ładną kobietę, przychodzi mi na myśl moja żona.

* * * *

W czasie szkolnej zabawy Jahuel mówi do Rozalki:
— Strasznie lubię tańczyć! Można powiedzieć, że mam taniec we krwi...
— We krwi? Możliwe... — odpowiada Rozalka.
— Tylko chyba masz kłopoty z krążeniem!

Zbigniew Siezieniewski
(trzecia nagroda w Konkursie Satyrycznym „GN")

Śmiech na sali plenarnej Sejmu był czasami metodą ataku, czasami obrony, zawsze jednak działał odprężająco i rozładowująco — pisze w swej najnowszej książce "Byłem marszałkiem kontraktowego" Mikołaj Kozakiewicz. Czasami bywał to śmiech złośliwy, ale z reguły powodował oklaski jako wyraz uznania dla sprawności językowej posła i jego refleksu oraz dowcipu. Były też momenty rozweselające salę tylko w wyniku lapsusów posła, jego jawnych pomyłek. Oto:

SEJMOWE LAPSUSY

"...Może się zdarzyć, że pan Bentkowski, prokurator generalny zadzwoni do pana premiera i powie, że chciałby porozmawiać. "To niech pan mówi" — odpowie premier. A prokurator na to: "Panie premierze, to nie jest rozmowa na telefon". Jeśli zaś są w większej konfidencji towarzyskiej to będzie to wyglądało tak: Tadziu, mówi Olek, chciałbym porozmawiać, ale Czesiek znów się podłączył, jak 9 miesięcy temu..."

"...Policjant to nie psychohigienista powołany do społecznych pieszczot. To swoisty chirurg dokonujący niekiedy komicznego, przewidzianego zabiegu bez znieczulenia. To przecież boli..."

"...Wysoki Sejmie! Jeśli zabrałem głos w tej sprawie, to dlatego, że dotyczy to kandydata na premiera. Natomiast, jeśli Wysoki Sąd — o. przepraszam — Wysoki Sejm uważa, że te sprawy można odłożyć, to proszę bardzo..."

"...Chciałbym podziękować panu prezesowi Bace za udowodnienie, że "a" różne jest od "b"..."

"...Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stwierdzam, że ja po tej dyskusji już nic nie rozumiem!..."

"...Jeżeli już rozmawiamy o rozumach i innych częściach ciała, to ja panie pośle, powołam się na takie wydawnictwo satyryczne z dwudziestolecia międzywojenngo, które usiłowało zdefiniować zielonych posłów. Posłowie zieloni, do których Pana zaliczam — mają głowy zielone, a tam w środku głąb..."

"...Chcę zacząć od wyrazów uznania dla pana premiera, że za jego sprawą został dopuszczony wreszcie do kierowania państwem lekarz psychiatra. Wydaje mi się, że dawno nam było to potrzebne. Ufam jednak, że kaftan bezpieczeństwa nie będzie używany..."

"...Pan poseł Niesiołowski zapewnił posłów z dawnego PZPR, żeby się czuli spokojni. Słuchając Pana, nigdy w PZPR nie byłem, bynajmniej nie czułem się spokojny. Widzi Pan, istnieją choroby umysłu i duszy. Pan ma wspaniały, sprawny umysł, błyskotliwą inteligencję, którymi już nieraz zdumiewał Wysoką Izbę. Ale są też choroby duszy. Są ludzie, którzy, aby normalnie żyć, jeść, trawić muszą nienawidzieć. Niech Pan zastanowi się nad tym..."

Alpo

piątek
6.12.1991
EMILIANA, JAREMY, JAROGNIEWA

sobota
7.12.1991
AGATONA, AMBROŻEGO MARCINA

niedziela
8.12.1991
MARII, WIRGILIUSZA

SERWIS AGENCYJNY kraj * świat

Wałęsa na spotkaniu z KP SLD

Pomóżcie mi obronić demokrację

Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej prezydent **Lech Wałęsa** zapewnił posłów Sojuszu, że wszystkie jego działania mają na celu budowę demokracji w Polsce. Zadanie to wymaga **"obrony lewej nogi bez której** — jak podkreślił — **sytuacja polityczna w Polsce byłaby nienormalna"**. Prezydent zauważył z przykrością, że klub nie zrozumiał do końca jego intencji ustawodawczych w sprawie "Małej Konstytucji". **"Pomóżcie mi obronić demokrację"** — zaapelował Lech Wałęsa do posłów. Prezydent powiedział, że potępia wszelkie praktyki ostracyzmu politycznego w Polsce. Stwierdzenie prezydenta, że "lewica w Polsce musi mieć możliwości twórczej pracy", zostało przyjęte burzliwymi oklaskami przez posłów.

Otwierając posiedzenie klubu Aleksander Kwaśniewski stwierdził, że Klub Parlamentarny SLD jest zdania, iż prezydencki projekt "Małej Konstytucji" nadmiernie ogranicza rolę parlamentu i narusza równowagę pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą. Klub widzi natomiast możliwość wyjścia naprzeciw niektórym propozycjom prezydenckim, zmierzającym do zwiększenia skuteczności władzy.

Spotkanie trwało blisko godzinę. Wielu z posłów nie zdołało w tym czasie zadać pytań prezydentowi. Widząc to, Lech Wałęsa oświadczył, że nic nie stoi na przeszkodzie, by za dwa- trzy dni mógł się spotkać ponownie z parlamentarzystami z SLD.

Lider Porozumienia Centrum **Jarosław Kaczyński** krytycznie odniósł się do spotkania prezydenta z Klubem Parlamentarnym Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

"Nigdy się nie zgadzałem z tym kierunkiem działań pana prezydenta, którego spektakularnym przejawem już wcześniej była, "desygnacja" pani Ziółkowskiej na prezesa NIK-u. Nie zgadzam się z tym w dalszym ciągu" — oświadczył J.Kaczyński.

SEJM PRZYJĄŁ DYMISJĘ RZĄDU

Jan Olszewski jedynym kandydatem na premiera

Wczoraj Sejm przyjął dymisję rządu. Po wysłuchaniu opinii klubów poselskich, przyjęto uchwałę, uznającą zgłoszone przez prezesa Rady Ministrów ustąpienie rządu. Sejm powierzył równocześnie rządowi, dalsze pełnienie obowiązków do czasu powołania Rady Ministrów w nowym składzie.

Za przyjęciem dymisji głosowało 375 posłów, przeciwko był jeden, a 41 wstrzymało się od głosowania.

Prezydent **Lech Wałęsa** wystosował do Sejmu wniosek proponujący kandydaturę **Jana Olszewskiego** na szefa nowego rządu. Poinformował o tym posłów marszałek Sejmu **Wiesław Chrzanowski**. Izba przyjęła tę wiadomość oklaskami.

Jan Olszewski powiedział, iż będzie się starał robić wszystko, żeby czas tworzenia nowego gabinetu możliwie jak najbardziej skrócić.

Jan Krzysztof Bielecki oświadczył, że nie jest zawiedziony tym, iż prezydent desygnował na urząd premiera nie jego, lecz Jana Olszewskiego. Dodał, że w ramach "piątki" Kongres Liberalno-Demokratyczny popierał tę kandydaturę, a także on sam **"nie uchylał się od jakiejkolwiek formy poparcia dla mec. Olszewskiego"**.

Decyzję prezydenta o wysunięciu kandydatury Jana Olszewskiego na stanowisko szefa nowego rządu, koalicja pięciu ugrupowań polityczn-

(ciąg dalszy na str. 14)

Weź udział w konkursie "GAZETY NOWEJ"

Zasady są proste. Począwszy od 13 grudnia w każdym wydaniu naszej Gazety ukazywać się będą kolejne rysunki. W sumie będzie ich 12. Należy je wyciąć i systematycznie zbierać. To ważne, bowiem wszyskie razem sklejone tworzą hasło stanowiące rozwiązanie konkursu.
W losowaniu nagrody - MOTOROWERU PEUGEOT - wezmą udział tylko kartki z kompletnym hasłem utworzonym z rysunków wyciętych z Gazety Nowej. Losowanie odbędzie się w pierwszej połowie stycznia 1992. Rozwiązania prosimy wysyłać pod adresem: "GAZETA NOWA", Zielona Góra, al. Niepodległości 22. Z dopiskiem "PEUGEOT"

Warszawa

Bomba w „Rotundzie"

Półtorej godziny niepokoju przeżyli wczoraj klienci i pracownicy warszawskiej "Rotundy", gdzie w samo południe policja szukała podłożonej bomby.

Anonimowy telefon zawiadomił pracowników, że w placówce III Oddziału PKO znajduje się ładunek wybuchowy, który eksploduje o godz.12.00. Na polecenie dyrektora "Rotundy" personel banku razem z klientami opuścił budynek. **"Mienie zostało zabezpieczone, a skarbiec zamknięty. Specjalna jednostka policyjna niczego jednak nie wykryła i o około godz.13.30 wznowiliśmy pracę"** — powiedział szef placówki **Zbigniew Kozłowski.** (PAP)

Stosunki polsko-litewskie zamrożone

Podczas krótkiego pobytu w Warszawie (czwartek) w podróży z Wilna do Paryża, **V.Landsbergis** powiedział na lotnisku Okęcie, że stosunki polsko-litewskie są obecnie **"chyba trochę zamrożone". "Oczekujemy, że może wyklaruje się sytuacja w Polsce i wtedy znów się ruszy sprawa".** Jednocześnie dodał, że **"zasadniczo dobrze"** ocenią perspektywy stosunków między naszymi państwami.

W odpowiedzi na pytanie o termin wizyty na Litwie ministra spraw zagranicznych **Krzysztofa Skubiszewskiego**, V.Landsbergis, oświadczył, żeby zapytać o to ministra Skubiszewskiego i wydrukować odpowiedź.

"Tego oczekiwaliśmy" — **stwierdził V.Landsbergis komentując wyniki niedzielnego referendum na Ukrainie, w którym ludność tej republiki opowiedziała się za niepodległością. W opinii prezydenta Litwy stosunki litewsko-ukraińskie "mają być dobre, bo i były dobre w ostatnich latach".** (PAP)

Prezydent Chorwacji w Bonn

Nie ustają ataki armii jugosłowiańskiej

Armia federalna kontynuowała w nocy i w czwartek rano ostrzał artyleryjski w Slawonii, zwłaszcza w rejonie Podravskiej Slatiny, przy drodze łączącej Osijek z Zagrzebiem — podała telewizja zagrzebska.

Wojsko federalne ostrzelało Podravską Slatinę i Orahovicę.

W Osijeku noc upłynęła stosunkowo spokojnie. Wg miejscowych władz, w ciągu ostatniej doby w mieście zginęły dwie osoby, a 17 zostało rannych.

Armia zaatakowała również na innych frontach w Slawonii, artyleria ostrzelała Pakrac i Novą Gradiszkę, a piechota federalna podjęła ofensywę na Vinkovci.

Wg telewizji chorwackiej, armia jugosłowiańska rozpoczęła też ofensywę na północną dzielnicę Dubrownika — Gruz oraz na miejscowość Ston na półwyspie Peljeszac, 30 km na północ od Dubrownika. Port w Dubrowniku jest wciąż zablokowany mimo zdjęcia blokady w innych portach chorwackich.

Prezydent Chorwacji **Franjo Tudjman** udał się w czwartek z wizytą do Bonn. Zdaniem dyplomatów, ma on nadzieję na uzyskanie obietnicy uznania niepodległości Chorwacji.

Tymczasem w Belgradzie oczekuje się kolejnej wizyty wysłannika ONZ **Cyrusa Vance'a**, który ma kontynuować rozmowy w sprawie wysłania do Jugosławii sił pokojowych.

Radio zagrzebskie podało, że w czasie dwudniowej wizyty Tudjman spotka się z kanclerzem

(ciąg dalszy na str. 14)

Dni wolne od pracy w 1992 roku

Minister pracy i polityki socjalnej wyznaczył terminy 38 dodatkowych dni wolnych od pracy w 1992 r.

Będą to: 11,18,25 stycznia; 1,8,15,29 lutego; 7,14,28 marca; 4,11,18 kwietnia; 2,9,16,30 maja; 6,13,27 czerwca; 4,11,18 lipca; 1,8,29 sierpnia; 5,12,19 września; 3,17,24,31 października; 7,21,28 listopada; 5,19 grudnia.

Kierownik zakładu pracy może na wniosek pracowników lub z własnej inicjatywy, po uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową, wprowadzić dodatkowe dni wolne od pracy w innych terminach, zachowując miesięczną normę czasu pracy. (PAP)

UWAGA – WYŻSZA GRZYWNA!

Informuję, że zgodnie z najnowszymi przepisami ustawy karnej skarbowej, opublikowanymi w Dzienniku Ustaw nr 107, poz. 458 z tego roku — od dnia 7 grudnia, to jest od dnia jutrzejszego — kwota grzywny wymieniona na stronie 8 w rubryce "Pod paragrafem" podwyższona jest do 500 000 000 złotych. Z. D.

Hurtownia Zmechanizowanego Sprzętu Gospodarstwa Domowego
Zelmer
Atrakcyjna oferta
Szczegóły na stronie ogłoszeniowej

Nowa droga, nowy most, nowe przejścia

W piątek o godz. 12.00 federalny minister komunikacji **Guenther Krause** zainauguruje rozbudowę liczącego 4,4 km odcinka drogi dojazdowej do przejścia granicznego w Świecku. Jest to odcinek od zjazdu do Frankfurtu do mostu granicznego nad Odrą.

Odnowiony i poszerzony zostanie również most. Prace przy moście będą trwały od kwietnia 1992 r. do maja 1995 r. Wspomniany odcinek drogi dojazdowej, która otrzyma po dwa pasy ruchu w każdym kierunku oraz 3-metrowy pas postojowy, ma być gotowy do końca listopada 1992 r. Zgodnie z planami uzgadnianymi ze stroną polską, do 1995 r. całe przejście w Świecku ma być rozbudowane i zmodernizowane zgodnie z wymogami obowiązującymi w EWG.

Rakowski „grał" z KGB

Władimir Grigoriewicz Wierszynin, z którym 12 stycznia 1990 roku w Moskwie **Mieczysław Rakowski** podpisał umowę w sprawie kredytu dla PZPR, w rzeczywistości nazywa się **Władimir Wasilewicz Silwestrow** i w czasie gdy występował jako kredytodawca, był oficerem wywiadu KGB.

Jak informuje tygodnik "Moskowskije Nowosti", Silwestrow ps. Wierszynin, należał do kadry kierowniczej KGB i posługiwał się legitymacją służbową nr 09549. Pracował w II wydziale (W.Brytania i Skandynawia) i zarządu (PGU, czyli wywiad) KGB.

Wierszynin był też jednym z tych, którym — jak wynika z dokumentów opublikowanych w tygodniku "Rossija" — **Leszek Miller** 2 listopada 1990 r. w Warszawie przekazał przesyłkę wartościową, zawierającą 600 tys. dolarów USA. Powstaje teraz pytanie, czy Miller lub Rakowski wiedzieli z kim właściwie mają do czynienia?

(PAP)

Wszystko o czym marzysz

Pełna gama samochodów osobowych i dostawczych

Marek Isański
Autoryzowany Dealer Firmy KULCZYK TRADEX
Generalnego Importera Samochodów VW i AUDI na Polskę
Adres: ul. Boh. Westerplatte 9, 65-001 Zielona Góra, tel. 68-000, 720-11 w. 292

pap-em po mapie

Eksplozja bomby w Belfaście

BELFAST 17 osób odniosło rany w wyniku eksplozji bomby w Belfaście. Jak dotąd nikt nie przyznał się do zamachu.

Policja podejrzewa, iż był on dziełem Irlandzkiej Armii Republikańskiej /IRA/.

Bomba ukryta w ciężarowce eksplodowała w środę wieczorem koło hotelu Europa w 25 minut po ostrzeżeniu przekazanym policji przez telefon.

Po tym ostrzeżeniu siły bezpieczeństwa ewakuowały z hotelu, pobliskiej opery oraz innych budynków około tysiąca osób.

Komunikat policji informuje, że rannych zostało 17 osób: 8 policjantów, 2 żołnierzy Pułku Obrony Ulsteru oraz 7 osób cywilnych.

Wybuch spowodował dziurę w jednej ze ścian hotelu oraz znaczne zniszczenia w innych budynkach. Wyleciały szyby w promieniu 450 metrów.

Dementi Wietnamu

BANGKOK Wietnam zaprzeczył twierdzeniom radia Czerwonych Khmerów, że zorganizował niedawny atak na przywódców tego ugrupowania w stolicy Kambodży - Phnom Penh.

Dementi ogłosiła Ambasada Wietnamska w Phnom Penh - poinformowała w czwartek Kambodżańska Agencja Prasowa SPK.

Zdaniem ambasady "atak był całkowicie wewnętrzną sprawą Kambodży" i Wietnam respektuje podpisany w Paryżu w październiku br. układ pokojowy.

Podczas ataku został pobity przywódca Czerwonych Khmerów Khieu Samphan. Asad oskarża Izrael

Asad oskarża Izrael

DAMASZEK Prezydent Syrii **Hafez Asad** oskarżył w środę Izrael o dążenie do ekspansji, a nie pokoju i zarzucił mu tworzenie przeszkód na drodze rokowań pokojowych rozpoczętych w Madrycie na przełomie października i listopada.

W przemówieniu radiowo-telewizyjnym do narodu z okazji wyboru na czwartą, siedmioletnią kadencję prezydencką, Asad podkreślił, że nie jest zaskoczony stanowiskiem izraelskim podczas rokowań dwustronnych, które miały się rozpocząć w środę w Waszyngtonie.

Delegacja Izraela nie zjawiła się, nalegając na wysunięty przezeń termin 9 grudnia.

Terry Anderson wśród swoich

FRANKFURT W towarzystwie corki **Salomei** i żony **Madelaine** 44-letni **Terry Anderson**, uwolniony w środę przez porywaczy w Bejrucie po prawie siedmioletniej niewoli, przybył w czwartek rano do Niemiec, gdzie w szpitalu amerykańskiej bazy wojskowej w Wiesbaden zostanie poddany badaniom lekarskim. Z Damaszku, gdzie został przekazany ambasadzie USA, Anderson przyleciał do Frankfurtu nad Menem samolotem transportowym.

Anderson, dziennikarz agencji Associated Press, jest ostatnim zakładnikiem amerykańskim uwolnionym przez terrorystów libańskich powiązanych z rządami w regionie.

Premier Czecho—Słowacji opuścił Pekin

PEKIN Premier Czechosłowacji **Marian Czalfa** zakonczył w czwartek oficjalną częsc wizyty w Chinach i opuscił Pekin udając się do Szanghaju i Kantonu.

Podczas dwudniowego pobytu w Pekinie i po przeprowadzeniu rozmow z premierem **Li Pengiem** obie strony podpisały porozumienie o wzajemnej ochronie inwestycji - pierwsze tego rodzaju między Pragą i Pekinem. Inny podpisany dokument dotyczy rozwoju wspołpracy gospodarczej i wymiany handlowej, ktora odtąd będzie się rozliczana w wolnych dewizach.

Jozsef Antall w ZSRR

BUDAPESZT Premier Węgier **Jozsef Antall** rozpoczyna w czwartek oficjalną wizytę w Związku Radzieckim. W czasie 24-godzinnego pobytu premier Antall przeprowadzi rozmowy z prezydentem ZSRR **Michaiłem Gorbaczowem**, prezydentem Rosji **Borisem Jelcynem** i ministrem stosunków z zagranicą **Eduardem Szewardnadze**.

Oczekuje się, że premier Antall podpisze w Moskwie umowy - węgiersko-radziecką i węgiersko-rosyjską. Planowane jest także podpisanie przez węgierskiego premiera dokumentu o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych między Węgrami i Rosją.

Po zakończeniu rozmów w Moskwie premier Antall odwiedzi Kijów, gdzie - zgodnie z programem wizyty - spotka się z prezydentem Ukrainy **Leonidem Krawczukiem** i podpisze umowę węgiersko-ukraińską.

Humanitarna pomoc USA dla Moskwy

NEW JERSEY Departament Stanu poinformował w środę, że do Moskwy wysłano kolejną partię leków, stanowiących dar szpitali i firm farmaceutycznych w stanie New Jersey.

Przesyłka dotrze do Moskwy w czwartek i zostanie rozdzielona w pięciu stołecznych szpitalach.

Dostawa jest wynikiem zapowiedzianej przed rokiem przez prezydenta **Busha** pomocy humanitarnej dla ZSRR, a jej realizacją zajęła się charytatywna instytucja pn. Project Hope. W ramach inicjatywy humanitarnej podjętej przez USA jak dotąd przesłano do różnych republik (w tym również nadbałtyckich) i miejscowości w ZSRR dary w lekach wartości 18 mln dolarów.

Delors nie wyklucza swojej dymisji

BRUKSELA Przewodniczący Komisji Europejskiej **Jacques Delors** oświadczył w cztwartek na konferencji prasowej w Brukseli, że nie wyklucza wcale swej dymisji na wypadek gdyby szczyt EWG w Maastricht "nie spełnił oczekiwań".

Już od pewnego czasu mówiło się, że Delors może przerwać swą wielką karierę wspólnorynkową po to by stanąć na czele rządu francuskiego. Obecna premier Edith Cresson jest wyjątkowo niepopularna Socjaliści, rządzący Francją, stawiają właśnie na Delorsa jako na tego, który może ich wyprowadzić z opałów, a przynajmniej zwiększyć szanse utrzymania się u władzy

Leonid Krawczuk za odrębnością Ukrainy

Podczas zaprzysiężenia w czwartek na prezydenta Ukrainy **Leonid Krawczuk** obiecał bronić niepodległości republiki.

Leonid Krawczuk, który uzyskał ok. 60 proc. głosów w wyborach prezydenckich w niedzielę, złożył uroczystą przysięgę w siedzibie parlamentu na Konstytucję Republiki i Deklarację Niepodległości.

"Przysięgam mieszkańcom Ukrainy, że będę sprawował stanowisko prezydenta Ukrainy zgodnie z konstytucją i prawami republiki" - powiedział prezydent.

Krawczuk, który podczas kampanii wyborczej przedstawił agresywny program uniezależnienia od Moskwy, przysiągł przestrzegać praw i swobód wszystkich mieszkańcow republiki — odnosiło się to do dużej mniejszości rosyjskiej.

Krawczuk ma przedstawić w przemówieniu inauguracyjnym nowy plan stosunków między byłymi republikami radzieckimi, w którym prezydent nie przewiduje, aby Ukraina weszła w skład nowego państwa zbudowanego na ruinach starego Związku Radzieckiego.

Tymczasem **Władimir Żyrynowski**, lider Partii Liberalno-Demokratycznej i niedoszły prezydent Rosji, oświadczył w środę na konferencji prasowej w Moskwie, że nie uznaje wyników referendum na Ukrainie, które — jego zdaniem — było sprzeczne z konstytucją i normami prawa międzynarodowego.

Według Żyrynowskiego, który stoi na czele Ruchu Brunatnych Patriotów, deklarujących otwarcie dążenie do przejęcia władzy w ZSRR, suwerenność mogły ogłosić tylko obwody zachodniej Ukrainy, albowiem pozostała część republiki, historycznie należy do Rosji. **(PAP)**

Partia KUPA obraduje...

W piątek (6.12.br.) o godz 20.00 w swojej głównej siedzibie czyli Klubie Środowiskowym "Atelier" w Zielonej Górze po raz kolejny spotka się Kongres Upowszechniania Pijaństwa Artystycznego (KUPA). Tematem plenum będzie "kwestia Świętego Mikołaja w kontekście ostatnich wydarzeń antypolitycznych". Mimo, że spotkanie odbywa się w piątek, nie należy kojarzyć go z żadną inną "piątką".

Obrady uroczyście otworzy honorowy patron ugrupowania, Stanisław Palonka, dyrektor zielonogórskiego "Polmosu". Wystąpią ponadto: Stanisław Tym, Marek Zgaiński, Tomasz Dutkiewicz oraz Jerzy Bechyne. W programie szereg innych atrakcji, m.in. aukcja jedynej w swoim rodzaju, okolicznościowej wódki.

Gospodarze "Atelier" oraz aktyw KUPA zapraszają wszystkich polityków, antypolityków, urzędników na kolejny happening. Podczas plenum każdy będzie dopuszczony do stołu i do głosu. Hasło przewodnie imprezy brzmi: "WYBIERZ ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA", tak więc uczestnicy proszeni są o zabranie ze sobą jakiegoś dowcipnego upominka.

Święty Mikołaj oczekuje w "Atelier" dowodów sympatii politycznej wszelkiej maści.

Nie zapomnij, piątek, 6.12.br.,godz.20.00 — "Atelier".

Zielona Góra najdroższa

Za świąteczną szynkę najwięcej będzie musiał zapłacić mieszkaniec Zielonej Góry. 29 listopada Polska Agencja Prasowa podała, że najtaniej sprzedawały sklepom szynkę gotowaną zakłady mięsne z Rawy Mazowieckiej - 56,7 tys. zł za kg, Elbląga - 58 tys. zł za kg, Brodnicy - 49 tys. zł za kg, Najwięcej — według informacji PAP — żądały za szynkę zakłady mięsne w Zielonej Górze - 71,5 tys. zł za kg, w Wałbrzychu - 71 tys. zł za kg. Za kilogram baleronu każą sobie płacić słono zakłady w Bytomiu - od 63 do 70 tys. zł, w Wałbrzychu - 65 tys. zł. Najmniej płacą za baleron mieszkańcy Brodnicy, Gdyni i Sanoka, tamtejsze zakłady sprzedają baleron w cenie odpowiednie: 49 tys. zł, 52 tys. zł i 53 tys. zł za kg.

Zapytaliśmy dyrektora naczelnego Zakładów Mięsnych w Zielonej Górze, czy prawdziwe są agencyjne doniesienia, a jeśli tak — to z czego ta wysoka cena wynika. Dyrektor potwierdził sygnały z innych regionów Polski, iż podaż tuczników i bydła rzeźnego jest niższa od zapowiadanej i spodziewanej. W ostatnim tygodniu listopada Zielona Góra skupowała żywiec po 13 tys. zł za kilogram. Dostawy spadają.

Nic więc nie zapowiada, że tuż przed świętami cena szynki będzie niższa.

Baleron — jak się dowiedzieliśmy — jest sprzedawany sklepom przez zielonogórskie ZM w cenie: **baleron got. - 57 tys. zł za kg, baleron lubuski - 60,5 tys. zł za kg.** Czyli drogo. Na pocieszenie mamy wiadomość, że we wszystkich sklepach firmowych Zakładów Mięsnych w Zielonej Górze konserwy mięsne i smalec są sprzedawane po cenach zbytu, nie dolicza się marży. **(sad)**

Procesy szpiegów w Niemczech

DUESSELDORF W Niemczech trwają procesy byłych funkcjonariuszy organów państwowych byłej NRD. W czwartek rozpoczyna się w Duesseldorfie proces dwóch byłych agentów wywiadu wojskowego b.NRD, którzy zbierali informacje na temat Bundeswehry.

Przed sądem stanął 53-letni urzędnik bońskiego towarzystwa ubezpieczeniowego, który informacje wojskowe przekazywał drugiemu państwu niemieckiemu przez osiemnaście lat. Ustalono między innymi, że za niektóre "bardzo cenne" materiały otrzymał 110 tysięcy DM. **(PAP)**

Wylosowano pierwszy milion

Oto plon pierwszej edycji naszego konkursu na dowcip tygodnia. Z wielu propozycji wybraliśmy kilka, które publikujemy.

1. W jednym przedziale pociągu ekspresowego jedzie ksiądz i rabin. Po pewnym czasie rabin zdecydował się przerwać krępujące milczenie.

— A ksiądz szanowny, wedle funkcji, to kto?

— Póki co jestem jeszcze wikarym.

— A jak ksiądz szanowny pójdziesz wyżej, to co?

— No... to będę proboszczem.

— A wyżej?

— Biskupem na przykład?

— A jeszcze wyżej?

— Kardynałem...

— A jeszcze?

— Jeszcze? No, jeśli łaska Boża... Ojcem Świętym.

— A jeszcze wyżej?

— Bluźnisz Żydzie, wyżej żaden człowiek już nie może!

— A jednemu z naszych się udało!

Agnieszka Stawiarska, Zielona Góra

2. W gabinecie lekarz rozmawia z mężem o stanie żony, która czeka na zewnątrz.

— Jeżeli nie będzie pan czuły dla małżonki, rozumie pan, jeżeli nie będzie pan z nią sypiał czasami, jej depresja może się pogłębić, prowadząc do najfatalniejszych skutków, nawet do śmierci.

Po wyjściu męża żona pyta.

— I co ci powiedział?

— Że najprawdopodobniej umrzesz moja droga.

Marian Grabicz, Głogów

3. W sierpniu milicja zatrzymuje sześciu "puczystów", pędzących czarną wołgą wprost na moskiewskie lotnisko Szeremietiewo.

— Dokąd to?

— Na Kubę?

— Po co?

— Na pogrzeb tej świni Fidela Castro.

— Przecież on żyje.

— To nic, zaczekamy.

Adam Rafalski, Nowa Sól

4. Jasiu zaczepia na szkolnym korytarzu swoją wychowawczynię.

— Wie pani, ja się chyba w pani kocham.

— Ale ja nie lubię dzieci, Jasiu.

— A kto lubi, będziemy uważać!

Roman Lipka, Zielona Góra

5. Jasiu pyta tatę:

— Tato, skąd ja się wziąłem na tym świecie?

— Bocian cię przyniósł dziecko.

— Oj tato, z mamy taka fajna laska, a tyś z bocianami romansował?

Wanda Rychlik, Zielona Góra

Za najlepszy dowcip tego tygodnia uznaliśmy propozycję pani Agnieszki Stawiarskiej z Zielonej Góry. Laureatkę prosimy o kontakt z redakcją w ciągu siedmiu dni.

Czytelników zapraszamy do dalszej zabawy.

Jan Olszewski jedynym...

(ciąg dalszy ze str.13)

dziennikarzowi PAP przewodniczący Kongresu Liberalno- Demokratycznego, **Donald Tusk**. **"Oczekiwaliśmy tego i odbieramy decyzję prezydenta jako jego naturalną skłonność do uznawania reguł demokracji"** — dodał Tusk.

Prezes Porozumienia Centrum **Jarosław Kaczyński** powiedział, iż nie jest to jego **"zwycięstwo nad prezydentem, nie jest to zwycięstwo kogokolwiek nad prezydentem. Jest to działanie prezydenta zgodne z regułami demokracji".**

"Nie jestem zaskoczony wskazaniem mec. Olszewskiego jako kandydata na premiera. Można się było tego spodziewać wobec twardej, nieprzejednanej postawy pięciu partii tworzących rządową koalicję — powiedział **Włodzimierz Cimoszewicz** z Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej. **"Natomiast po raz kolejny prezydent zaskoczył nas formą, zagraniem pokerowym. Mam wrażenie, że sposób załatwienia tej sprawy nie bardzo sprzyja rzeczowej dyskusji. Nie kryję, że temu kandydatowi, jak i całej koalicji jestem przeciwny, ale trudno przewidzieć, jakie będzie stanowisko całego klubu".** (PAP)

Aresztowania podejrzanych o zabójstwa w kopalni „Wujek"

Śledztwo w sprawie zabójstw w kopalni "Wujek" w 1981 roku zbliża się do końca. Z Katowic napływają informacje, że dokonano pierwszych aresztowań wśród milicjantów przeprowadzających pacyfikację.

Dobrze poinformowane źródła twierdzą, że 4 grudnia w prokuraturze w Katowicach rozpoczęto przesłuchiwania milicjantów (widziano — podaje "Gazeta Wyborcza" — skutych kajdankami mężczyzn). Podejrzanym przedstawia się zarzuty zabójstwa oraz usiłowania zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

W środę od rana przesłuchiwano milicjantów biorących udział w akcji 16 grudnia 1981 r. Przed prokuratorem miało stanąć dziewiętnaście osób, ale z informacji wynika, że przesłuchiwano siedem (podobno niektóre przebywają za granicą).

Prokuratorzy (każdy przesłuchiwał innego podejrzanego) oświadczyli, że nie ma podstaw do tymczasowego aresztowania milicjantów, ale cztery osoby zatrzymano w areszcie policyjnym na 48 godzin (bez sankcji). **(tom)**

Burmistrz Frankfurtu przeprasza

Nadburmistrz Frankfurtu Wolfgang Denda zreflektował się i wczoraj (5bm). w godzinach popołudniowych odwiedził Urząd Miejski w Słubicach. Ponad godzinna rozmowa z burmistrzem Ryszardem Bodziackim zaczęła się od przeprosin za niezbyt stosowną formę powiadomienia słubickich władz o apelu i sobotniej blokadzie, wskutek niewłaściwego wykonania polecenia przez jednego z dyrektorów frankfurckiego urzędu.

Nadburmistrz przekazał też nową odezwę w — języku polskim — skierowaną do naszych podróżnych, których zaskoczy o 8 rano w sobotę sytuacja na tym przejściu. Czytamy w niej m.in., że "nasz mityng nie potrwa zbyt długo". Władze Frankfurtu — jak wynika z ulotki — chciałyby, aby przejście przez most miejski zostało zawężone do "pieszych, autobusów, taksówek i podróżnych w sprawach służbowych".

Burmistrz R.Bodziacki po rozmowie z nadburmistrzem W.Dendą powiedział, że rozumie kłopoty Frankfurtu i intencje, którymi się kierował ogłaszając apel. Władze Słubic również podejmują w GUC interwencje, by przyspieszyć odprawę graniczną, uruchomić nowe przejścia. ale znając sytuację budżetową państwa trudno świadomie przyłączać się do akcji i kierować podobny apel do władz polskich.

Zarząd Słubic zaapelował do mieszkańców i innych osób zamierzających w sobotę przekroczyć samochodem granicę przez przejście Słubice — Frankfurt, by skorygowały swoje plany. Powiadomione zostały służby policyjne, by w czasie blokady mostu odpowiednio kierowały ruchem drogowym. (cud)

Nie ustają ataki...

(ciąg dalszy ze str.13)

Helmutem Kohlem, szefem niemieckiej dyplomacji **Hansem–Dietrichem Genscherem** oraz z członkami komisji spraw zagranicznych Bundestagu.

Kanclerz Kohl obiecał wcześniej prezydentowi Słowenii **Milanowi Kuczanowi**, że Niemcy uznają jego republikę przed świętami Bożego Narodzenia. Tudjman ma nadzieję na podobną obietnicę.

Z Tudjmanem spotkał się w środę w Zagrzebiu Cyrus Vance, który udał się w czwartek do Belgradu, by tam kontynuować rozmowy. Przed zakończeniem misji pokojowej ma się spotkać z premierem federalnym **Ante Markoviciem**, prezydentem Serbii **Słobodanem Miłoszeviciem** i federalnym ministrem obrony **Veljko Kadijeviciem**. (PAP)

Z Chopinem do lekarza

Ministerstwo Zdrowia zamierza w przyszłym roku wprowadzić odpłatne leczenie, aby nie być zmuszonym do zamykania placówek służby zdrowia. Minister **Władysław Sidorowicz** poinformował lekarzy wojewódzkich, że propozycja zakłada opłatę 5 tys. zł za wizytę u lekarza, a jeden dzień w szpitalu 1/30 najniższej emerytury. Być może z opłat mogą być zwolnione dzieci, ale tylko małe.

— Opłaty nie powinny tworzyć barier ekonomicznych dla potrzebujących — powiedział minister Sidorowicz.

W dalszym ciągu proponuje się wzmocnienie Funduszu Ochrony Zdrowia, na który wszyscy pracujący płaciliby składki (obowiązkowe) wynoszące miesięcznie 20-30 tys. zł.

Ze źródeł poza budżetowych służba zdrowia musi uzyskać ok. 15 bilionów zł., by móc prowadzić w miarę normalną działalność. Przewiduje się dalsze redukcje wśród personelu medycznego.

Projekt prowizorium budżetowego przyznaje służbie zdrowia 18,85 bl. zł. na bieżące wydatki w I kwartale 1992 r. Pieniędzy będzie więc o połowę mniej niż w tym roku. Lekarze skierowali więc do władz oświadczenie, że ta kwota nie pozwoli na zagwarantowanie świadczeń, nawet na minimalnym poziomie. **(tom)**

Rozbójnik z Żar

W końcu października w Żarach do dwóch mężczyzn stojących na chodniku podeszli dwaj inni i grożąc strzykawką wypełnioną czerwoną cieczą zażądali wydania pieniędzy i zegarka. "W przeciwnym razie wstrzykniemy wam krew zarażoną wirusem HIV". — powiedzieli. Przestraszeni panowie oddali to co mieli... 3 tysiące złotych i zegarek.

Jednego ze sprawców tego "wymuszenia rozbójniczego" ujęto, a wczoraj aresztował go tymczasowo Prokurator Rejonowy z Żar. **(jp)**

Biały strajk

Elektryzujące niegdyś słowo "strajk" nie przyciąga już dziś uwagi. Strajki przestały interesować zarówno szerszą opinię publiczną, jak i samych rządzących. Byli "starsi gaśnicowi" konsekwentnie się przekwalifikowali. Dawna trąbka strażacka, przekształcona na pewien czas w parasol, straciła swój donośny ostrzegający dźwięk. Ochotnicza straż pożarna przeszła na zawodowstwo. Strajki są niemodne, źle widziane, nużące.

Mimo to, a może właśnie dlatego, kilka zdań na temat strajku nietypowego.

W odpowiedzi na kolejne cięcia finansowe w sferze ochrony zdrowia, "Solidarność" służby zdrowia ogłosiła pogotowie strajkowe. Nie jest to sprzeciw wobec niskiego uposażenia białego personelu, choć byłby on w pełni uzasadniony — w ciągu ostatniego roku nastąpił spadek nawet nominalnej przeciętnej miesięcznej płacy tej grupy zawodowej, nie wspominając już o płacy realnej. Nie jest to także protest wobec zwolnień z pracy mimo, iż taki proces w ramach działań oszczędnościowych już w niektórych ZOZ-ach został rozpoczęty. Pracownicy służby zdrowia podjęli tę decyzję w interesie swych podopiecznych — pacjentów. W gruncie rzeczy tylko biały personel w pełni zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji. Dokonuje cudów ekwilibrystyki, próbując leczyć na miarę możliwości finansowych szpitala. Musi podporządkowywać się decyzjom o zamykaniu części oddziałów i konieczności rezygnacji ze stosowania droższych leków.

Etyka zawodowa stawiana jest pod znakiem zapytania. Do zwykłego psychicznego obciążenia odpowiedzialnością za ludzkie życie dołącza się stres spowodowany warunkami pracy. Lekarze z coraz większym zniecierpliwieniem czekają na sejmową ustawę regulującą w sposób nowoczesny zasady funkcjonowania systemu opieki zdrowotnej. Bez niej sytuacja będzie się z roku na rok pogarszała. Taki projekt nie został nawet jeszcze przez Ministerstwo Zdrowia przygotowany...

To oczywiste, że dziurawy budżet nie jest w stanie zapewnić ani szkołom, ani policji, ani szpitalom przyzwoitego poziomu finansowania. Jednak rozwiązywanie problemu za pomocą budżetowych cięć, a nie poprzez jak najszybsze regulacje prawne, jest zastosowaniem kuracji głodowej zamiast koniecznej operacji. Dziś na operację nas nie stać. A czy stać nas będzie jutro na reanimację?

MAŁGORZATA STOLARSKA

INSTYTUT MATRYMONIALNY
POLONIA®
68-206 MIROSŁOWICE, BOX 10
Kojarzy małżeństwa krajowe,zagraniczne.
Pełna dyskrecja.Fotokatalogi.
Najniższe ceny.
250-P

SPRZEDAM SAMOCHODY:
- fiat super mirafiori panorama, rok 1981, poj. 2000, i renault GTL18 5-biegowy, poj. 1600
Krosno Odrz. tel. 67 od10.00 do 17.00
Kr.50

HURTOWNIA B&B
Zielona Góra, ul.Kożuchowska 65 D
informuje wszystkich odbiorców papierosów, że w związku z przeniesieniem działalności handlowej od 16 grudnia br. do obiektów po byłej Centrali Nasiennej (Zielona Góra,Al.Wojska Polskiego 41)
prowadzi wyprzedaż papierosów
krajowych i zagranicznych po atrakcyjnie niskich cenach - do 21 % marży.
2108-z telefon/fax 657-28, tel.30-66.

SUPEREXPRESS

Firma zatrudni akwizytorów z własnym transportem. Sieniawa Żarska, Kolonia 48. 204-Ża

Firma zatrudni kierowcę z kat. C ze znajomością handlu. Sieniawa Żarska, Kolonia 48. 204-Ża

KANCELARIA PRAWNICZA "CAUSA" mgr Kazimierz Koźlarek ul. Morelowa 65/19, tel. 40-45, 65-084 Zielona Góra. 2001-Z

Sprzedam pawilon usługowo-handlowy. Głogów, tel. 33-47-32. 3-C

Daihatsu charade — 1984 — sprzedam. Z.G. ul. Lisowskiego 3/4. 2094-Z

Sprzedam samochód "Volvo" z naczepą chłodniczą lub samą naczepę. Wiadomość: Zielona Góra, tel. 229-72 lub po 16.00 644-76. 2103-Z

Kupię rękaw foliowy. Lubin, tel. 44-47-86 2969-L

Sprzęt fotograficzny — sprzedam. Zielona Góra tel. 634-49. 2090-Z

Kawalerka w Zielonej Górze — do wynajęcia od zaraz. Oferty Gazeta Nowa dla 2091-Z lub Nowa Sól, Piłsudskiego 23/3. 2091-Z

Forda sierrę 1,6 1983 — sprzedam. Zielona Góra, tel. 229-81 po 16.00 2048-Z

Zatrudnię akwizytorów — warunek: samochód własny. Gorzów Wlkp. ul. Spychalskiego 19/3 lub tel. 32-34-38 948-GG

Maszynę sitodrukową na gwarancji — sprzedam Zielona Góra, tel. 644-38. 2105-Z

SPRZEDAM pawilon usługowo-handlowy. Głogów tel. 334732 C - 000003

Lubuski Spółdzielczy Bank Gospodarczy

LSBG

Centrala:
SŁAWA ul. Waryńskiego 43 tel. 6337 fax 6470 tlx 0433471
Oddziały:
ZIELONA GÓRA ul. Grottgera 7 tel. 710-65-66 fax 67-742 tlx 0433189
WOLSZTYN ul. Dąbrowskiego 2 tel./fax 2718 tlx 0432352

PROPONUJEMY – PRZYPOMINAMY

I. Posiadasz wolne środki finansowe — ulokuj je w naszym banku! Oferujemy najkorzystniejszą i bardzo wygodną formę oszczędzania.

BONY LOKACYJNE I EMISJI NA OKAZICIELA

— nowa, rewelacyjna — a jednocześnie mało znana na lokalnym rynku bankowym forma gromadzenia lokat terminowych
— łatwość posługiwania się bonami, a także oprocentowanie zwiększające się proporcjonalnie do okresu przechowywania za cały okres — to główne zalety tej formy oszczędzania

II. Czy wykupiłeś już udziały w naszym banku? Czy jesteś jego współwłaścicielem? Jeśli nie — to nie zwlekaj! Zainwestuj, a na pewno się to opłaci!

III. Oferujemy Ci sprawną, kulturalną i rzetelną obsługę w Centrali i Oddziałach, a już niedługo w nowym Oddziale we Wschowie.

Szczegółowe informacje w Sławie i w Zielonej Górze w godzinach od 8.00 do 16.00 a w Wolsztynie od 8.00 do 17.00

Zapraszamy do koszystania z naszych usług!!!

AK-1536

UWAGA !!! WYPOŻYCZALNIE KASET VIDEO !!!

Z dniem 5 grudnia 1991 roku

ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ
Lubuska Hurtownia Kaset Video
ZIELONA GÓRA
Niepodległości 22 tel. 58-39

prowadząca licencjonowane kasety video z filmami dla wypożyczalni.
Rabaty 5 szt. — 5 proc., 10 szt. — 10 proc.,
ITI — już od 1 szt. — 7 proc.
Hurtownia czynna od poniedziałku do piątku godz. 9.00 — 17.00
soboty — niedziele 9.00 — 13.00
Prowadzimy tanie, efektowne meble — regały do wypożyczalni, biur, mieszkań.
Prowadząc wypożyczalnię powinieneś nas odwiedzić.
W przyszłym tygodniu filia w Bolesławcu

2092-Z

PRZEDSIĘBIORSTWO
Sprzętowo — Transportowe
Budownictwa Rolniczego

PROWADZI
SPRZEDAŻ
części zamiennych do samochodów marki Kamaz

64-980 Trzcianka (woj. pilskie)
ul. Sikorskiego 75 tel. 37
w dni robocze od 7.00 do 15.00

941-GG

OKAZJA!

Firma odda dwa samochody w zamian za reklamę handlową na nich. Osobę wybierzemy w wyniku losowania.

Należy wpłacić 9.000 zł. na konto Bank Staropolski SA I Oddział w Zielonej Górze, nr 629012-5584-170-5

Dowody wpłat oraz adresy wysyłać na:
ZIELONA GÓRA.
Armii Ludowej 16
Hurtownia.

2000-Z

MATRYMONIALNE

10 lat szczęśliwie kojarzy małżeństwa
HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
fotokatalogi.
Możliwość opłat ratalnych.

2294

Artykuły szkolne i biurowe
firmy B I G
art. komisowe,
art. gospodarstwa domowego
najkorzystniej kupisz
w Biurze Turystycznym
„GROMADA"
ŚWIEBODZIN,
pl. Wolności 10, tel. 243-..
lub 253-47
Polecamy atrakcyjną wycieczkę do BRAUNSCHWEIG — Niemcy
Budapesztu i Hamburga

MEDYCZNE

GASTROSKOPIA
BADANIE PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY
Zielona Góra, ul. Wyspiańskiego 13
REJESTRACJA
9.00-14.00, TEL. 46-91 W. 45,
ORAZ NA MIEJSCU

elka dent
tel. 649-59 w. 266
Zielona Góra
ul Zacisze 16
GABINET STOMATOLOGICZNY
9.00 - 19.00
Leczenie, Protezowanie,
Nowoczesna Kosmetyka Dentystyczna
Korony i Mosty System VISIO
Alternatywą Porcelany-Express
Materiały i Sprzęt Dentystyczny
UNITY OMS KAVO AKKU
Lampy Polimeryzacyjne

1404 Z

ZARZĄD MIEJSKI W SKWIERZYNIE

OGŁASZA

przetarg ograniczony ofertowy

na sprzedaż gruntów położonych we wsi Trzebiszewo na realizację bazy magazynowej paliw płynnych

Lp.	Położenie	Nr działki	Pow. ha	Wartość	Wadium
1.	Trzebiszewo	44/3 46, 47/2 52/1	26,68	2.668.000.000	266.800.000

Przetarg pisemny ofertowy odbędzie się w dniu 20 grudnia br. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skwierzynie sala nr 14 o godz. 9.00. Przyjmowanie ofert ustala się do dnia 17 grudnia 1991 roku. Wadium określone powyżej należy wpłacić w kasie tut. urzędu w dniu przetargu.

Zwrot wadium po przetargu w terminie 7 dni w/w kasie.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, następny odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.00. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Wszelkich informacji udziela Referat Rolnictwa i Gospodarki Gruntami tut. urzędu — pok. 25

AK-1532

SPORT

Wolne miejsce dla sponsora

Głosowanie czas zacząć...

Rozkręca się plebiscyt na 10 najlepszych sportowców województwa zielonogórskiego, który organizujemy wspólnie z „Gazetą Lubuską" oraz Wydziałem Spraw Społecznych UW. Dziś zamieszczamy pierwszy kupon (identyczne ukazywać się będą w „GL"). Widoczne jest na nim miejsce, w którym, z chwilą ustalenia głównego sponsora plebiscytu, umieszczać będziemy jego znak firmowy. Jednocześnie na naszych łamach bezpłatnie zamieścimy reklamę. Przypominamy, że ofert organizatorzy oczekują do połowy przyszłego tygodnia, pod nr tel.: 38-44 („GL"), 720-71 do 3 (WFS) oraz 710-77 („GN").

Wzorem ub. roku czytelnie wypełnione kupony prosimy przesyłać do **Wojewódzkiej Federacji Sportu, ul. Chopina 19, 65-032 Zielona Góra**, najlepiej z dopiskiem **„plebiscyt"**. Może zaistnieć wątpliwość jak umieścić np. nazwiska zawodniczek tworzących trójkę akrobatyczną. Wystarczy wpisać nazwisko jednej z nich, ewentualnie „akrobatki".

Pełną listę kandydatów przypomnimy w poniedziałkowym wydaniu „Gazety Nowej". (RS)

KUPON PLEBISCYTOWY - 1991
Najlepsi sportowcy woj. zielonogórskiego

1.	10 pkt.	6.	5 pkt.
2.	9 pkt.	7.	4 pkt.
3.	8 pkt.	8.	3 pkt.
4.	7 pkt.	9.	2 pkt.
5.	6 pkt.	10.	1 pkt.

.....
(nazwisko i imię)
.....
(dokładny adres)

Gazeta LUBUSKA Zielonogórska — PISMO CODZIENNE — GAZETA NOWA

MIEJSCE DLA SPONSORA

Komu dopisało szczęście?

Najlepszy Gunnestad

Pod koniec października br. ogłosiliśmy plebiscyt na najlepszego żużlowca KS Morawski Zielona Góra w sezonie 1991. Termin zgłaszania kandydatur upłynął 30 listopada i do końca trwała zacięta rywalizacja pomiędzy 20 letnim **Larsem Gunnestadem**, rewelacyjnie jeżdżącym żużlowcem norweskim i kapitanem drużyny 34 letnim **Andrzejem Huszczą**. Ostatecznie Gunnestad zgromadził 394 głosy, a Huszcza 302. Trzecie miejsce zajął reprezentant Szwecji **Jimmy Nielsen** — 86, a czwarte **Andrzej Zarzecki** — 9. Pojedyńcze głosy otrzymali także: **Sławomir Dudek, Artur Pawlak i Claes Ivarsson** (Szwecja). Kilku kibiców największym zaufaniem obdarzyło **Jana Osvalda Pedersena**, który wystąpił w barwach zespołu mistrza Polski w towarzyskim meczu z Wolverhampton.

Na adres redakcji wpłynęło ponad 800 kuponów z kilku województw.

A oto osoby, które wylosowały nagrody: **Monika Fedro**, Nowa Sól ul. Witosa 26/3 i **Daria Chodor**, Zielona Góra ul. Klementowskich 2/14 — odtwarzacze video. Natomiast kalkulatory otrzymają **Jerzy Strzyżewski**, Zielona Góra ul. Węgierska 16/1, **Marcin Trojanowski**, Zielona Góra ul. Olbrychta 10/1, **Robert Krępa**, Sulechów ul. 31 Stycznia 32A/2, **Magdalena Supel**, Gubin ul. Sikorskiego 45/1, **Marcin Szczepaniak**, Iłowa ul. 3 Maja 2, **Piotr Domagała**, Głogów ul. Dobrawy 14/9, **Wojciech Wawrzynowicz**, Obra ul. Wolsztyńska 1, **Grzegorz Kotowski**, Krosno Odrzańskie ul. Metalowców 11A/8, **Bogdan Piotrowski**, Zielona Góra ul. Zimna 1B/17, **Waldemar Dadek**, Zielona Góra ul. Akacjowa 15/3.

O uroczystości wręczenia nagród oddzielnie poinformujemy na łamach „GN". M.S.

Dwugłos o sporcie

Jakoś się będzie kręcić...

OPTYMISTA: Kryzys kryzysem, lecz jakoś kręci się ta sportowa karuzela. Coś nie słychać o protestach tu i ówdzie masowych likwidacjach sekcji. Odbywają się zawody, organizowane są zgrupowania.

PESYMISTA: To tylko pozory. Większość klubów jeszcze reaguje na zawołanie: „przetrwajmy jakiś czas, później może będzie lepiej". Na niejedne imprezy zawodnicy wyjeżdżają na własny koszt, z kanapkami w kieszeni. Powszechne staje się płacenie za udział w zajęciach sportowych. A talenty na ogół nie wywodzą się z rodzin najbogatszych.

O: Część klubów pozyskała już sponsorów, inne do tego się przymierzają, licytując nawet stawki, za jakie zgodzą się przyjąć nową nazwę. Inne zupełnie nieźle prosperują z dochodów, jakie przynosi im działalność gospodarcza.

P.: Biznes w sporcie to — jak wszędzie — ryzyko. Odczuł to na swojej skórze jeden z zielonogórskich klubów, który długo ponosić będzie skutki pewnej nieudanej transakcji. Innemu, tym razem z terenu województwa zielonogórskiego, grozi miliardowy popiwek.

A co do sponsorów, to przy obecnym stanie prawnym przepisów wspierania sportu przez biznes, pomoc uzyskują tylko najlepsi zawodnicy, dyscypliny najbardziej widowiskowe, których sukcesy są dobrą reklamą. Dobrodziejów stać na ogół tylko na finansowanie czołowych zawodników, pierwsze drużyny. Poza tym, nie każdy jest Morawskim. A i na temat klubu-nazwiska pojawiły się ostatnio niepokojące plotki...

O.: Nadzieja w samorządach, że zaczną doceniać rolę i potrzebę kultury fizycznej. Przecież poradziły sobie z trudnym problemem przejęcia w bieżącym roku na własne utrzymanie obiektów ośrodków sportu i rekreacji. Mało tego, obiekty te prawie wszędzie udostępniane są nieodpłatnie.

P.: Opowiadał mi pewien znajomy burmistrz, że w sytuacji gdy na wszystko brakuje pieniędzy, postanowił (a rada to zatwierdziła) chociaż w jednej, zresztą nienajkosztowniejszej dziedzinie działalności, zapewnić jako takie warunki funkcjonowania. Czyli gdy brakuje chleba, niech będą choć igrzyska. Niekoniecznie jedno z drugim musi mieć związek, ale od paru tygodni mój znajomy burmistrzem już nie jest.

O.: Mimo licznych narzekań na prezesa Bidasa i jego ekipę przyznać trzeba, że jeden cel został osiągnięty. Chyba skutecznie udało się rozbić przerośnięte struktury administracyjne centralnych i wojewódzkich organizacji sportowych. A to już wymierne w złotówkach oszczędności finansowe.

P.: Gdyby jeszcze do swojej konsekwencji potrafił dołożyć odrobinę programu. A tak chaos i niedoinformowanie jest kompletne. Czy z tego wyłoni się w tunelu jakieś światełko?

O.: Skąd więc biorą się niewątpliwie przyzwoite sukcesy polskich sportowców na międzynarodowych arenach. Przecież np. zielonogórzanie mijający rok zaliczą jako najlepszy w całej swojej historii.

P.: To już cecha narodowa Polaków, że potrafimy się mobilizować w sytuacjach trudnych, czasami wręcz beznadziejnych. Czy tego zapału wystarczy jednak na długo?

O.: Myślę, że jakoś się jednak będzie kręcić ta sportowa karuzela.

Sam ze sobą rozmawiał

JERZY BONIEWICZ

SPORTOWY WEEKEND

KOSZYKÓWKA

✱ W sobotę i niedzielę o godz. 17.30 w Drzonkowie (sala COS) w meczach I ligi, koszykarze Fortum-Zastalu Zielona Góra podejmą Polonię Warszawa i AZS Lublin.

✱ W sobotę o godz. 15, w meczu II ligi koszykarek, AZS Zielona Góra spotka się z AZS Rzeszów.

✱ W sobotę o godz. 17 w meczu o wejście do II ligi, koszykarze Sokoła Międzychód zmierzą się z Kotwicą Kołobrzeg.

SIATKÓWKA

✱ W spotkaniach II ligi siatkarze Stilonu Gorzów podejmą WKS Wieluń. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 18, a niedzielny o godz. 11.

✱ W klasie międzywojewódzkiej, w sobotę o godz. 10 i 16 siatkarki Promienia Żary grać będą z Zawiszą Sulechów.

✱ W meczach klasy międzyokręgowej kobiet w sobotę o godz. 11 i 16, Zawisza Sulechów podejmie rezerwy Polonii Świdnica.

✱ W sobotę o godz. 12 w Gorzowie (sala SP-12) w rozgrywkach Znicz Gorzów zmierzy się z Sokołem Piła.

TENIS STOŁOWY

✱ W niedzielę o godz. 12 w II lidze makroregionalnej, Zryw Zielona Góra — Granit Strzelin (sala SZS przy ul. Moniuszki), Budowlani Lubsko — Burza Wrocław (sala SP-3, ul. Tkacka).

✱ W niedzielę o godz. 12 (sala COS w Drzonkowie) w II lidze makroregionalnej mężczyzn Lumel II Zielona Góra — Budowlani Lubsko.

✱ W sobotę o godz. 10.30 w Gorzowie (sala SP-10) odbędzie się III rzut klasy A.

PIŁKA NOŻNA

✱ W sobotę o godz. 10 w Nowej Soli odbędzie się IX turniej z okazji Dnia Odlewnika. Wystąpią III-ligowe zespoły: Kuźni Jawor, Górnika Polkowice, Lechii Zielona Góra, Celulozy Kostrzyn i dwa zespoły Dozametu Nowa Sól.

✱ W sobotę o godz. 9.30 w Zielonej Górze (sala VII LO przy ul. Wazów) odbędzie się V międzynarodowy turniej „Mikołajkowy" drużyn dziecięcych. W imprezie wystąpią zespoły: Cottbus (Niemcy), Baranowicze (Białoruś), Stoczniowiec Płock, Vratislavia Wrocław, Parasol Wrocław, Dozamet Nowa Sól, Lechia Zielona Góra i dwie ekipy zielonogórskiego Zrywu. **Turniej odbywać się będzie pod patronatem „Gazety Nowej!", a najlepszy zespół otrzyma puchar naszej redakcji.**

SZACHY

✱ Od 3 do 8 grudnia br. w Zbąszyniu (SP ul. Mostowa) odbywać się będą półfinały mistrzostw Polski juniorek i juniorów (11-12 i 13-14 lat).

✱ W niedzielę o godz. 10 w I rundzie drużynowych mistrzostw klasy A wystąpią: Dom Kultury Nowogród Bobrzański — Odrodzenie II Kożuchów i Hutnik II Żary — Piast Czerwieńsk.

BRYDŻ

✱ W niedzielę o godz. 10 w Sulęcinie (Dom Kultury) odbędzie się finał okręgowego rankingowego turnieju par.

STRZELECTWO

✱ W sobotę o godz. 8.30 w Gorzowie (hala JW przy ul. Myśliborskiej) odbędą się indywidualne mistrzostwa województwa.

PIŁKA RĘCZNA

✱ W niedzielę o godz. 11.30 (w sali VII LO przy ul. Wazów) w lidze makroregionalnej młodszych juniorów Zryw Zielona Góra podejmie Tęczę Leszno, a w niedzielę o godz. 11 w sali Dozametu, Budowlani zmierzą się z Tęczą Kościan.

✱ W niedzielę o godz. 11 w meczu IV strefy młodszych juniorów, Chrobry Głogów spotka się z Miedzią Legnica.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

✱ W niedzielę o godz. 11 w Lubsku (sala ZSOiŻ) odbędzie się okręgowy turniej klasyfikacyjny juniorów.

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

"ESTRADA" Hala Ludowa piątek 17.00, 19.30, sobota 15 00 Błękitna nuta (fr 15 l.), niedziela — nieczynne

"NEWA" piątek 16 30 Amadeusz (USA 15 l.), 19 30 Karate Kid II (USA 15 l.), sobota 16 00 Karate Kid II, 19 00 Amadeusz niedziela 17 30, 19 30 Karate Kid II

"NYSA" piątek sobota, niedziela 15 30 Trzech ojców (fr 12 l.), 17.30, 19 30 Dzikość serca (USA 15 l.), niedziela 14 00 Złota panna (czeski bo)

"WENUS" piątek 10 30, 15.30 Ptaszek na drucie (USA 15 l.), 13.00, 17.30, 19 45 Telma i Luiza (USA 15 l.), sobota, niedziela 15.30 Ptaszek na drucie (USA 15 l.), 17 30, 19 45 Telma i Luiza

woj. zielonogórskie

BABIMOST "Piast" - piątek 16.30 Potop cz I (pol bo), 19.00 Fatalne zauroczenie (USA 18 l.), sobota nieczynne, niedziela 17.00 Fatalne zauroczenie

CYBINKA "Zwycięstwo" - piątek, sobota, niedziela Dzika plaża (USA 18 l.)

GOZDNICA "Ceramik" - piątek, sobota, niedziela Harry Angel (USA 18 l.).

GUBIN "Iskra" - piątek, sobota, niedziela Joy (fr 18 l.), Interkosmos (USA 12 l.)

IŁOWA "Śląsk" - piątek, sobota, niedziela Krwawy sport (USA 15 l.). Powrót na ziemię (USA 15 l.). Poślubiona mafii (USA 18 l.)

KOŻUCHÓW "Uciecha" piątek 17.00, 18.45, niedziela 16.00, 18.00 I kto to mówi II (USA 15 l.)

KARGOWA "Światowid" - piątek, sobota, niedziela Dzika namiętność (USA 18 l.) Krótkie spięcie (USA 12 l.)

KROSNO "Wzgórze" - piątek, sobota, niedziela Critters (USA 12 l.), Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 l.)

LUBSKO "Patria" - piątek, sobota, niedziela Panny i wdowy cz I i II (pol 15 l.). Przygody rabiego Jacoba (fr 12 l.), Hell camp (USA 18 l.)

NOWA SÓL "Odra" - piątek, sobota, niedziela Złote dziecko (USA 12 l.) Jumpin Jack Flash (USA 12 l.)

SZPROTAWA "As" - piątek, sobota, niedziela 17 00 Pluton (USA 18 l.), 19.00 Nico (USA 18 l.)

ŚWIEBODZIN "Przyjaźń" - piątek, sobota, niedziela Szklana pułapka (USA 18 l.), Wirujący seks (USA 15 l.)

WOLSZTYN "Tatry" - piątek, sobota, niedziela Zielona karta (fr 15 l.). Trzy dni bez wyroku (pol 15 l.)

ZBĄSZYNEK "Muza" - piątek, sobota, niedziela Bez litości (USA 18 l.) Podejrzany (USA 15 l.)

ZBĄSZYŃ "Obra" - piątek, niedziela Małpia intryga (USA 15 l.)

ŻARY "Pionier" - piątek, sobota, niedziela 16 45, 19 00 Szklana pułapka II (USA 15 l.)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze
— piątek 10 00 Szopka krakowska
— premiera (Duża Scena), sobota 15 00, niedziela 12 00 Szopka krakowska (Duża Scena)

FILHARMONIA

Filharmonia Zielonogórska im. T. Bairda — piątek 19.00 Koncert kameralny — wyk Kwartet Śląski (Divertimento D–dur i Kwartet smyczkowy d–moll W A Mazarta oraz Kwartet smyczkowy F–dur S Prokofiewa)

GALERIE

ART (czynna 10 – 17) — Malarstwo Gleba Szutowa

BWA (czynne 11 – 17) — Szmaciarajdy

PSP (czynna 11 – 18) — Wystawa wystaw

Klub MPiK (czynny 9 – 18) — Prezentacje — Młodzieżowe Laboratorium Fotograficzne

Zarski Dom Kultury (czynny 11–16) — Wystawa pokonkursowa — XV Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej Salon Jesienny Żary '91

APTEKI

Dyżur nocny pełnią

Lubsko piątek sobota, niedziela ul XX lecia

Nowa Sól piątek, sobota, niedziela Pl. Wyzwolenia

Świebodzin piątek ul 1 Maja sobota, niedziela Oś Łużyckie

Wolsztyn piątek ul 5 Stycznia, sobota, niedziela ul Świerczewskiego

Zielona Góra piątek sobota niedziela ul Wiśniowa

Żagań piątek ul Pomorska sobota, niedziela ul Śląska

Żary piątek, sobota niedziela ul Osadn Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodn –Kan	994
Informacja PKS	223–01
Informacja PKP	38–38
Szpital Wojewódzki centr	42–61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652–23
Bank Informacji Usługowej	293–43
VITA — Domowe wizyty lekarskie	59–62
TON COLOR naprawa telewizorów i video ul Ludowa 9	728–84

TAXI

ul Wyszyńskiego	52–37
ul Podgórna	226–67
— dworzec	226–66
— bagażówki	228–25

Rys. M. Hajnos

W Filharmonii Zielonogórskiej

KWARTET ŚLĄSKI (koncert kameralny)

Zielonogórscy melomani nie mogą ostatnio narzekać na brak atrakcji. Kolejną — przygotowała Filharmonia Zielonogórska, która w piątek o godz 19 00 zaprasza na **koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Śląskiego**

Zespół ten — w składzie. **Marek Moś** — I skrzypce **Arkadiusz Kubica** — II skrzypce, **Łukasz Syrnicki** — altówka i **Piotr Janosik** — wiolonczela — występował w wielu miastach Polski, a także za granicą (Holandia, Niemcy, Belgia, Włochy, Austria, Hiszpania), jest laureatem nagród na wielu festiwalach, posiada nagrania rejestrowane przez różne wytwórnie europejskie Należy do najwybitniejszych polskich zespołów kameralnych, a specjalizuje się w muzyce współczesnej.

W programie piątkowego wieczoru znajdą się dwa dzieła Wolfganga Amadeusza Mozarta — kompozytora, o którym nie można zapomnieć z racji kończącego się właśnie Roku Mozarta **Divertmento D-dur KV 136** i **Kwartet smyczkowy d-moll KV 421** oraz — powstały w czasie ostatniej wojny, a inspirowany muzyką ludową — **II Kwartet smyczkowy F-dur op. 92** znakomitego kompozytora rosyjskiego — **Sergiusza Prokofiewa**

Nie przegapmy tego koncertu

It

FESTIWAL MOZARTOWSKI
Zielona Góra 1-8 grudnia 1991

Cudowny – wielki Mozart

W ramach ROKU MOZARTOWSKIEGO, dla upamiętnienia 200 rocznicy śmierci Wolfganga Amadeusza Mozarta, w Zielonej Górze odbywa się festiwal o dość bogatym kalendarzu koncertowym.

Szczególnie z myślą o młodzieży szkolnej, warto nieco przybliżyć sylwetkę tego wielkiego kompozytora, jednego z najwybitniejszych w dziejach ludzkości

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART, austriacki kompozytor okresu klasycyzmu, który zasłynął jako "cudowne dziecko", urodził się w 1756 roku w Salzburgu, mieście pięknie położonym w Alpach Salzburskich na terenie obecnej Austrii. Tworzł w Wiedniu i tam **zmarł w nędzy** w roku 1791. Pochowano go we wspólnym grobie dla ubogich Żył 35 lat

W swojej twórczości zespolił elementy muzyki włoskiej i niemieckiej, a cechuje ją dojrzałość formy. Skomponował ponad 600 utworów, takie dzieła sceniczne, jak: **Uprowadzenie z seraju, Wesele Figara, Don Juan, Fiet czarodziejski,** m.in utwory religijne, wśród których, aktualnie zasługuje na szczególną uwagę arcydzieło Mozarta — REQUIEM, które usłyszymy na jednym z koncertów Festiwalu Mozartowskiego w Zielonej Górze

W A Mozart żył w wieku XVIII, który przyniósł największą przemianę, jaką zna historia muzyki nowożytnej Stopniowo zanika tradycyjny model kultury dworskiej na rzecz nowoczesnych form życia muzycznego, w zasadzie aktualnych po dziś dzień. Z eleganckich, przepełnionych blichtrem bogatego wystroju, sal pałacowych, muzyka "przenosi się" do salonów mieszczańskich i publicznych sal koncertowych, dostępnych dla każdego znawcy muzyki czy melomana. Wspomniane wyżej przemiany objęły muzykę operową, kościelną, instrumentalną, a szczególnie kameralistykę. Dawne gatunki barokowe przeistaczają się w nowoczesne gatunki klasyczne z kwartetem smyczkowym i triem fortepianowym na czele.

Ponieważ w programie festiwalowym znalazły się mozartowskie tria fortepianowe jeszcze słów kilkanaście na ten temat. Początkowo w skład tria fortepianowego — wbrew nazwie — wchodziło czterech wykonawców: dwóch skrzypków, klawesynista (improwizujący wypełnienie harmoniczne) i wiolonczelista (prowadzący linię basową). W pierwszej połowie XVIII wieku pojawiła się tendencja do znacznie większego wyeksponowania partii klawesynu. W konsekwencji prawa ręka klawesynisty wyparła jeden z głosów skrzypcowych co dało początek klasycznemu składowi tria fortepianowego: instrument klawiszowy, skrzypce i wiolonczela.

Nawiązując do koncertu CHOPIN TRIO, który wystąpił w ramach Festiwalu Mozartowskiego w Zielonej Górze, przypominam, iż ten znakomity, światowej sławy, zespół kameralistów powstał w 1985 roku. W

Portret 6-letniego "cudownego dziecka" — W.A.Mozarta

jego skład wchodzą wybitni soliści: Bogumił NOWICKI (pianista), Bartosz BRYŁA (skrzypek) oraz wiolonczelista Paweł FREJDLICH. CHOPIN TRIO uczestniczyło w wielu festiwalach muzycznych w Polsce i zagranicą (Norwegia, Dania, Meksyk, Czecho–Słowacja, Austria, USA, Japonia).

Ciekawie się zapowiada KONCERT FINAŁOWY, 8 grudnia br. o godz. 17.30 w kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze. Wystąpią: Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Poznaniu, Chór Akademicki "Cantores" Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Dyryguje Jacek KRASZEWSKI a wystąpią znakomici soliści: Izabela KŁOSIŃSKA (sopran), Maria OLKISZ (mezzosopran), Adam ZDUNIKOWSKI (tenor) i Czesław GAŁKA (bas). W programie: epokowe arcydzieło W.A.Mozarta — REQUIEM. Myślę, że będzie to prawdziwa uczta duchowa miłośników muzyki mozartowskiej, których zapewne w Zielonej Górze nie brak.

Lucjan Fokszan

Teatr Ognia i Papieru

Jest dziełem jednego człowieka **Grzegorz Kwieciński** występuje w kilku rolach — szefa instytucji tragarza sceny w walizce wykonawcy wszystkich materialnych elementów teatru, autora scenariuszy, animatora, inicjatora kluczowych momentów małych dramatów

Teatr Ognia i Papieru posługuje się nieskomplikowaną techniką animacyjną Autor — aktor manipulując sznurkami czy nitkami wydaje polecenia przyczepionym do nich figurkom z papieru W pewnym momencie na scenę wkracza ogień Płomień wznieca człowiek lecz szybko przestaje nad nim panować Autor i publiczność stają się świadkami niszczycielskiej działalności żywiołu W widowisku istotną rolę odgrywają wrażenia estetyczne, niemniej ważne, być może nawet ważniejsze, jest jednak oddziaływanie na mroczną sferę ludzkiej psychiki. Prawie w każdym "płomienne sceny" budzą głęboko ukryte skłonności do samounicestwienia. Mimo różnic fabularnych, scenariusze Grzegorza Kwiecińskiego traktują najczęściej o ludzkim dążeniu do egzystencji piękniejszej od pospolitej.

W najbliższą środę 11 grudnia w sali widowiskowej WOSW, mieszczącej się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej odbędą się dwa przedstawienia Tetru Ognia i Papieru - Spektakle "Ręce" i "Ptak" rozpoczną się o godz 17 30 i 20.00.

(bkm)

CHWILA MUZYKI

Konkurs Bachowski

Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Zielonej Górze informuje, że w dniach 13-15 grudnia w sali Filharmonii Zielonogórskiej odbędzie się XVI Konkurs Bachowski. Pomysłodawcą i inicjatorem tej imprezy, przed kilkunastu laty, był nieżyjący już profesor **Stanisław Hajzer** Uczestnikami konkursu są uczniowie klas instrumentów smyczkowych, którzy obowiązkowo wykonywać będą utwór solowy Jana Sebastiana Bacha, a jako drugi, utwór dowolnie wybranego kompozytora z towarzyszeniem fortepianu.

Uczestnicy konkursu podzieleni są na trzy grupy wiekowe. Do pierwszej klasyfikują się uczniowie podstawowych szkół muzycznych, do II i III średnich szkół muzycznych i liceów muzycznych Dotychczas zgłosiły się 72 osoby z województwa zielonogórskiego i kilku większych miast Polski. Ciekawostką jest sposób oceniania, przyznawania nagród i wyróżnień. Zgodnie z tradycją nie powoływano "zawodowego" jury, oceniającymi są bowiem sami uczestnicy. Prócz normalnych nagród i wyróżnień, organizatorzy pragną najlepszego uczestnika uhonorować dodatkowo nagrodą publiczności.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej zwraca się z prośbą do wszystkich zainteresowanych osób i przedsiębiorstw o pomoc w ufundowaniu nagród lub organizacji konkursu. Podziękowanie sponsorom wyrazi w formie reklamy przez umieszczenie nazwisk lub nazwy firmy w programach konkursowych, w lokalnej prasie oraz radiu.

(bkm)

KRONIKA KULTURALNA

Zielona Góra

Występ Stanisława Tyma odwołany

7 grudnia w Hali Ludowej miał się odbyć wieczór kabaretowy "Pies czyli kot" satyryka **Stanisława Tyma** Organizatorzy informują, iż ze względu na niskie zainteresowanie spektakl zostaje odwołany Zwrotu biletów dokonywać należy w miejscu zakupu

Sulechów

Sulechowski Ośrodek Kultury zaprasza wszystkie przedszkolaki i zachęca do udziału w spotkaniach "Mikołajkowe nutki", które odbędą się 6 bm o godz 9.30 i 12.30 Imprezy te realizowane będą w formie muzycznego turnieju, w którym zmierzą się 6 latki ze wszystkich sulechowskich przedszkoli Arbitrem spotkania będzie sam Mikołaj. Dzieci biorące udział w spotkaniach obdarowane zostaną świątecznymi prezencikami

7 grudnia o godz 16.30 i 20.30 w kinie "Orzeł" odbędzie się wieczór kabaretowy Stanisława Tyma "Pies czyli kot"

9 bm o godz 8.30, 10.00, 11 30 znowu zabawa dla najmłodszych W kinie "Orzeł" w programie kabaretowym "Figlik" wystąpią bohaterowie programu telewizyjnego "Doświadczalski i Vl — CUS" czyli **Jacek Kałucki, Jacek Czyż** i **siostry Winiarskie**.

Po dwumiesięcznym remoncie pomieszczeń biblioteki ośrodka kultury wznowiła ona swoją działalność Czynna jest już wypożyczalnia dla dorosłych i dla dzieci oraz czytelnia ogólna

(bkm)

KRONIKA TURYSTYCZNA

PTTK zaprasza w niedzielę. 8 bm. na wycieczkę pieszą zalesionym Wałem Zielonogórskim do Świdnicy (14 km). W trakcie przewidziano ognisko, warto więc zabrać ze sobą kiełbaski i cebulę.

Zbiórka uczestników o godz 10 przy amfiteatrze

Powrót około godz. 14.30 autobusem MZK (bilet za 4400 zł) lub PKS (bilet za 2800 zł). Wycieczkę poprowadzi **Stanisław Sobczak** — przodownik turystyki pieszej. **(jp)**

Lista przebojów nr 6 zielonogórskich wypożyczalni video

1. **Fatalne zauroczenie** (Fatal Attraction) — Dramat sensacyjny. Reż Adrian Lyne. Wyst Michael Douglas, Glenn Close
2. **Żółwie mutanty** 2: Tajemnica szlamu (Teenage Mutant Ninja Turtles 2: The Secret of Thr Oze) — Przygoda–fantastyka. Reż. Michael Pressman. Wyst Paige Turco, David Werner
3. **Predator** 2 (Predator 2) — Sensacja–fantastyka. Reż. Stephen Hopkins Wyst. Danny Glover, Gary Busey
4. **Delta Force 3** (Delta Force 3) — Sensacja. Reż. Sam Firstenberg. Wyst Mike Norris, Eric Douglas
5. **Ishtar** (Ishtar) — Komedia–przygoda. Reż. Elaine May. Wyst. Warren Beaty, Dustin Hoffman, Isabelle Adjani
6. **Prośba o śmierć** (Pray for Death) — Karate–sensacja. Reż. Cordon Hessler. Wyst. Sho Kosugi, James Booth
7. **Poślubiona Mafii** (Married to The Mob) — Komedia. Reż. Jonathan Demme. Wyst. Michelle Pfeiffer, Matthew Modine
8. **Wyspa Niedźwiedzia** (Bear Island) — Sensacja. (Alistair MacLean) Reż. Don Sharp. Wyst. Donald Sutherland, Vanessa Redgrave
9. **Spływ** (Up The Greek) — Komedia. Reż. Robert Butler. Wyst. Tim Matheson, Don Monahan
10. **Królowa śniegu** (Snow Queen) — Bajka

Zestawiła Wypożyczalnia Kaset Video Mrowisko przy współpracy Novita, Bankowa, Test

Fatalny skok w bok

Iluzja kina potrafi być prawdziwsza od naszego szarego życia. Dlatego, iż łatwiej niż inne sztuki wyraża uniwersum świata. To co najgorsze oraz to co najlepsze. Doskonałej opowiada o tym co by było gdyby. I sprytnie kończy swe opowieści udanym, bądź nieudanym dydaktyzmem. Nie ma kina, które nie przekraczałoby jakiś granic. Bo przecież w życiu, "tym normalnym", nie mogłoby się to zdarzyć. Na przykład Dan Gallaghter to istny wybraniec losu. Wspaniała, kochająca żona, cudowna 6 letnia córeczka oraz perspektywa kariery zawodowej. Krótkotrwały romans pod nieobecność żony, z nieważnego epizodu, przeradza się w koszmar zagrażający rodzinie, jemu samemu, przyszłości. Właściwie nic się nie dzieje. Obcujemy z codziennością życia małżeńskiego — zdradą i powrotem. Klasyczny trójkąt. Oko kamery drobiazgowo relacjonuje bieg wydarzeń. Świat jest ciągle ten sam, lecz nie taki sam. W zależności od rosnących namiętności zmienia się jego optyka. Obserwujemy jak potrzeba miłości, czułości, intymności przeradza się w gwałtowną konieczność zawładnięcia innym człowiekiem, jego światem. Namiętność uczuć rośnie, faluje, ściera się. Uwikłani w to wszystko nie zauważamy jak zmienia się konwencja. Zaczęliśmy obyczajem, kończymy thrillerem...Bardzo dobra rola Michaela Douglasa.

Fatalne zauroczenie (Fatal Attraction) — Dramat sensacyjny. Reż. Adrian Lyne. Wyst. Michael Douglas,Glenn Close.

TECHNOLOGIA XXI WIEKU JUŻ W ZIELONEJ GÓRZE

CYFROWE CENTRALE TELEFONICZNE

ERICSSON BP 6/1 ; BP 6/2 ; BP 6/3 ; PCS 150

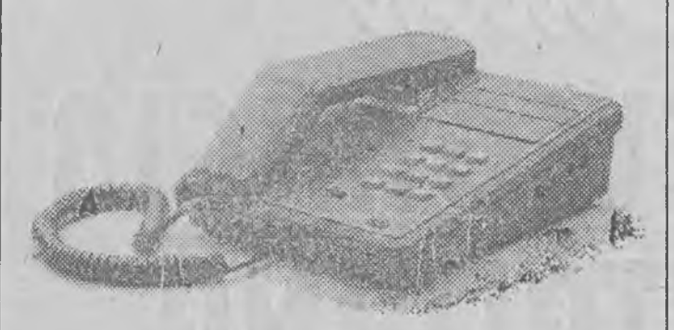

Montaż, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
Dostawa jeszcze w tym roku

Autoryzowany Dystrybutor: **"TEL-EX" s.c.**
Zielona Góra
ul. Osadnicza 1
tel/fax 65500
tel 61040 wew. 513

B.O.

LERY
MÖBEL INTERNATIONAL

Zaprasza do salonu meblowego
w Gorzowie Wlkp. ul.Dąbrowskiego 21 tel. 239-02
w godz. 10.00 - 18.00 soboty 10.00 - 15.00

POLECAMY:

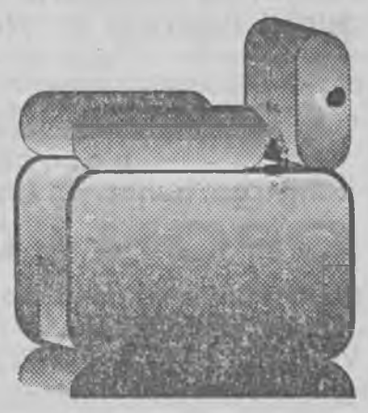

- ❑ studia sypialne
- ❑ bloki kuchenne
- ❑ komplety wypoczynkowe
- ❑ lampy halogenowe
- ❑ i inne elementy wystroju wnętrz

8452b

Posiadamy także swoje punkty sprzedaży
w Poznaniu, Koninie, Bydgoszczy, Warszawie i Łodzi
Życzymy udanych zakupów w naszych sklepach

ARTMAN
PAWILON MEBLOWY

Żagań , ul. Spółdzielcza 2, tel.28-66

POLECA W DUŻYM WYBORZE I ATRAKCYJNYCH CENACH

- zestawy kuchenne
- zestawy wypoczynkowe
- zestawy młodzieżowe
- zestawy stołowe
- sypialnie
- meble biurowe
- regały , lady sklepowe

SKLEP PROWADZI SPRZEDAŻ RATALNĄ !!!

3-A/6

Wszystkie rodzaje i rozmiary

- ❑ śruby, wkręty, blachowkręty
- ❑ nakrętki, podkładki
- ❑ ściernice do cięcia i szlifowania stali i betonu
- ❑ papiery i płótna ścierne
- ❑ piły, brzeszczoty, wiertła do drewna, stali i betonu

ZAKŁAD OBRÓBKI METALI - HURTOWNIA
czynna w godz. 7.00 14.00
WILKANOWO 76, 66-008 ŚWIDNICA
Zielona Góra tel. **22-336**
w godz. 7.00 - 9.00, 16.00 20.00

AK-1517

Zakład Usługowy
"BŁYSK"

sprzątanie,mycie okien oraz
Inna pomoc domowa:

- wykonywanie drobnych napraw,
- obsługiwanie przyjęć,
- pomoc w odrabianiu zadań domowych,korepetycje, opieka nad dziećmi,
- inne prace.

Lubin, telefon:
44-83-54 w godz.16.00-22.00.
44-83-49 w godz.13.00-19.00.

2967-L

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
"SKODPOL"
w Głogowie

prowadzi gwarancyjną sprzedaż samochodów marki:

SKODA FAVORIT 135 L,LS,

w szerokiej gamie kolorów i po konkurencyjnych cenach.

Punkt sprzedaży:
Głogów, ul.Gwardii Ludowej 2
(siedziba LOK)
Informacje tel. 33-41-81

3749-c

Hurtownia Turecka
Zielona Góra ul.Jędrzychowska 47
Żary ul.Sportowa 12

IZZET

oferuje:

- PIŻAMY BAWEŁNIANE męskie, damskie, dziecięce
- FIGI damskie, męskie, dziecięce
- SPÓDNICE długie 0,90 cm
- SKARPETY
- REFORMY

ZAPRASZAMY

1861-Z

Najtaniej u nas!
ANTENY SATELITARNE

- PROSAT
- UNIDEN
- BRAIN

TV SAT-Zielona Góra,
ul.Lisia 51/64, VIIp, tel.65-900.

1055-Z

USTAWIANIE PROGRAMÓW
w video i tv

Tłumaczenie instrukcji w języku angielskim Podłączanie anten wzmacniaczy, zdalnego sterowania, dekoderów Fachowe porady z przewozem sprzętu do naprawy i przestrajania

Szybko i tanio
Świąteczny prezent
- BONIFIKATA 10%

Firma "TOMASZ" Zielona Góra,
ul. Budziszyńska 12 m 18

2020-Z

TRANSPORT DO 2 TON
CENA 2500 ZŁ/KM

Możliwość przewożenia ładunków o objętości do 20 m^3
Posiadamy również do wynajęcia przyczepę towarową dwuosiową o ład. 1 t i objętości 10 m^3

PW "MARTEXPOL"
Zielona Góra ul.Olbrychta 10a
tel. 44-94 wew 32

15/11-GP

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE "HURT"
Nowa Sól, ul. Muzealna 3, tel. 22-77

JUŻ OD PONIEDZIAŁKU T.J. OD 2 GRUDNIA 1991 r.

ŚWIĄTECZNA OBNIŻKA CEN

na art. chemii gospodarczej i kosmetyki

Serdecznie zapraszamy do hurtowni P.H. "HURT" w Nowej Soli przy ul. Wojska Polskiego 12, tel. 43-47

świąteczna obniżka cen obejmuje większość z 600 artykułów między innymi:

- ❑ proszek "LANZA" już od 14.400 zł
- ❑ proszek "POLLENA 2000" 9.950 zł
- ❑ proszek "POLLENA 90" 7.000 zł
- ❑ płyn do naczyń "LUDWIK" 5.400 zł

o r a z w i e l e i n n y c h

Zapewniamy bezpłatny transport i wydłużone terminy płatności uzależnione od wielkości zamówienia.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

AK-2025-Z "NOWA"

P.P.U I H "murbel"
p o s z u k u j e

lokalu na sklep w Głogowie i Lubinie o pow. ponad 100 m^2 (może być do remontu) oraz pomieszczeń ogrzewanych z telefonem na hurtownie o pow. minimum 200 m^2 w Głogowie.

Informacja
Leszno ul.Krótka 2, tel. 20-26-37

AK-1454

SAMOCHODY OSOBOWE

HYUNDAI

Przedsiębiorstwo Handlowe
"Bisat"

Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9
pok. 213, tel. 720-11 w. 290, 68-068

TE KOSMETYKI ODMŁODZĄ TWOJE AUTO

FIRMA "MARTEXPOL"

POLECA AUTOKOSMETYKI NAJLEPSZYCH FIRM NIEMIECKICH, ANGIELSKICH I KANADYJSKICH "CARAMBA", "NIGRIN", "HOLTS" I "ARMOR ALL"

Systematyczne stosowanie tych kosmetyków sprawi, że samochód Twój będzie zawsze jak nowy! Pytajcie o nie w sklepach motoryzacyjnych i stacjach CPN

SPRZEDAŻ HURTOWA
ZIELONA GÓRA, UL OLBRYCHTA 10A
TEL 44-94 wew 32
POZNAŃ, ul.Kościerzyńska 21
CZŁUCHÓW k.Chojnic, ul. Łokietka 6

Zapewniamy dostawę do sklepu!

14-11-Gp

Rok 1992 rozpocznij ze standardem Europy

iec * PC Kupiec * PC Kupiec * PC Kupiec * PC Kup

- **Siedem Programów za cenę jednego**
  - Finanse i księgowość
  - Zlecenia
  - Gospodarka magazynowa
  - Faktury
  - Zaopatrzenie
  - Płace
  - Edytor tekstu
  - Arkusz kalkulacyjny
  - Trójwymiarowa grafika ekonomiczna

  razem tylko 5.925.000 zł
- **Dodatkowo: 2 wzorcowe plany kont, spis kodów pocztowych, spis numerów kierunkowych, ponad 50 driverów drukarek**
- **Minimalne wymagania sprzętowe**
- **Wersja demonstracyjna** (2 dyskietki 1.2 Mb, instrukcja) **50.000 zł** (kwota zwracana w przypadku zakupu programu)

Biuro Usług Informatycznych i Tłumaczeń
Dipl.-Ing. P.Franczak
ul.Chopina 14
65-034 Zielona Góra
☎ 703-19

MALAK'S HOF
Systemy Komputerowe sp z o.o.
ul. Chopina 11/13
65-031 Zielona Góra

1966-Z

NOWO OTWARTA PRACOWNIA JUBILERSKA

IZZER

JERZY NIEDZIELSKI & MALWINA ENGELMAN
Zielona Góra, Moniuszki 5

poleca:
- WYROBY ZE ZŁOTA
- naprawy biżuterii złotej i srebrnej
- renowacje
- wyrób

NISKIE CENY!

UWAGA !!!

Klienci, którzy dokonają zakupu w naszej pracowni, otrzymają paragon, który weźmie udział w losowaniu nagród (wyroby ze złota) dnia 10 stycznia 1992 roku.

2064-Z

ZAKŁAD OGUMIENIA

poleca
odbiorcom hurtowym szeroki asortyment
OPON I DĘTEK
produkcji krajowej do samochodów osobowych i ciężarowych
WOLSZTYN, UL. KRZYWA 6, TEL. 856

2024-Z

PIWO BECZKOWE

- Czeski Premier
- Tyskie

oraz butelkowe:
- Żywiec• Okocim• Lech
- Książęce Tyskie
- Gronie Tyskie• Maks Tyski
- Premier• Złoty Bażant
- Głubczyce •owocowe

napoje z firmy TYMBARK. Niskie ceny, korzystne terminy płatności, dostawy na telefon 33-31-78

HURTOWNIA "DĄB"
Głogów, ul. Elektryczna 3
(plac Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej)
ZAPRASZAMY
w godz. 7.30-15.00,
w soboty 8.00-13.00

3756 – C

UWAGA! UWAGA! UWAGA! HANDLOWCY!

HURTOWNIA "HELEN"

Poleca Państwu szeroki asortyment odzieży importowanej i krajowej (damskiej, męskiej, młodzieżowej i dziecięcej) w sprzedaży hurtowej.
Zakupów możecie Państwo dokonać w hurtowni Firmy przy przystani wioślarskiej T.W. "POLONIA", Poznań, ul. Wioślarska 74, Rataje, os. Piastowskie (zjazd w stronę Warty od sklepu spożywczego "BEATA").

Nasz nr tel. 77-36-30

3744-C **SERDECZNIE ZAPRASZAMY W GODZ OD 8.00 DO 17.00**

Salon ELEGANCJA ITALIANA

Gorzów Wlkp., ul. Sikorskiego 115

ZAPRASZA NA ZAKUPY
również w każdą niedzielę grudnia

Bank Staropolski S.A

LOKATY TERMINOWE Z KWARTALNĄ KAPITALIZACJĄ :

1 m-c - 23 %	6 m-cy - 47 %
2 m-ce - 27 %	12 m-cy - 51 %
3 m-ce - 42 %	24 m-ce - 55 %

* Oprocentowanie lokat w stosunku rocznym
* Minimalna kwota wpłaty 5 mln zł
* W przypadku wkładów powyżej 200 mln zł możliwość negocjowania oprocentowania.

* Kredyty obrotowe dla firm sektora prywatnego.
* Kredyty ratalne i gotówkowe dla ludności.
* Natychmiastowe kredyty zastawne - zabezpieczenie w postaci biżuterii.
* Rachunki bankowe i rozliczenia pieniężne
* Kompleksowa obsługa procesu prywatyzacji przedsiębiorstw

I Oddział Zielona Góra
ul. Boh. Westerplatte 23 (w byłym KW) I piętro
tel. 662 - 85 tel/fax 665 - 21 od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

2045-Z

USŁUGI PLASTYCZNO - DEKORACYJNE we wszelkim zakresie

Firma "ART"
Zielona Góra
ul. Sikorskiego 51/7

2033-Z

KAWIARNIA NOCNA
(niedaleko Frankfurtu n/O)
poszukuje od zaraz **MŁODYCH DZIEWCZĄT** w wieku 18 - 35 lat. Zainteresowane prosimy o kontakt w dniu **13 grudnia br. w Słubicach** w Kawiarni w Hotelu Polonia o godz. 10.00 **w Gubinie** tego samego dnia o godz 14.00 w kawiarni "Przy Granicy" oraz w **Zielonej Górze** w kawiarni "Topaz" o godz. 17.00.

2044-Z

KONKURENCYJNE CENY!

W ATRAKCYJNYCH KOLORACH

35 typów odkurzaczy
melaksery
15 typów robotów kuchennych
expresy i młynki do kawy
krajalnice
maszynki do mięsa z przystawkami
komplety łazienkowe
rozdrabniarki do sera
szatkownice
sokowirówki

w cenach ZKS Zelmer-autoryzowanej hurtowni

DYSTRYBUCJĘ I SPRZEDAŻ PROWADZI:
ZIELONA GÓRA, UL.WESTERPLATTE 9
pok. 305, TEL. 720-11 w. 233, FAX 65385
KALISZ, UL.MAJKOWSKA 10
TEL/FAX 760-92
WROCŁAW, UL.KARMELKOWA 66
pok.9, TEL. 44-28-11

P.H. **"Mazurkiewicz"**

Nasza oferta to:

1. Odkurzacz t. 268	537.000	11. Odkurzacz t. 251	434.000	21. Młynek t. 224	153.000	31. Robot t. 1465	293.000
2. Odkurzacz t. 700, 0E	1.030.000	12. Odkurzacz t. 438, 0	462.000	22. Krajalnica t. 293	434.000	32. Kawiarka t. 215	242.000
3. Odkurzacz t. 700, 5E	818.000	13. Odkurzacz t. 930	1.667.000	23. Malakser t. 175. 5	453.000	33. Kawiarka t. 415	258.000
4. Odkurzacz t. 750	1.061.000	14. Odkurzacz t. 900, 0	1.091.000	24. Sokowirówka t.177	485.000	34. Ekspres t. 214	1.020.000
5. Odkurzacz t. 800, 0r	1.000.000	15. Odkurzacz t. 900, 5	889.000	25. Robot t. 965 E	189.000	35. Warnik t. 218	134.000
6. Odkurzacz t. 800, 5E	816.000	16. Odkurzacz t. 700, 5RT	788.000	26. Robot t.171, 6E	330.000	36. Kpl. łaz. 172.4 /nieb.	298.000
7. Odkurzacz t. 500, 4	610.000	17. Odkurzacz t. 800, 0E	1.030.000	27. Robot t. 9265 E	281.000	37. Kpl. łaz. 172.4 /żółty	298.000
8. Odkurzacz t. 500, 3	523.000	18. Maszynka t. 86	390.000	28. Wiel. robot kuch. t. 875 E	780.000	38. Maselnica t. 83.5	669 000
9. Odkurzacz t. 95, 8	503.000	19. Maszynkomikser t. 786	556.000	29. Wiel. robot kuch. t. 875	743.000	39. Odkurzacz t. 900.5E	1 111 000
10 Odkurzacz t. 96, 8	594.000	20. Maszynka t. 186 MP	393.000	30. Robot t. 1265 E	161.000	40. Odkurzacz t. 900.0E	1 212.000
						41. Sokowirówka t. 277	515.000

UWAGA: PRZY ROZLICZENIU GOTÓWKĄ UPUST 1% CENA ZBYTU "ZELMERA"
PRZY ROZLICZENIU PRZELEWEM W TERMINIE: 7 dni +2%
14 dni +4%

RÓŻNE

KOREPETYTORA języka niemieckiego — poszukuję. Gorzów, tel. 321-004 wew. 264, od 7.00 do 15.00. 850-Zb

ZAKŁAD Usługowo-Produkcyjny „WŁOMAR" OFERUJE meble biurowe, sklepowe i szkolne, oraz poleca usługi stolarskie i ślusarskie. Gorzów, ul. Koniawska 28. 943-GG

ATRAKCYJNA odzież zimowa na wagę. Zielona Góra, Jaskółcza 13, także w niedzielę. 1996-Z

ZŁOTA biżuteria. Wyrób i sprzedaż. Wzory modne, także z katalogów zachodnich. Ceny niższe jak w śródmieściu — Zakład Jubilerski, Gorzów Wlkp., ul. Marcinkowskiego 8 (obok restauracji „PEGAZ"). **Skupujemy złoto.** 841-Zb

WYKONUJĘ kioski, campingi, bramy, drzwi ocieplane, okna, ogrodzenia 66-460 Witnica, tel. 15-065. 847-Zb

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych — zaprasza codziennie od 9.00 do 17.00. Zielona Góra, ul. Żeromskiego 6/1 (I piętro — deptak). 2038-Z

REKLAMY świetlne, kasetony reklamowe. Nowa Sól, tel. 52-07. 114-NS

SKUP — sprzedaż skór nutrii surowych, wygarbowanych, barwionych prowadzi garbarnia Wolsztyn, ul. Prusa 5. Sprzedam skórki królicze, wygarbowane lub barwione — różne kolory. 2035-Z

KRAWIECKA pianka, ocieplająca „VATEX" — Zielona Góra, tel. 46-51, ul. Lisia 10, 12.00—17.00. 2080-Z

WAGI wszystkie rodzaje — Zielona Góra, Chmielna 15. 2083-Z

WIELOBRANŻOWE chałupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT, 64-920 Piła, Aleja Wojska Polskiego 1, skr. pocztowa 129. 815-Zb

ANTENY SAT — UNIDEM, PACE, CX, PRALKI, LODÓWKI, ZAMRAŻARKI, RTV, KOMPUTERY najtaniej i na raty kupisz w Głogowie, Morcinka 37 „ASTRA-BIS". 3736-C

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM działki budowlane 6 i 7 arów w Sulechowie przy ul. Kruszyna 7. Wiadomość: Sulechów, ul. Przemysłowa 13/12 w godz. 10.00—14.00. 119-SG

SPRZEDAM skrzynię cechową XVIII w., obrazy mistrzów współczesnych. Oferty: Żary, skrytka 65. 251-P

PODŁOGÓWKĘ sezonowaną — sprzedam. Gorzów, tel. 74-317. 939-GG

SPRZEDAM bar gastronomiczny (zezwolenie na sprzedaż piwa). Głogów, ul. Niedziałkowskiego 4. 3753-C

MASZYNY stolarskie, szlifierkę taśmową, tokarnię, frezarkę i szlifierkę do parkietu — sprzedam. Gorzów, ul. Fredry 1a/9. 944-GG

TANIO — półkotapczan, zestaw wypoczynkowy. Zielona Góra, tel. 607-15. 2050-Z

TV Grundig pal secam — sprzedam. Zielona Góra, 611-73. 2070-Z

SPRZEDAM szafę, wersalkę, stół, 2 fotele. Zielona Góra, tel. 47-20. 1588-Z

OKAZJA! Kurtkę z lisów srebrzystych — 2,9 mln, stragan — waliz kę przy Owocowej — sprzedam. Zielona Góra, Podgórna 31b/2. 2082-Z

BULLTERIERY — szczenięta rodowodowe — sprzedam. Wilkanowo 18 k/Zielonej Góry. 2082-Z

ŻALUZJE AL już od 95 tys. za m kw., kolor 135 tys. za m kw. Nowa Sól, 22 Lipca 13, tel. 28-66. 1943-Z

USŁUGI

AGENCJA „Bouli" — sprzątanie mieszkań, mycie okien, pilnowanie dzieci na godziny. Zlecenia z Zielonej Góry i Sulechowa. Tel. Sulechów 23-87. 2059-Z

GLAZURĘ układam, szybko, tanio. Nowa Sól, tel. 43-53. 113-NS

TRANSPORT towarowy — toyota 1,2 t, 1800—2000 zł/km. Gorzów, tel. 287-93. 835-Zb

NAPRAWA i przestrajanie telewizorów polskich i rosyjskich, fonii wszystkie OTV, magnetowidów, radioodbiorników, montaż z łączy AV, czyszczenie głowic video. Tanio, gwarancja. Zielona Góra, tel. 637-43. 1977-Z

NAPRAWA telewizorów (przestrajanie). Zielona Góra, tel. 30-76, 608-65. 1817-Z

TAPICERKA drzwi — NAJTANIEJ! Zielona Góra, tel. 640-03. 2022-Z

WYPEŁNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg, porady. Zielona Góra, Bankowa 1, I piętro. 1792-Z

ŻALUZJE: aluminiowe — 120.000 za m kw., kolorowe — 170.000 za m kw., perforowane — 230.000 za m kw. pionowe — 350.000 za m kw. Głogów, tel. 33-42-93. 3719-C

MONTAŻ żaluzji aluminiowych, kolorowych. ZG, tel. 30-36. 1923-Z

VIDEOFILMOWANIE. Dychów 7A/12. 1911-Z

ŻALUZJE różne. Gorzów, 238-13. 826-Zb

ŻALUZJE aluminiowe, kolorowe. Głogów, 33-51-35. 3654-C

ZATRUDNIĘ do pracy w Niemczech 2 wikliniarzy. Zgłoszenia Żary, ul. Kraszewskiego 5. 10 grudnia br. od godz. 10 do 14.00. 203-Za

POSZUKUJEMY chętnych do prowadzenia hurtowni lub akwizycji — wyroby pończosznicze. Tel. 42-31 w. 268 — Zielona Góra. 2088-Z

LOKALE

DOMY, mieszkania, parcele Agencja Krawczak. Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-265. 1777-Z

W LESZNIE sprzedam dom wolnostojący na działce o pow. 1600 m kw. Informacje: Zielona Góra, tel. 65-900, po 18.00. 2049-Z

DOM, 16 arów ogród — sprzedam. Skwierzyna, ul. Krótka 7. 843-Zb

MIESZKANIE 35 m kw. udostępnię na działalność lub sublokatorkę. Zielona Góra, Liliowa 25. 2040-Z

ZAMIENIĘ dom własnościowy z wygodami oraz budynkami gospodarczymi i ogrodem owocowym w Nowinach Wielkich na mieszkanie własnościowe 3 lub 4-pokojowe z wygodami w Gorzowie, Słubicach lub Zielonej Górze. Nowiny Wielkie 66-451, ul. Leśna 25. 940-GG

ZAMIENIĘ dwa mieszkania w Głogowie M-2 i M-3 na jedno w Zielonej Górze. Wiadomość: Zielona Góra, tel. 28-515. 2014-Z

NIERUCHOMOŚCI, mieszkania, sprzedaż, kupno, zamiana, wynajem. Agencja AUGUSTA, ul. Krajewska 34, tel. 660-59 w godz. 9.00—13.00 — Zielona Góra. 2030-Z

POSIADAM lokal do wynajęcia (pow. 30 m kw.). Głogów, tel. 33-51-50 — wieczorem. 3743-C

SPRZEDAM dom parterowy (1/2 bliźniaka) z działką 10 arów przy ul. Marcowej. Głogów, tel. 33-89-55 lub 33-85-39. 3755-C

SPRZEDAM M-2. Głogów, tel. 33-21-43. 3757-C

DUŻY dom 360 m kw. + sklep 30 m kw. — sprzedam. Zielona Góra, Poziomkowa 48 — Chynów. 2084-Z

SKLEP ekskluzywny — 30 m kw. — centrum Sulechowa — sprzedam. Zielona Góra, tel. 660-53, od 10.00 do 18.00. 2086-Z

KUPIĘ OWERLOK 3-nitkowy. Głogów, tel. 33-38-68 w godz. 16.00—20.00. 3751-C

PALET EUR — kupię. Gorzów, tel. 237-02. 849-Zb

AUTO-MOTO

ZAPOROŻCA 70.000 km stan dobry — sprzedam. Wilkanowo 69. 2039-Z

KUPIĘ SKODĘ na części. Gorzów, tel. 320-556 (po 18.00). 942-GG

FORD transit, 1982, 2000 cm sześc., benzin — sprzedam. Gubin, E. Plater 23/2, po 16.00. 2077-Z

CIĄGNIK Białoruś — sprzedam. Konotop, Kolejowa 10. Oglądać — sobota, niedziela. 2041-Z

FIAT 131 mirafiori super panorama, poj. 2000 cm sześc., rok prod. 1981, renault GTL 18, pięciobiegowy, poj. 1600 cm sześc. — sprzedam. Krosno Odrz., tel. 67 od 16.00 do 17.00. Kr-47

MERCEDESY 207—307 furgonetki sprzedam. Międzyrzecz, tel. 25-85. 37-MG

SPRZEDAM samochód dacia 1310, 1983/84. Natnia 15, gm. Zbąszyń. 2028-Z

SPRZEDAM samochód mercedes 207 D, 1980 r., remont w RFN. Zielona Góra, Wojska Polskiego 80/42. 2081-Z

MEDYCZNE

KOMPUTEROWE masaże odchudzające. Zielona Góra. Kino Wenus, tel. 722-84. 2042-Z

LEKARZ STOMATOLOG Elżbieta Czaplińska-Jujeczko. Zielona Góra, Mieszka I 4 — przyjmuje: poniedziałek, wtorek od 16.00 do 18.00, piątek 14.30—16.30. 1795-Z

MASAŻ suchy i podwodny, wirówki, bicze szkockie, sauna, ćwiczenia ruchowe. Rejestracja telefoniczna 38-76, w poniedziałki, środy, piątki od 9.00 do 14.00, wtorki i czwartki od 12.00 do 17.00 — w Zielonej Górze. 2029-Z

TELEWIZJA SATELITARNA

TV PLUS

PIĄTEK

9.45 Bogaty i piękny; 10.10 Wyścig ze śmiercią; 11 Show-sklep; 11.30 Die wilde Rose; 12.10 Delvecchio; 13.05 O jednego ojca za dużo; 13.30 California Clan; 14.20 Die Springfield Story; 15.05 Zagadkowa broszka; 15.50 CHiPs; 16.40 Riskant!; 17.10 Der Preis ist heiss; 17.45 Sterntaler; 18 Die wilde Rose; 19.20 Eskadra Pacyfiku 214; 20.15 Airwolf; 21.10 Miasteczko Twin Peaks; 22.10 Anpfiff — magazyn piłkarski; 23.05 Tutti Frutti — show; 0.05 Mitternachstrip — film erotyczny; 0.10 Catherine — Augen der Lust — film wł.-niemiecki; 1.50 Zorro gegen Maciste — western wł.; 3.10 Fra Diavolo — komedia; 4.40 Pojedynek w siodle — western USA.

SOBOTA

7 Bajki z całego świata; 8 Konfetti; 9.20 Klack-show; 10.05 Jetsonowie; 10.30 Turbo Teen; 11 Marvel Universum; 12.35 He Man; 13.05 Super Mario Brothers; 14 Comic Stars gegen Drogen; 14.30 Ragazzi — magazyn muzyczny; 15 BJ der Beaer — odc. pt.: Ostre hamowanie; 16 Daktari; 17 Teleturniej; 17.45 Action — aktualności filmowe; 18.15 Wunderbare Jahre; 19.20 Houston Knights; 20.15 Bel Ami 2000 — komedia; 22.05 Alles Nichts Oder? — program rozrywkowy; 23 Siegfridx i legendarne życie erotyczne Nibelungów — film niemiecki; 0.50 Magazyn muzyczny; 15 BJ der Baeer Sade (Klaus Kiński); 4.30 Film kryminalny.

NIEDZIELA

6.40 Jetsonowie; 7.05 Miś Yogi; 7.30 Scooby Doo; 8 Kapryśny niedźwiadek Li-La; 9.30 Der Wuazi — film; 10.55 Sztuka i przesłanie; 12.05 Coach; 12.35 Major Dad; 13.40 Familie Munster; 14.05 Das Bibel — quiz; 14.35 Boże Narodzenie w górach — Koledy w Adwencie; 15.10 Marii — komedia; 16.45 Kilometer 330 — muzyka dla kierowców; 17.50 Ordynator dr Westphall; 19.10 Dzień jak żaden inny; 20.15 Buddy bije Luka — komedia wł.; 21.50 Spiegel TV; 22.30 Prime Time; 22.45 Schloss Pompon Rouge; 23.25 Playboy Late Night — magazyn erotyczny; 0.15 Postive LD — Eine Frau sieht rot — film USA.

FILMNET

brak program.

SAT.1

PIĄTEK

8.35 Sąsiedzi; 9.05 General Hospital; 9.50 Tele-sklep; 10.10 Ein Duke kommt selten allein — western USA; 11.05 Die Mike Krueger show; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Tele-gieda; 13.35 Bingo; 14 Mensch, Dino-show wiedzy dla dzieci; 14.25 General Hospital; 15.10 Sąsiedzi; 15.50 High Chaperral; 16.45 Cannon; 17.45 Rodzina Addamsów; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 19.20 Koło szczęścia; 20.15 Tora! Tora! Tora! — wojenny film prod. USA; 22.15 Brudne psy — film sensacyjny USA; 0.25 Liebe in 3 Diminsionen — film niemiecki.

SOBOTA

8.30 High Chaperral; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Tora! Tora! Tora! — wojenny film prod. USA; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 14.10 Kobieta-diablica — film austr.; 15.45 Angesagt!; 16.15 Zapp — quiz; 16.40 Pearl Habor; 17.50 Rodzina Addamsów; 18.15 Bingo; 18.50 Magazyn polityczny; 19.20 Koło szczęścia; 20.15 Im Banne des Unheimlichen — niem. film kryminalny; 22.05 Die Profis; 23 Schulmaedchen — Report XII cz.; 0.30 Liebe in 3 Dimensionen — film niem.

NIEDZIELA

7.55 Rodzina Addamsów; 8.20 Zwariowana farma Olliego; 8.45 Thunder Cats; 9.10 Drops! — quiz; 9.35 Boże Narodzenie w Niemczech, 10 Ciekawostki, zabawy i żarty związane z naszymi zwierzętami; 11.05 Punkt widzenia; 11.10 Im Banne des Unheimlichen — film krym. niem.; 12.45 Bingo; 13.10 Fantasy Islant; 14.05 Kino News — aktualności filmowe; 14.30 Lana, królowa Amazonii — film niem.; 15.55 Strandpiraten; 16.20 Drops! — quiz; 16.55 Adlerfluegel — western ang.; 18.50 Sat 1 Sportclub; 19.20 Koło szczęścia; 20 Szarotka '91 — koncert muzyki ludowej; 22 Talk im Turm — show; 23.25 Der Gorilla.

SKY One

PIĄTEK

7 Kot DJ show; 9.40 Mrs Pepper pot; 9.55 Playabout; 10.10 Cartoons; 10.30 Mister Ed; 11 Maude; 11.30 Młodzi lekarze; 12 The Bold and the Beautiful; 12.30 The Young and the Restless; 13.30 Barnaby Jones; 14.30 Another World; 15.20 Santa Barbara; 16.15 The Brady Bunch; 16.45 Kot DJ show; 18 Different Strokes; 18.30 Czarownice; 19 Family Ties; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Parker Lewis nie może przegrać; 21 Riptide; 22 Hunter; 24 TBA.

SOBOTA

7 Danger Bay; 7.20 Sha na na; 8 Fun factory; 12 Transformes; 12.30 Star Trek; 14 Combat; 13 Monkey; 17 240 Robert; 18 The Torch; 18.30 Colour un the Creek; 19 Przygody Robin Hooda; 20 TJ Hooker; 22 Cops I; 22.30 Cops II; 0.00 The Ronkies; 1 The Outsiders; 2 Skytext.

NIEDZIELA

7 Cast way; 8 Fun Factory; 12 Program religijny; 13 Sabl-show; 14 Piękna kobieta; 15 Supergwiazdy; 17 The Love Boat; 18 TBA; 18.30 Hart to hart; 19.30 Simpsonowie; 20 21 Jump Street; 21.30 TBA; 23 Falcon Crest; 24 Magazyn kulturalny; 1 Skytext.

PRO 7

PIĄTEK

8.35 Mister Ed; 9.25 Jane und Kathleen — nowy 60-odc. serial kryminalny USA; 10.15 Tausend Meilen Staub; 11.15 Ganz grosse Klasse; 12.05 Ein Fall fuer Professor Chase; 12.55 Perry Mason; 14.50 Komedia muz.; 16.40 Hart aber herzlich; 19.25 Bill Cosby show; 20.15 Klein Erna auf dem Jungfernstieg — komedia niemiecka; 22.10 Ulice San Francisco; 23.15 Trio Infernal — film erotyczny (R. Schneider, M. Piccoli); 1.10 M.A.S.H.; 1.35 Special Squad; 2.35 Bonnie i Clyde — film krym. USA; 4.30 The Champions.

SOBOTA

8.20 Muppet-show; 8.45 Mein lieber Biber; 9.10 Mark vom Ork; 9.35 Barney Miller; 10 Bill Cosby show; 10.25 M.A.S.H.; 11 Hardcastle i Mc Carmick; 11.50 Komedia niem.; 13.25 Serial dok. USA; 14.25 Nieustraszony buntownik — film wł.-franc.; 16.25 Błogosławiony team; 17.30 Romeo i Giuliana — letnia miłość we Włoszech — film młodzieżowy; 19.25 Bill Cosby show; 20.15 Królowie słońca — film USA (Y. Brynner); 22.30 Mężczyzna bez nerwów — film USA (Ch. Bronson); 0.15 Ulice San Francisco; 1.35 M.A.S.H.; 3.40 Perry Mason; 4.40 Die Leichendieb — horror.

NIEDZIELA

8.35 Richmond Hill; 9.25 Aderly; 10.20 Tausend Meilen Staub; 11.40 Bill Cosby show; 12.10 Hart aber herzlich; 13 Perry Mason; 15.35 Automan — der Superdetectiw; 16.30 Film młodzieżowy; 17 Ein Colt fuer alle Faelle; 20.15 Agenci jakmy — komedia USA; 22.20 Der Nachtfalke; 23.20 Catherine and CO — film erotyczny (Jane Birkin); 1.15 Ulice San Francisco; 2.15 Mężczyzna bez nerwów (powt.); 4 Hitchiker — serial grozy.

EUROSPORT

PIĄTEK

14 Wyścigi motocyklowe w Japonii; 14.30 Tenisowy turniej (Antwerpia); 18 Sport na świecie; 19 Track Actin — magazyn sportów motorowych; 19.30 Wiadomości Eurosportu; 20 Tenisowy turniej mężczyzn; 23 Boks; 0.30 Wiadomości Eurosportu.

SOBOTA

8 Magazyn sportów motorowych; 10 Na żywo: slalom specjalny kobiet, bieg zjazdowy mężczyzn, wrestling, tenisowy turniej mężczyzn, magazyn sportów motorowodnych, Mistrzostwa Świata Amatorów w kick boxingu.

NIEDZIELA

9 Sport na świecie; 10 Na żywo transmisje z: slalom gigant kobiet, zjazd mężczyzn, tenisowy turniej mężczyzn, piłka nożna z USA; 20 Tenisowy turniej mężczyzn; 22 Narciarski puchar świata; 23 Kick boxing — Mistrzostwa Świata amatorów.

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 6 GRUDNIA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka poranna; 6—8.30 Sygnały dnia; 8 Przegląd prasy; 8.30 Radio Biznes; 9—10.30 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Szkoda gadać...; 12.35 Radio kierowców; 13.08 Przeboje mistrzów; 13.35 Rolnicza antena; 14.05 Muzyczna Jedynka — magazyn; 16.10 Aktualności; 17 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom: „Przygody Sindbada Żeglarza"; 20.15 Koncert życzeń; 20.40 Notatnik kulturalny; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.20 Muzyka Baroku; 23.30 Świat filmu.

PROGRAM II: 8, 11, 14, 16, 18.55, 21.30, 0.10 — wiadomości; 6—8 Program I na antenie Programu II; 8.20 Mozaika muzyczna; 8.40 i 12.45 „A jak królem, a jak katem będziesz" — odc.; 9.30 „Tańczący z wilkami" — odc.; 9.40 Czas na jazz; 10 Ostatnie dzieła W.A. Mozarta; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 12.05 Muzyczny atlas Polski; 13.20 Album operowy; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.20 Z muzyką polską przez wieki; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: A. Bobkowski „Szkice piórkiem"; 15.30 Transmuzykus; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 17.50 Gregory MacDonald „Fletch" — odc. (1); 18 Kolekcja płytowa pianistki K. Stott; 19.30 Wieczór w filharmonii; 22.10 Czas na jazz: Antologie płytowe; 23.15 Hortus musicus — hortus electronicus; 0.20 Musica notturna.

PROGRAM III: Serwis Trójki — co godzinę; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.05—15.05 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: „Rodzina Połanieckich"; 13 „Diabelski zawód" — odc.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polton przedstawia; 15.05 Brum; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.15 Lista przebojów Programu III; 22.10 Zespół Adwokacki „Dyskrecja"; 23.25 Klub folkowy; 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9—10 Radio najmłodszych; 10 Świat muzyki: Opera; 10.30 Dziś pytanie — dziś odpowiedź (628-57-12); 12.35 Widnokrąg; 12.50 Alfabet piosenki; 13.30 W galerii muzyki; 15.30 Mała encyklopedia muzyki: terminy, nazwy; 16 Kwadrans słuchaczy (628-57-12); 16.35 Muzyka i języki obce; 17—24 Radio Wolna Europa: 18.30 Co nowego na Wschodzie; 19.10 Nowa Europa; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon (I); 10 Radioteraz — K. Rutkowski; 14 Reklama na telefon (II); 15 Muzyka z duszą — J. Grodzki; 16 BBC + wiadomości lokalne; 16.15 Zielona Góra — ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans; 17.30 Bomba z opóźnionym zapłonem — aud. I. Linkiewicz; 18 Studio Głogów; 18.30 Gorzowskie studio; 19 „Oko w oko" (spotkanie z posłem, wicemarszałkiem Sejmu Józefem Zychem); 20 Radiowieczór — Cz. Markiewicz; 22 Program BBC; 23 Muzyka przed północą; 24—6 Nocne marki.

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA

piątek, 6 grudnia — godz. 20

1. Komar w Atelier
2. Port lotniczy (stanowisko wojewody zielonogórskiego)
3. Dzień w Drzonkowie
4. Komentarz polityczny

(ok. 30 min. — 20.30 film fab.)

ZTP zastrzega sobie zmiany w programie z przyczyn technicznych.

SOBOTA, 7 GRUDNIA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka poranna; 6—8.30 Sygnały dnia; 8 Przegląd prasy; 9—10.30 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Wektory; 12.35 Radio kierowców; 13.05 Radio Relax; 17 Dziennik Radia Watykańskiego; 18.05 Matysiakowie; 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej; 19.30 Radio dzieciom: „Supełek"; 20.15 Koncert życzeń; 21.08 Przy muzyce o sporcie; 22.15 Magazyn jazzowy w opracowaniu Andrzeja Jaroszewskiego; 23.30 Nowości tylko z CD.

PROGRAM II: 8, 21.20, 24 — wiadomości; 6—8 Program I na antenie Programu II; 8.20 Mozaika muzyczna: 8.35 i 22.45 „A jak królem, a jak katem będziesz" — odc.; 9.05 W stylu folk; 9.30 i 17.50 „Fletch" — odc.; 10 Poranek muzyczny: 12.30 Z kolekcji płytowej Vivartu; 13 Miniatura słuchowiskowa; 13.15 Były kiedyś... Piosenki Jarosława Abramowa; 13.45 Teatr Klasyki: J. Stryjkowski „Austeria" (1); 15 Muzyka polska; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.30 W.A. Mozarta dzieła wszystkie (37); 17.25 W kręgu gitary klasycznej; 18 Muzyczna promenada; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.02 Pieśni bez słów Mendelssohna; 22 Belafonia; 23.05 Problemy wykonawcze muzyki dawnej; 0.10 Musica notturna.

PROGRAM III: Serwis Trójki — co godzinę; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9—14.05 RadioMann; 13 „Diabelski zawód" — odc.; 14.05 Lista przebojów teatralnych; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 Korek — magazyn rozrywkowy; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.05 Słuchowisko; 20.05 Baw się razem z nami; 21.50 Moja przestrzeń; 22.10 Cały ten rock; 23.05—3 Radio Clash.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Impulsy; 9—11 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Jazz tradycyjny; 12 Rock'n Gospel; 12.45 Ostatnie opusy mistrzów; 13.45 Teatr Klasyki: „Austeria" (1); 15.45 Słowo — magazyn lingwistyczny i literacki; 16.35 Muzyka i języki obce: 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Polscy twórcy na emigracji; 19.10 Z dziejów PRL; 19.30 Wieczór ne spotkania; 21.55 Na marginesie tygodnia; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z myszką — B. Patalas; 9.30 Czym żyjemy — D. Linkowski; 11 Pokochać jazz — A. Winnik; 12 EKO — K. Baług; 13 To lubię — aud. K. Prońko; 14 Saldo — K. Rutkowski, K. Stanglewicz; 15 Moto — Radio — Z. Roszczyk; 16 BBC + wiad. lok.; 16.15 Spoko, spoko; 18 — Lista przebojów; 22 Program BBC; 23—2 Party u Stefana — M. Jankowski, Ł. Łobocki.

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił; 7.35 Poranek w Radiowym Iluzjonie; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymskokatolicka (transmisja z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie); 10.30 Top-10 — lista przebojów; 11 Zsyp — magazyn satyryczny; 11.30 Koncert Chopinowski; 13 Europejska lista przebojów; 14.20 Znane w nowej wersji; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Kuszetka" — słuch.; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.15 Muzyka Wieniawskiego na historycznych płytach; 19.30 Radio dzieciom: „Zielona Półnutka"; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta: Symfonie Rzymskie 1770 r.; 22 Teatr PR: „Nocna wizyta" — słuch.; 23.10 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21.30, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha; 9 Źródło — magazyn muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy (CD); 11 Filharmonia młodych; 12.30 Listy Mozarta; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 Magia i życie; 15 Koncert Chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Florian Czarnyszewicz; 17.05 Silva rerum — wydarzenia kulturalne; 17.35 Piosenka literacka; 18 W.A. Mozart: „Cosi fan tutte" (transmisja z Metropolitan Opera w Nowym Jorku); 21.35 Muzyka i literatura; 0.10 Musica notturna.

PROGRAM III: Serwis Trójki — co godzinę; 6—10.05 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Studio „202"; 11.05 Pod dachami Paryża; 12.45 Twarzą w twarz z Zofią Kuratowską; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Janusza Krasińskiego; 14.20 W samo południe; 15.30 Między punkiem a funkiem; 16.05—18 Dzika rzecz, czyli express muzyczny; 18.10 Wspomnienia z kompaktu; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Duke Ellington i jego muzyka; 20.40 Miłość po indyjsku — słuch.; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.30 Podróże sentymentalne; 21.45 Poeci piosenki; 22.10 Studio elmuzyki; 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8.30 Anegdoty i fakty; 9.30 Koncert niedzielny; 10 Hit — magazyn muzyczny dla nastolatków; 10.30 Radiowy teatr dla dzieci; „Zielone marzenia" — słuch.; 11—12 Deskorolka — niedzielny odskok dla nastolatków; 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie; 13 Nabożeństwo ekumeniczne w Kościele Ewangelicko-Reformowanym; 14 Utwory liryczne E. Griega; 14.15 Piosenka literacka; 15.15 Alfa i omega; 16 Quiz popularno-naukowy WIST; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Europa bez granic; 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Czasy zwykłe, czasy ciekawe... radiowy esej Wł. Odojewskiego; 23.25 Program specjalny.

RADIO ZIELONA GÓRA

7 Na mojej działce; 8 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz; 9 „Koń ma 4 nogi" — rep. I. Linkiewicz; 9.30 Koncert życzeń; 11 Muzyka z płyt — A. Nawrocki, J. Grodzki; 15 Mija tydzień — A. Karpiński; 18 Muzyczny relaks; 18.30 Grające listy — E. Banachowicz; 19 Powt. 1. j. niemieckiego — 17, 18; 19.30 Radio skorumpowanych ortodoksów — A. Winnik (21 — sport); 23 Progr. BBC; 23—24 Koncert melomana.

Tydzień w TVP
6-12 grudnia '91

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Bill Cosby show" — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkoła — Świński interes
12.20 Agroszkoła — Polagra '91 — małe masarnie
12.30 „Bogowie, ludzie, zwierzęta" — film dok.
13.00 Eko-Lego
13.25 Nerwica
13.50 Religie i Kościoły w Polsce — Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny „Hospody pomyłuj" — serial dok.
14.45 Być tutaj — Kim jestem?
15.10 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Prawa człowieka
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci (40)
17.15 Teleexpress
17.35 Prawo prawa
17.45 Loża — magazyn teatralny
18.10 „Bill Cosby show" — serial USA
18.35 Raport
18.55 Reflex — program publicystyczny
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.10 „Magnat prasowy" (2) — serail australijski
21.05 ABC ekonomii — Wskaźnik Dow Jonesa
21.10 Polskie Zoo (powt.)
21.20 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia...
22.00 Rockowy karnwał w Rio (1) — wyk.: Carlos Santana, Billy Idol, Snap, Inxs, Faith no more, Megadeth, Run DMC
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 „Siódemka" w „Jedynce"
0.05 Noc z gwiazdami — program rozrywkowy ze Szczecina

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lucky Luke" — anim, serial franc.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 „Pokolenia" — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (40)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Dookoła świata — Operacja Żagiel '91
17.30—21.00 Program regionalny z Poznania
17.30 Powitanie
17.35 Pomóż ptakom
17.55 Orkiestra Cosmo
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie
18.30 Magazyn kulturalny
19.05 Air show cz. II
19.20 Film animowany — Rondo Allegro Mozarta
19.25 Rok Mozartowski — nasz gość Agnieszka Duczmal
19.50 Nowa ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu
20.00 Wymiary sztuki
20.10 Film animowany — Lacrimosa Mozarta
20.20 „Jednego serca tak mało..."
20.35 Orkiestra Cosmo
20.40 Nasz gość — Jerzy Unierzyski
20.50 Archiwum
20.55 Konkurs
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Przygody dobrego wojaka Szwejka" (9) — serial austriacki
22.30 Obrazy, słowa, dźwięki
23.30 Gwiazdy polskiego rocka — Lady Pank
24.00 Panorama

ZKR
Zielonogórski Katalog Reklamowy
1492 -Kolumb odkrył Amerykę w 100 dni
1992 -Twoją firmę Klient odkryje w minutę
wystarczy zadzwonić
Centrum Akwizycji
Fundacja Szkoły Ekologicznej
Zielona Góra, ul. Kupiecka 49
☎ 705 - 94
fax 669 - 11

SOBOTA

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek — Agro
8.40 Na zdrowie — magazyn rekreacyjny
9.00 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (41)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial anim. USA
10.55 Honorowy kodeks oficerski — program dok.
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrówki dalekie i bliskie: „S.O.S. dla Ziemi" (II) — franc. film dok.
12.30 Nieznany „Grunwald" — rep. z Muzeum Historycznego we Lwowie
12.40 My i świat — mag. aktualnych spraw międzynarodowych
13.00 „Siódemka" w „Jedynce" — franc. program sat.
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" — „Tajemnice starej kopalni"
15.15 Czas rodzin — Samotni w rodzinie
15.45 Kto się boi szkoły — Zdrowa szkoła
16.25 W kręgu sztuki — rep. z XVI Przeglądu Filmów o Sztuce w Zakopanem
16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy
17.15 Teleexpress
17.35 Butik
18.00 Program publicystyczny
18.25 „Detektyw w sutannie" — „Podrzutek" — serial USA
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie Zoo
20.20 „Luizjana" (3) — film USA
21.55 Sportowa sobota
22.25 „Marsjanin w hurtowni, czyli Trzeci Oddech Kaczuchy" — program rozrywkowy
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 „Spisek" — dramat obycz. prod. ang.

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kaliber '91 — magazyn wojskowy
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Magazyn tv śniadaniowej
9.30 „Ona" — magazyn kobiecy
10.00 CNN — Headline News
10.10 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 Tacy sami — program w jęz. migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Ósmy dzień tygodnia" — film z 1958 r., wyk. Sonja Zieman, Zbigniew Cybuski, Emil Karewicz i in.
12.40 Przecież to znamy
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" — „Inwazja na lagunę Truk" cz. II — film dok. ang.
13.30 Klub Yuppies? — program dla młodzieży
14.00 Video-junior
14.30 Studio Sport — koszykówka zawodowa NBA
15.20 Program dnia
15.25 Vademecum teatromana — Lubelska Jesień Teatralna
16.00 „6 z 49" — teleturniej
16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Nocni grabarze" (2) — serial komed., franc.
17.30 „Jetstonowie" — serial anim USA
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka Gra — teleturniej (tematy: Stefan Batory, Franciszek Schubert, Cyprian K. Norwid)
19.20 Festiwal WRO '91
19.30 Galeria „Dwójki" — Jan Sawka w Wilanowie
20.00 Pamięci Witolda Rowickiego — nadzwyczajny koncert symfoniczny WOSPR i TV w Katowicach p.d. Antoniego Wita, solista — Tadeusz Żmudziński — fortepian
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia
21.50 „Prawdziwy bohater" (2) — serial ang
22.50 Klub jazzowy „Dwójki"
24.00 Panorama

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Teleranek
10.00 Język angielski dla dzieci (42)
10.05 „Chłopiec z Andromedy" — serial nowozelandzki
10.30 „Al-Kibla kierunek na Mekkę" (12-ost.) — hiszpański serial dok.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Ściśle jawne — wojskowy mag. publicystyczny
12.20 Teatr dla Dzieci: „Najwięksy krasnal świata" wyk.: E. Krakowska, W. Zborowski, T. Budyta i in.
13.15 „W Patagonii i Ziemi Ognistej" — „Zapomniane lądy" — film dok.
13.45 Alfabet komediantów — Magdalena Zawadzka
14.25 Telewizjer
14.45 „Cena strachu" — film franc., wyk.: Yves Montand, Charles Vanel
17.15 Teleexpress
17.35 Dziennikarze ujawniają
18.10 „Synowie i córki" — serial USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.10 „Ryzykant" (7) — serial
21.00 Sportowa niedziela
21.20 7 dni — świat
21.50 „Republika" i „Obywatel GC" (cz. I) — Live (koncert z 30.10.91)
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 „Ja, Kantor" — program wspomnieniowy

PROGRAM II

7.30 Przegląd tyg. (dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Film dla niesłyszących: „Ryzykant" (7) — serial ang.
9.50 Powitanie
10.00 CNN — Headline News
10.10 Magazyn przechodnia
10.20 Poznański koncert życzeń
10.50 „Wspólnota w kulturze": Czesław Słania — czarodziej rylca
11.20 Podróże w czasie i przestrzeni: „Cudowna planeta" (1) — japoński film dok. (pierwszy z 12 odc. serii przedstawiającej naszą planetę — Ziemię, jej miejsce w układzie słonecznym, pochodzenie, ewolucję, rozwój, zagrożenia stworzone przez człowieka)
12.20 Animals — magazyn ekologiczny
13.00 Express dimanche
13.15 100 pytań do...
13.55 Kino familijne: „Daktari" — serial USA
14.45 Rebusy — teleturniej
15.05 „Niewidzialne... nieuchwytne... nieznane" — Tadeusz Kantor
15.15 Festiwal WRO '91
16.00 „Dziś są moje urodziny" — — Tadeusz Kantor
16.15 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu — program W. Manna i K. Materny
17.10 Studio Sport
18.00 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
19.00 Losowanie MS w piłce nożnej — transmisja z Nowego Jorku
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Wspomnienie o Barbarze Kostrzewskiej
21.00 Panorama
21.20 „Spóźniony bohater" — dramat wojenny USA z 1970 r. (M. Caine, C. Robertson, H. Fonda i in.)
23.30 Jazzowe talenty — Konkurs Pianistów Jazzowych w Kaliszu
24.00 Panorama

W domu Klienta!
- naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych
- przestrajanie sprzętu RTV,
- konserwacja i naprawa magnetowidów
Krótkie terminy, solidnie, tanio
Zgłoszenia:
Zielona Góra tel. 38-16,
od godz. 8.00-11.00 i od 18.00-20.00
1544-Z

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Rock-express
17.55 Sportowy hit
18.05 Kraje — narody — wydarzenia
18.45 „Alf" — serial USA
19.15 Dobranoc: „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV: Lee Blessing „Spacer w lesie" — reż. Janusz Zaorski, wyk.: K. Kaczor i P. Machalica
21.40 ABC ekonomii
21.50 „Człowiek ze stu dni" — film dok. o kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy
23.40 Grali i śpiewali najgłośniej w Polsce, czyli jak to z „Czerwonymi Gitarami" było
23.35 Wiadomości wieczorne
23.45 Lenin na dobranoc: „Omyłka"
23.55 BBC World Service

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Wiadomości
16.40 Sonda — powtórka z koła
17.15 Gol — magazyn piłkarski
17.35 „Lekarz też człowiek" (13 — ost.) — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna — polszczyzna
18.45 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Język niemiecki (11)
20.00 Bez emocji
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Tobruk — 1941" — film dok.
22.00 „Marks i coca-cola" (2 — ost.) — film obycz. prod. niemieckiej
23.00 Doktor Anatolij Kaszpirowski
24.00 Panorama

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie — mag. kulinarny
10.00 „Lalka" — (4) — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii „Bamse — najsilniejszy niedźwiadek na świecie" (10 — ost.)
17.05 Język angielski dla dzieci (43)
17.15 Teleexpress
17.35 Narodziny firmy — program publ. (elementarz przedsiębiorczości)
18.00 „Family album" — ameryk. kurs. jęz. angielskiego
18.20 W Sejmie i Senacie
18.35 „Królik Bugs przedstawia" — serial anim. USA
19.00 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.10 Film fabularny
22.05 ABC ekonomii
22.15 Sprawa dla reportera
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 „Siódemka" w „Jedynce" — program tv sat. franc.
0.10 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Denver — ostatni dinozaur" — serial anim. franc.-ameryk.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia" — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język francuski (9)
10.40 Doktor Anatolij Kaszpirowski (powt. z 9.12)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „Pod wspólnym dachem" (23) — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Ciebie, Boga, wysławiamy"
18.55 Sztuka świata zachodniego: „Słabość rozumu" (1) — ang. serial dok.
19.30 Język angielski (11)
20.00 Non stop kolor (1) — „Wściekłe psy i Anglicy" — Joe Cocker — ang. film dok.
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Ekspress reporterów
22.00 Non stop kolor (2) — „Wściekłe psy i Anglicy" Joe Cocker — ang. film dok.
23.00 Alfred Nobel — program dok.
23.20 „W cieniu pałacu" — film dok.
24.00 Panorama

auto-komis
CZĘŚCI
OPONY
DO RÓŻNYCH SAMOCHODÓW
ZIELONA GÓRA
UL. KOŻUCHOWSKA 32a
1587-Z'NOWA'

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy — giełda szans
10.05 „Dynastia" — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Wychowawca" (15) — serial USA
16.40 Sami o sobie — magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Bóg, diabeł i demony — rep. z Muzeum Śląskiego w Katowicach
17.55 Klinika zdrowego człowieka
18.15 Świat w oczach Lema
18.30 Rewizja nadzwyczajna
18.55 Zielona linia — program Red. Rolnej
19.15 Dobranoc: „Radkowe radości"
19.30 Wiadomości
20.10 „Dynastia" — serial USA
21.05 ABC ekonomii
21.10 Studio Temat
21.55 Studio Sport — Puchar Europy w piłce nożnej
22.40 Wiadomości wieczorne (w przerwie)
23.35 Lenin na dobranoc: „Lenin i wartownik"

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Ulisses 31" — serial anim. franc.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia" — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język niemiecki (11)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.00 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Meandry architektury
17.35 „Allo, Allo" — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — Poszukiwacz" — serial dok. USA
19.30 Język angielski (41)
20.00 Nagrody Grammy 1991 (cz. II)
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Chce mi się wyć" — polski film fab. — wyk.: Dorota Pomykała, Mirosław Baka
23.00 Publicystyka kulturalna
23.40 IV Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga
24.00 Panorama

Już dziś pomyśl
o świątecznym prezencie
dla całej rodziny
ODTWARZACZE, MAGNETOWIDY, TELEWIZORY
oraz
ZESTAWY TV-SAT, KAMERY VIDEO, KOMPUTERY
I GRY TELEWIZYJNE
czekają na Ciebie w sklepie
<<ZENITH>>
PANASONIC, SANYO, GRUNDIG, SHARP
MITSUBISHI, ITT-NOKIA, UNIDEN
to mocne strony naszej firmy
sprzedajemy za gotówkę i na raty
umiarkowane ceny, gwarancja
nasz adres: Zielona Góra
al. Konstytucji 3 Maja 10
(naprzeciw kina Wenus)
tel. 32-63
TECHNIKA DLA CIEBIE

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Miller i Mueller" (6) — serjal krym. USA
10.50 Sto lat — mag. ubezpieczeń społecznych
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
18.05 Spin — magazyn popularnonaukowy
18.25 Podróże do Polski — rep.
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona"
19.30 Wiadomości
20.10 „Miller i Mueller" (6 — ost.) — serial kryminalny USA
21.10 ABC ekonomii
21.15 Program publicystyczny
21.35 Pegaz
22.05 „Czarne i białe" — widowisko publicystyczne
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 „Family album" — ameryk. kurs jęz. angielskiego

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Lebski Harry" — serial anim. franc.-ameryk.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia" — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (11)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Pół godziny „Nowoczesności"
17.35 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Powrót do Europy" — film dok.
19.30 Język francuski (9)
20.00 Rewelacja miesiąca: Giacomo Puccini „Tryptyk" (I) „Płaszcz" — spektakl Teatru La Scala w Mediolanie, wyk: P. Cappuccilli, N. Martinucci A. Bramante i in., orkiestra i chór Teatru La Scala Mediolan p.d. G. Gavezzeni
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Rewelacja miesiąca: Giacomo Puccini „Tryptyk" (II, III) „Siostra Angelika" — „Gianni Schicchi"
23.40 IV Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach — relacja z II etapu
24.00 Panorama
0.05 Pasmo hipermultimedialne Marcina K. w tym „Państwo wojny" Józefa Robakowskiego

BIURO OGŁOSZEŃ
zaprasza
Zielona Góra
tel. 229-71
lub 710-77